

# Tygodnik Polski

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

## LA SEMAINE POLONAISE

19 STYCZANIA  
JANVIER 1964

Nr 3 (327)



F. P. 2373  
„LA PETITE MARIE” W SZKOŁACH TYSIĄCLECIA — str. 7

MŁODZI PIOSENKARZE 9 KRAJÓW W OLYMPII — str. 12

O Claude François, który szuka piosenki „dla wszystkich Polaków” — piszemy w tym numerze na stronie 5

Claude François veut composer une chanson „pour tous les Polonais”. Lisez notre interview en page 5



### DOM RADIA

Okazale prezentuje się kombinat radiowy przy wybrzeżu Passy w Paryżu. Zbudowany ze stali, aluminium i szkła, posiada 100.000 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej

### PO NYLONIE NA NARTACH

Brukselscy narciarze mogą obecnie, nie opuszczając swego miasta, przeprowadzać treningi narciarskie na specjalnym torze z nylonu urządzonym na dachu jednego z miejskich magazynów



### ZIMA NA POŁUDNIU

Chłody, jakie nawiedziły Francję, nie ominęły południowych regionów kraju. Ta urocza mieszkanka Marsylii wybrała się na śródziemnomorską plażę, którą całkowicie pokryła warstwa śniegu



### Jubileuszowy pasażer „Air France”

Obywatel szwajcarski Jacques Belet i jego żona byli mile zdziwieni powitaniem ich na lotnisku Orly przez dyrektora generalnego Air France i innych wysokich funkcjonariuszy linii lotniczych. Okazało się, że p. Belet był 7-milionowym pasażerem „Caravelle” Air France. Witano go z honorami



### ZIZI W CORRIDZIE

Zizi Jeanmaire i Felix Blaska w scenie tanecznej pod tytułem „Corrida” w opracowanym przez Roland Petit programie baletowym wystawionym przez słynny paryski Théâtre National Populaire



### BELLISSIMA

Barbara Nelli, najpiękniejsza dziewczyna malowniczej dzielnicy Rzymu — Trastevere, do niedawna ulubiona modelka fotografów międzynarodowych magazynów ilustrowanych, zaangażowana została w ostatnim czasie do filmu



### NAJLEPSI AUTOMOBILIŚCI

Na uroczystym przyjęciu wydanym w Klubie Automobilowym rozdano specjalne nagrody sześciu mistrzom samochodowym Francji, którzy uzyskali najlepsze wyniki w poszczególnych klasach. Od lewej: Jo Schlesser, Tixador, Jean Guichet, Claudine Bouchet (po raz 4 z rzędu zdobyła mistrzostwo Francji wśród kobiet), René Trautmann i José Rosinski



### WIECZNIE MŁODY

Aż trudno uwierzyć, że „wiecznie młody” ulubieniec kobiet i bożyszcze młodzieży, Jean Marais skończył już 50 lat. Nadal zachowuje on młodzieńczą sprawność fizyczną i wielki urok

- ▲ La nouvelle Maison de la Radio, quai de Passy, une réussite. Le concert inaugural („Pacem in terris” de Darius Milhaud et Symphonie de Beethoven) a été retransmis entre autres par la radio polonaise.
- ▲ Piste de ski en nylon sur le toit d'un grand magasin de Bruxelles.
- ▲ Neige sur la plage à Marseille.
- ▲ Sept-millionième voyageur de „Caravelle” Air-France Mr. Jacques Belet, garagiste suisse et son épouse.
- ▲ Barbara Nelli, „la plus belle fille” du pittoresque quartier romain Trastevere, cover-girl en vogue, passe maintenant au cinéma.
- ▲ Spectacle de ballets avec Zizi Jeanmaire, réglé par Roland Petit — tu TNP.
- ▲ Les six champions de France 1963 ont été couronnés à l'Automobile Club.
- ▲ Toujours jeune, Jean Marais vient de fêter ses 50 ans.
- ▲ Superbe poule blanche au Salon International de la volaille en Angleterre.
- ▲ Claudia Cardinale tourne avec John Wayne. Rita Hayworth sera sa mère dans un film sur les milieux du cirque.

### C. C. W NOWEJ ROLI

Claudia Cardinale gra główną rolę w nowym filmie amerykańskim „Świat cyrku”. Jej partnerem jest znany z licznych „westernów” John Wayne. Matką C. C. będzie... Rita Hayworth



### ZDUMIEWAJĄCA KURA

Na międzynarodowej wystawie drobiu w Olympii (Anglia) podziw wiedzających wzbudziła wspaniała kura, której dziób ledwie widać z gęstwiny piór



## CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE TYGODNIK POLSKI

Prenumerując pismo zapewniasz sobie regularne otrzymywanie, oszczędzasz czas i pieniądze.

Kupując pojedynczy numer płacisz we Francji 0,60 F, w Belgii — 7 Fr. B.

W prenumeracie półrocznej cena jednego egzemplarza wynosi: 0,40 F albo 4,8 Fr. B., a w rocznej tylko 0,34 F i 4,2 Fr. B.

Wpłaty odpowiednich sum należy dokonywać:

WE FRANCJI — na konto pocztowe C.C.P. 92.29-76 — PARIS  
Adres Redakcji: „Tygodnik Polski” — „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout, Paris IX.

W BELGII — na konto pocztowe C.C.P. 66-69.49 — Liège  
Adres przedstawiciela Redakcji: Ol. Kuc. 2, rue du Temple, 2 Courcelles — Hainaut

Cena prenumeraty:

Kwartalnie — 6 F  
Półrocznie — 10 F  
Rocznie — 17 F

Cena prenumeraty:

Kwartalnie — 70 Fr. B.  
Półrocznie — 120 Fr. B.  
Rocznie — 210 Fr. B.

# NAJSTARSZA DATA DZIEJÓW POLSKICH

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego zapoczątkowane w roku 1960 spowodowały zrozumiałą potrzebę zainteresowania problematyką historyczną, szczególnie zaś początkami państwowości polskiej. Opublikowano już wiele materiałów i artykułów poświęconych różnym rocznicom Tysiąclecia, a także wiele uwagi poświęcono kształtowaniu się Państwa Polskiego w połowie X wieku.

Dla wszystkich znających historię formowania się państw oczywiste jest, że powstanie państwa jest wynikiem długotrwałego procesu społeczno-gospodarczego i politycznego. Mówiąc potocznie „Tysiąclecie Polski”, popełniamy pewną nieścisłość, ponieważ dokładnej daty, od której mierzyć można historię Polski, oznaczyć się nie daje. Dlatego uczeni i badacze historii starają się ustalić zawsze najstarszą datę, która świadczyć może o funkcjonowaniu organizmu państwowego. Ze znanych jako najdawniejsze dat, dziejów polskich przytacza się dotąd zazwyczaj dwie: rok 963, kiedy to Mieszko I stoczył zwycięską walkę z wojskami cesarza niemieckiego, i rok 966, kiedy to dwór księcia Mieszka I i on sam przyjęli oficjalnie wiarę chrześcijańską.

Ostatnio ukazała się na łamach polskiego miesięcznika popularno-naukowego „Problemy” rewelacyjna wypowiedź prof. dr Stefana Kuczyńskiego, który przytacza w niej szereg dowodów na możliwość ustalenia innej daty, najstarszej ze znanych dotąd w dziejach polskich. Stwierdza on m. in.:

**N**IE ULEGA wątpliwości, że państwo polskie istnieje dłużej niż tysiąc lat, że plemiona takie, jak Wiślanie, Słężanie, Opolanie, Łędzanie znano i zanotowano w źródłach wcześniej, niż poczęto notować wzmianki o państwie polskim, że chrześcijaństwo przybyło do południowej Polski z państwa wielkomorawskiego jeszcze kilkadziesiąt lat przed oficjalnym przyjęciem chrztu w r. 966, że — wreszcie — nazwa „Polska” i „Polacy” nie ma jeszcze lat tysiąca, gdyż niemal do końca X w. a więc jeszcze za Mieszka I, nazywano nas na zachodzie ogólnikowo Słowianami, a na wschodzie i południu — Ljachami i Łędzanami, czego ślady istnieją do dnia dzisiejszego w litewskiej nazwie Polski — Lenkija, a węgierskiej — Lengyelország.

Są uczeni, którzy, jak prof. Jan CZEKANOWSKI, twierdzą, że zanim Polska nazwała się polską, to wprzód nazywała się łędzańską. Są to jednak spory specjalistów. Szerszy ogół pragnie łatwo dającego się spamiętać określenia pewnej daty. Jeżeli już nie daty początku, to chociaż najdawniejszej daty z dziejów Polski.

Do niedawna za taką pewną datę uchodził rok 963, w którym książę polski Mieszko I stoczył zwycięską walkę z Redarami i grafem niemieckim Wichmanem. Ustalono w wyniku badań, że chociaż walka Mieszka I z Wichmanem i Redarami jest pewna, to jednak mogła się odbyć nieco później niż w roku 963. Stąd poczęto ostatnio przyjmować, że najstarszą pewną datą jest rok 965, rok przyjazdu do Polski żony Mieszka I, czeskiej księżniczki Dobrawy.

Tymczasem istnieje data starsza od r. 965 o lat 21, zawierająca wiadomości dotyczące Polaków. Mianowicie latopis ruski, znany pod nazwą „Opowieść Doczesna” podaje tekst traktatu pokojowego, jaki w 944 r. książę kijowski Igor zawarł z cesarstwem bizantyjskim. We wstępie do tego traktatu wymienieni są mocodawcy posłów, wysłanych z Kijowa do Konstantynopola, a wśród nich także jakiś książę „Włodisław”.

Ponieważ na Rusi ani w w. X, ani w dalszych, ani jeden książę ruski imienia takiego nie nosił, natomiast imię to jest znane i częste w rodzinie polskich Piastów, poczynając od Włodzisława Hermana (którego niepotrzebnie dziś nazywamy Władysławem) — wolno było podejrzewać, iż ów Włodzisław był księciem jakiegoś plemienia polskiego.

Gdy sięgnięto do pism cesarza bizantyjskiego Konstan-

tyna Porfirogenety współzależącego właśnie w Bizancjum w tym czasie, w którym bawiono nad Bosforem poselstwo kijowskie, okazało się, że cesarz zebrał pewne wiadomości o polskim plemieniu Łędzan. Porfirogeneta pisze bowiem w swym dziele „O zarządzaniu państwem”, że Ruś kijowska pobiera daninę od jakiegoś plemienia „Lendzaninów” oraz że jeden z okręgów stepowych ludu Pieczyngów sąsiaduje z krajami trybutnymi Rusi: Ultynami, Derwlanami i Lendzaninami.

Ultynów zidentyfikowano w nauce z Uliczami, plemieniem zamieszkującym na południe, czy na południowy wschód od Kijowa, które zaginęło podczas najazdów ludów stepowych; Derwlenimów — ze słowiańskimi Derewlanami, którzy zajmowali dobrze znane terytorium na zachód od Kijowa, mniej więcej między rzekami Prypeć, Teterew i Horyń, dokoła dwu głównych grodów: Owrucza i Iskoroštenia (obecnie: Korostien); Lendzaninami zaś okazali się polscy Łędzanie, zajmujący tereny nad Bugiem, być może także w nadgórnym Dniestrem i w Sandomierszczyźnie.

Wiele przemawia za tym, że ówi Łędzanie w jakiejś formie podlegali w IX w. państwu wielkomorawskiemu, gdy zaś w początkach X w. państwo wielkomorawskie runęło pod ciosami Madziarów, Łędzanie zagrożeni najazdem Pieczyngów od południowego wschodu oraz ekspansją polańskiego państwa Piastów z zachodu — poszukiwali sobie opieki w Kijowie, który też miał kłopoty z Pieczyngami.

(Dokończenie na str. 6)

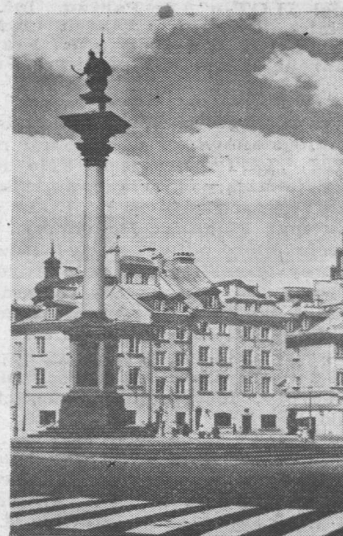


## 700 - l e c i e W a r s z a w y

Najwcześniejsze ślady osadnictwa wykryte na terenie Warszawy w dzielnicy Stare Bródno na prawym brzegu Wisły pochodzą z początków X wieku, ale jako osada miejska, stolica Polski znana

jest dopiero od 700 lat. Właśnie w roku bieżącym przypada 700-lecie Warszawy, która stolicą Kraju jest od roku 1596.

W XIII wieku w pierwszych latach swego istnienia Warszawa zajmowała około 16 hektarów powierzchni, obecnie powierzchnia miasta wynosi 45 tysięcy hektarów. Milionowym miastem jest Warszawa od roku 1924. Po upadku powstania w 1944 r. Warszawa lewobrzeżna była całkowicie wyludniona. Po raz drugi milion mieszkańców stolica Polski osiągnęła w roku 1955. Obecnie Warszawa liczy ponad 1.213.000 mieszkańców.



Swoje 700-lecie Stolica Polski uczci wydaniem specjalnego medalu pamiątkowego VII wieków Warszawy. Medal o średnicy 7 centymetrów, według projektu artysty, plastyka Józefa Gosławskiego, symbolizuje Syrenę (herb Warszawy), bohaterską postać warszawianki, broniącą swych obywateli (na zdjęciu u góry).

700-lecie Warszawy, będzie obok uroczystości poświęconych 20-leciu Polski Ludowej i 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednym z tegorocznych głównych akcentów obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.



### List Kościuszki do Jeffersona znaleziono w USA

W starych, zakurzonych aktach w archiwum ratusza w Filadelfii znaleziono list napisany przez Kościuszkę do prezydenta USA Jeffersona, 15 grudnia 1801 r. List ten został wysłany z Paryża, gdzie Kościuszko wówczas przebywał.

List daje odpowiedź na pytanie, jakie od dawna stawiali sobie historycy: dlaczego Jefferson napisał do Kościuszki w 1802 r. list, w którym donosi mu, iż Stany Zjednoczone zmniejszają swoją armię o jedną trzecią i zwalniają jedną trzecią swoich oficerów. Kościuszko zabiegał mianowicie u Jeffersona o przyjęcie do armii

amerykańskiej kilkunastu Polaków, wybitnych oficerów. Treść listu brzmi następująco:

„Przypuszczam, iż Dawson napisał do Waszej Ekscelencji, na moje życzenie, list, w którym polecałem kilku oficerów, swoich rodaków, ludzi utalentowanych, z charakterem i rzetelnych, którzy w licznych kampaniach wyróżniali się swą dzielnością. Do tego czasu nie mam odpowiedzi. Proszę o zaszczytowanie mnie taką odpowiedzią, czy moi rodacy mogą liczyć na przyjęcie do Pańskiej armii.

Pozostaje z szacunkiem i przyjaźnią

T. Kościuszko.”

## JUŻ PONAD 340 NF WPLACILI NASI CZYTELNICY NA KONTO POLSKIEGO FUNDUSZU OLIMPIJSKIEGO



Wpłaty na konto Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie dokonali za naszym pośrednictwem następujący Czytelnicy: pan TWORKOWSKI z L'Argentiere — 50 NF, pani GORGOL z Paryża — 5 NF, pan BESLERZEWSKI z Libercourt (P. de C.) — 10 NF, pan LEWANDOWSKI z St. André de Bozio (Corse) — 20 NF.

W rezultacie akcji zapoczątkowanej przez „Tygodnik Polski” z inicjatywy pana Jana Kuligowskiego w numerze z 10 listopada 1963 roku, nasi Czytelnicy wpłacili za pośrednictwem naszej redakcji ponad 340 NF na konto Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Niebawem opublikujemy pełną listę wszystkich Czytelników, którzy przeznaczyli co najmniej 1 franka na powiększenie polskiego funduszu olimpijskiego i tym samym objęli patronat nad polską ekipą, udającą się na Olimpiadę w Tokio.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W dniu dzisiejszym przesyłam przekazem pocztowym 60 NF, z tego 10 NF na prenumeratę „Tygodnika Polskiego” za 6 miesięcy 1964 r., a 50 NF na powiększenie ekipy Polski wyjeżdżającej na Igrzyska Olimpijskie do Tokio. Przesyłam te 50 NF ze szczerą sercem i życząc polskim olimpijczykom jak największych sukcesów, aby wszyscy zdobyli złote medale.

Zwracam się do wszystkich Polaków i Związków Polskich we Francji, aby przysyłali do redakcji „Tygodnika” w Paryżu datki pieniężne, ile kto może. Polonia francuska powinna iść w ślady Polonii amerykańskiej, kanadyjskiej i innych, przecież jest nas wszystkich Polaków we Francji przeszło 600.000, więc możemy i powinniśmy objąć patronat nad jednym z reprezentantów Polski. Niech każdy Polak da 5 lub 10 NF, to na pewno od tego nie zbiednieje, a jeszcze jeden polski olimpijczyk będzie miał zapewnioną podróż do Tokio.

M. TWORKOWSKI L'Argentiere (H-tes Alpes)

# NOWY PRZEDSTAWICIEL PARYSKIEGO „LOT-U”

W gmachu polskiego Biura Rady Handlowego przy rue de la Faisanderie w Paryżu odbyło się przyjęcie z okazji pożegnania inżyniera Roberta Słabeo — przedstawiciela Polskich Linii Lotniczych „LOT” we Francji — po-



Na zdjęciu od lewej: mgr Magnus Hedeman — nowo mianowany przedstawiciel „LOT-u” w Paryżu, inż. Robert Słaby, dyrektor „LOT-u” inż. Zwierzyński i dyrektor „Air France” na Europę Wschodnią p. Pierre Fromheim

wracającego do Warszawy, gdzie obejmie stanowisko w dyrekcji naczelnej PLL „LOT”. Przyjęcie było jednocześnie okazją poznania nowo mianowanego reprezentanta PLL „LOT” w Paryżu mgr Magnusa Hedemana. W przyjęciu, które odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze, wzięło udział wiele osobistości, wśród nich ambasador Polski p. Jan Druto, dyrektor naczelny Polskich Linii Lotniczych „LOT” inż. Jan Zwierzyński, dyrektorzy i reprezentanci Towarzystw Lotniczych różnych biur podróży, instytucji francuskich i polskich.

Od dyrektora Zwierzyńskiego dowiedzieliśmy się przy okazji, że w najbliższych tygodniach „LOT” otrzyma nowy 4-silnikowy turbośmigłowiec IŁ-18, który wejdzie do obsługi linii Warszawa—Paryż. Bardzo dobrze rozwija się

komunikacja na pierwszej pozazachodniej linii „LOT-u” Warszawa — Kair. Poza tym trwa nadal walka o punktualność i dalsze usprawnienie transportu na istniejących już liniach.

**Odjeżdżającemu do Polski inż. Słabeo towarzyszą najlepsze życzenia powodzenia w pracy na nowym stanowisku.** Życzenia te składa mu Polonia francuska, wśród której był znany i ceniony. Znany był również Czytelnikom „Tygodnika”, z którym współdziałał w organizowaniu konkursów, udzielał wywiadów i informacji na temat turystyki do Polski. Przed dwoma laty był członkiem jury naszego bardzo popularnego konkursu „Złota Jesień w Polsce”. „Tygodnik Polski” przyłącza się serdecznie do tych życzeń.

## KTO ODSZUKA GRÓB DR CZAJEWSKIEGO?

W popularnym polskim tygodniku „PRZEKROJ” ukazała się wśród listów do Redakcji następująca wzmianka:

Rodzony brat mojej babki dr med. Cyprian CZAJEWSKI, powstaniec z 1831 r. wyemigrował do Francji i zmarł tam około roku 1895. Przed śmiercią napisał testament: *życzę sobie być pochowanym na cmentarzu Fleury aux Choux, gdzie kupionym ma być dla mnie grunt na wieczystość i ma być położona płyta z napisem: Tu spoczywa Czajewski Cyprian doktor medycyny, emigrant polski od 1831 r., zmarły w Aydes gminy de Fleury aux Choux, w wieku ... miesiąca ..... roku 189...*

Może jakiś uprzejmy Rodak zamieszkały w tej okolicy Francji zechciałby odwiedzić jego grób i napisać mi, w jakim stanie znajduje się.

Z góry dziękuję.

Wł. DZIEKOŃSKI, WROCŁAW, Komuny Paryskiej 61/5.

\*

Zachęcamy naszych Czytelników do zainteresowania się prośbą pana Dziekońskiego. Informujemy, że dr Czajewski był skarbnikiem komitetu budowy pomnika obrońców Orbanu w r. 1870 (o czym piszemy na str. 11 — red.).



## PREZENT DLA „TYGODNIKA”

Po raz pierwszy zawiązałem do nas numer „Tygodnika” w objętości 48 stron. Był to numer świąteczny. Myślę, że wszyscy Czytelnicy przyznają, że materiał zawarty w tym okazałym numerze naszego „Tygodnika” był naprawdę bardzo ciekawy. Ażeby móc powrócić do interesujących pozycji numeru, aby jeszcze raz je przeczytać, na pewno niejedynemu Czytelnikowi odłożył ten numer wraz z kalendarzem i często do niego będzie zaglądał. A jednocześnie pamiętać warto o tym, że gdy mamy w domu gości, nieraz zdarza się okazja pokazania ludziom tego wartościowego pisma i pozyskania dla „Tygodnika Polskiego” nowego Czytelnika.

Przyznam się Wam, że podczas czytania tego pięknego świątecznego numeru rozmyślałem, jaki prezent mógłbym sprawić „Tygodnikowi”. Były święta, potem nadszedł Nowy Rok i wśród członków rodziny oraz w gronie przyjaciół trwało składanie życzeń oraz ofiarowywanie upominków.

Czyż nasze pismo nie jest naszym wiernym i drogim przyjacielem? — pomyślałem. Czyż ten miły „Tygodnik”, który od sześciu już przeszło lat przynosi nam regularnie co tydzień informacje z Polski i ze świata, niesie radość do naszych domów, nie zasługuje abyśmy mu również coś ofiarowali?

Wpadłem wreszcie na pomysł, aby przy okazji składania świątecznych życzeń w innych przyjaciół pokazywać numer świąteczny „Tygodnika”. Wprawdzie wielu spośród przyjaciół moich abonuje „Tygodnik”, ale w niejednym domu zastawałem krewnych lub znajomych, niekiedy przybyłych z dalekich stron. Okazje więc były i to doskonałe. Pokazywałem numer i od razu stwierdzałem, z jakim zainteresowaniem oglądali go ludzie. Już z wyglądu pisma, ze zdjęć i z tytułów artykułów oraz reportaży odczuć przecieć można, że „Tygodnik” stawia sobie za cel budzenie sentymentu dla naszego starego Kraju. Jest ciekawym i służy szlachetnemu celowi.

W jednym tylko dniu udało mi się z łatwością uzyskać trzech nowych sta-

łych Czytelników dla „Tygodnika”. I to każdego z innego departamentu. Gdy tego dokonałem, uznałem, iż jest to naprawdę dobry prezent dla pisma.

Przesyłając w liście korespondencji do Paryża, załączyłem jednocześnie „Tygodnikowi” karteczkę z nazwiskami i adresami nowych trzech Czytelników. Należność za 6 miesięcy prenumeraty pobrałem i pieniądze wysłałem przekazem pocztowym. Wzywam wszystkich Przyjaciół naszego „Tygodnika”, aby czynili to samo. Numer świąteczny będzie jeszcze długo doskonałą reklamą pisma.

A teraz obiecuję: wszystkim pięciu pierwszym Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”, którzy prześlą podobny prezent dla pisma, ofiaruję z moich zbiorów ciekawą książkę, w języku polskim lub francuskim — do wyboru.

Łączę serdeczne życzenia dla Pana Redaktora Naczelnego „Tygodnika” oraz całego zespołu redakcyjnego. Aby rok 1964 był dla Was pomyślny i szczęśliwy.

Slimak z Burgundii

## SZANOWNI PAŃSTWO Z ADMINISTRACJI I REDAKCJI „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Muszę się wszystkim pochwalić, że na Gwiazdkę otrzymałem wielką niespodziankę. Listonosz doręczył mi „Tygodnik Polski”. Jestem z pisma bardzo zadolowany a również i moja żona, która nie zna francuskiego. Jakaż to była uciecha, kiedy dostaliśmy „Tygodnik”, a w nim wszystko po polsku. Serdecznie dziękujemy.

Ponieważ jest Nowy Rok, więc przy tej okazji składamy jak najserdeczniejsze życzenia Administracji i Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Z uszanowaniem

MŁYŃSCY  
Kuntzig (Moselle)

## ECHA z FRANKFURTU NAD MENEM

**P**ROCES KATÓW Z OSWIĘCIMIA, toczący się we Frankfurcie nad Menem, budzi olbrzymie zainteresowanie w całym świecie, szczególnie zaś w krajach, które przeszły przez hitlerowską okupację. Budzi zainteresowanie i zarazem zastanawia. Zmusza do refleksji, nasuwa wiele pytań, wywołuje zdumienie.

Oskarżenia nie przyznają się do winy, a jeżeli dowody okazują się bezsporne, zasłaniają się rozkazami, sumiennością służbową, przełożonymi, innymi zbrodniarzami, wyższymi od siebie w hitlerowskiej hierarchii. Sumiennosc w wykonywaniu mordów, w uśmiercaniu niewinnych i bezbronnych oraz dokładność w wykonywaniu zbrodniczych rozkazów, pojęcia nie mieszczące się w zdrowym moralnie umyśle były i są dla nich czymś zwyczajnym, prawidłowym. Nie widzieli swoich ofiar, te były dla nich czymś całkowicie obojętnym, wszystko sprowadzało się u nich tylko do rozkazów, ważni byli jedynie przełożeni.

Sprawozdawcy prasowi podkreślają, że oskarżonych „trudno byłoby dziś odróżnić od kupców, urzędników czy przedstawicieli innych zawodów, spotykanych na ulicach zachodniemieckich miast”. Takie robią niewinne wrażenie. Ale wtedy, w latach Oświęcimia, ci spokojni dzisiaj na pozór obywatele nie mogli ani jednego dnia przeżyć bez mordowania, bicia, wysyłania ludzi do komór ga-

zowych, duszenia, rozstrzelania itp. Znal ich każdy więzień Auschwitzu. Dla każdego z nich byli największym nieszczęściem, jakie może spotkać człowieka, zmorą, największym złem.

W Oświęcimiu wymordowano kilka milionów ludzi. Ilu więźniów z tej katowni przeżyło szczęśliwym trafem, choć każdego dnia, każdej minuty groziło im spotkanie z Bogerem, Kadukiem czy innymi, trudno powiedzieć. Ale ci wszyscy, do których szczęście życia umiechnęło się, poznają dziś ludobójców od razu. Nie muszą jechać do Frankfurta nad Menem. Wystarczą im fotografie prasowe z sali sądowej przedstawiające ławę oskarżonych, czy reportaże filmowe lub telewizyjne. Tak, to ci sami! To nic, że upłynęło od tego czasu z górą 20 lat, że zbrodniarze nie mają na sobie SS-mańskich, lecz cywilne ubrania, że nie mają broni i siły swych zbrodni, że obrośli tłuszczem i przysiwili. Wystarczy błysk ich oczu. Ten sam! Nie zapominajcie się go do śmierci, wdarł się głęboko w świadomość każdego więźnia, w każdą tkankę, jest nie do usunięcia, nie można go zapomnieć. To oni, ci sami! Poznają ich Polacy, Rosjanie, Żydzi, Francuzi, Belgowie, Włosi, a nawet i Niemcy-antyhitlerowcy, wszyscy, którzy jeszcze żyją, a przeszli przez Auschwitz, przez najstraszliwsze piekło, zorganizowane przez niemieckich faszystów, przez fabrykę śmierci.

Oświęcim był największym miejscem zbrodni. Największym, ale nie jedynym. W samej Polsce obozów zagłady było kilka, a innych obozów i katowni kilkadziesiąt. Ale przecież hitlerowskie miejsca zbrodni w latach wojny liczą się na setki tysięcy, znaczone są od Kanalu La Manche po Wołgę, przez całą olbrzymią przestrzeń Europy. Nikt ich dokładnie nigdy nie policzył. W krajach takich jak Polska nie ma rodziny, która nie byłaby dotknięta hitlerowską zbrodnią. I niech się nikomu nie zdaje, że bieg czasu usunął ból tych rodzin, że krzywdy zostały zapomniane.

Takich zbrodni się nie zapomina. Nic nie usunie bólu, jaki przyniosły. Ponure wspomnienia przybierają na sile i wyrazistości, kiedy z Republiki Federalnej dochodzą głosy odwetowe, kiedy związki byłych hitlerowców i ich organy z osławionym „Soldaten Zeitung” domagają się amnestii dla ludobójców z gestapo, SS, SA, Wehrmachtu, Luftwaffe, czy Kriegsmarine i innych formacji hitlerowskich, kiedy obrońcy morderców z Auschwitzu usiłują uniewinnić oskarżonych, kiedy sami oskarżeni w sposób wykrętny i bezczelny przedstawiają swoje funkcje w oświęcimskim obozie i w czasie wojny. Nie dziwny się, że w wielu krajach dotkniętych w latach wojny niemieckimi zbrodniami, śledzony jest z największą uwagą nie tylko przebieg procesu ludobójców oświęcimskich we Frankfurcie, ale i atmosfera, jaka go otacza w szerokim zasięgu NRF, stanowisko opinii publicznej, głosy prasy, wypowiedzi organizacji i pojedynczych osób.

POMÓŻCIE MI WYBRAĆ  
CHARAKTER NOWEJ PIOSENKI  
KTÓRĄ ZADEDYKUJEMY:  
„WSZYSTKIM POLAKOM NA ŚWIECIE”

## CLAUDE FRANÇOIS WYBIERA SIĘ DO POLSKI

Claude François dobrze znany jest naszym młodym czytelnikom. Jego popularność rośnie w tak zawrotnym tempie, iż w tej chwili dystansuje on już największego rywala Johnny Halliday'a. Liczne pisma francuskie dały mu tytuł „L'idole numéro 1” po zdobyciu „Grand Prix du Disque” za piosenkę „Si j'avais un marteau” (Gdybym miał młotek). Tytuł „bożyszcze” nie bardzo jednak pasuje do młodego śpiewaka, tryskającego radością życia i spontaniczną, żywiołową pasją sceny.

**S**POTKALIŚMY SIĘ z nim po raz pierwszy w Rennes, na Krajowym Festiwalu Variétés, Music-Hallu i Bel Canto. Claude François był „ojcem chrzestnym” ostatniego dnia Festiwalu, poświęconego „młodym tendencjom” czyli „yé-yé”, jak określa się popularnie ten rodzaj muzyki. Podziwialiśmy niespożytą siłę fizyczną i niezwykle dynamizm tego szczupłego, drobniego chłopca, który swoją osobowością i temperamentem opanował bez reszty ogromną estradę wielkiej sali Omnisport.

Claude François przyjechał do Rennes prawie w momencie wejścia na estradę, gdyż tego samego popołudnia dał już jeden recital w miejscowości odległej o 200 km od Rennes. Wpadł na scenę jak wiosenny rozchudzony wicher... Z rozwianą jasną czupryną, radosnym uśmiechem. Po chwili cała widownia śpiewała razem z nim. Każda piosenka, nawet najnowsza, była znana młodej widowni, która ją natychmiast podchwytowała.

Claude François umie prowadzić ten śpiewany dialog z publicznością. Ewolucje taneczne artysty wywołują entuzjazm, widownia, to znaczy część jej, nie tylko „wychodzi z siebie”, ale także wstaje z krzeseł i zaczyna tańczyć w rytm poddany przez Claude François.

Claude François posiada jeszcze talent choreograficzny, talent poparty doskonałą te-

chniką, zdobytą w wyniku solidnych studiów.

Po skończonym występie, gdy Claude François odpoczywał w garderobie obłożonej ze wszystkich stron, znalazł chwilę czasu, aby odbyć z nami krótką rozmowę.

— *Odbywam długie tournée po Francji. W międzyczasie będę jeden dzień w Paryżu, gdzie daję „tour de chant” dla dzieci. Czy możemy się spotkać w tym dniu? Chciałbym porozmawiać spokojnie z „Tygodnikiem Polskim”.*

\*

Spotkaliśmy się więc w Paryżu, ale również w biegu jak w Rennes, ponieważ Claude przyjechał o północy i wyjeżdżał zaraz po występie, gdyż nazajutrz czekał go inny występ w terenie.

— *Wybieram się do Polski na wiosnę! — zawołał na nasze powitanie — i bardzo się cieszę z tego powodu. Zatawia to p. Bruno Coquatrix, dyrektor „Olympii”. Mamę odbyć długie tournée po wielu krajach demokracji ludowej, najbardziej interesują mnie Polska i Związek Radziecki. Wiem, że Polacy mają dobry jazz, i że młodzież polska lubi nowoczesną muzykę. Wydaje mi się, że młodzież dzisiejsza wszędzie, we wszystkich krajach lubi połączenie tych dwóch elementów — muzyki rytmicznej i ruchu. Chciałbym bardzo znać opinię młodzieży polskiej na ten temat, może za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” moglibyśmy nawiązać kontakt? Mój impresario jest z pochodzenia Polakiem, więc odczytamy listy nawet napisane po polsku.*

— *Jak Pan je odszuka w tej powodzi listów, które Pan otrzymuje codziennie. Czy to prawda, że cyfra ich dochodzi do 2000 dziennie?*

— *Coś około tego... są dni, że nawet przekracza dwa tygodnie... ale mimo to odpowiadam na wszystkie... oczywiście przy pomocy moich sekretarzy. Nie wyobrażacie sobie nawet jak bardzo jestem szczęśliwy, że młodzież „roz-mawia” ze mną listownie. Nie jestem żadnym „bożyszcem” po prostu jednym z tej młodzieży, z tą różnicą, że śpiewam na scenie, ale przeważnie razem z nimi, bo, jak się okazuje, moi widzowie znają wszystkie moje piosenki. A propos — chciałbym skomponować jakąś piosenkę, którą zadedykuję polskiej młodzieży. Czy możecie mi podać myśl? Co? Jaki rodzaj podoba się Polakom? Która na przykład z moich piosenek podoba się najbardziej polskiej młodzieży we Francji? Napiszcie mi. Wasze zdanie pomoże mi wybrać charakter nowej piosenki, którą zadedykujemy*



Samochód, jedyny sposób, by być punktualnym dziś w Rennes, jutro w Paryżu, pojutrze gdzieś o paręset kilometrów

„Grand Prix du disque pour „Si j'avais un marteau”, Claude François se défend d'être une „idole”. Il est jeune, endiable, plein d'humour et chante pour ses pareils. Nous avons réussi à le saisir „au vol” d'abord à Rennes, puis à Paris. Il nous a confié qu'il allait en tournée en Pologne au printemps (toujours Bruno Coquatrix et l'Olympia) puis dans d'autres pays de l'Est. Tout en nous transmettant ses vœux pour les lecteurs de „La Semaine”, il a demandé que ceux-ci l'aident à connaître les goûts des jeunes Polonais pour qu'il puisse composer une chanson dédiée „à tous les Polonais du monde”.

„wszystkim Polakom na świecie”.

— Nie chcemy zabierać Panu więcej czasu...

— *Nie, nie... ja bardzo chciałbym jeszcze porozmawiać z polską młodzieżą za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”. Czy możemy się umówić na jeszcze jedno spotkanie, po zakończeniu mego tournée?*

— Z przyjemnością, a więc do zobaczenia!

— *Ale muszę przecież posłać moje życzenia noworoczne polskiemu czytelnikom...*

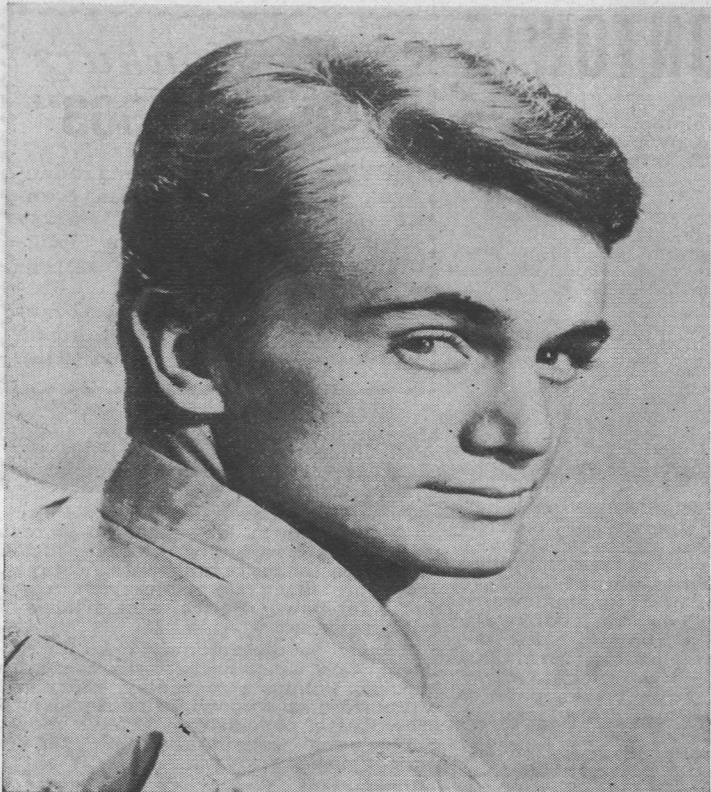
W roztargnieniu zamiast czytelnikom Claude François dedykuje swe życzenia „słuchaczom”, jakby chciał za pośrednictwem naszego pisma przesłać również piosenkę.

## POLSCY INŻYNIEROWIE ODWIEDZILI GRENOBLE

W Grenoble przebywało czterech polskich inżynierów, specjalistów z dziedziny przemysłu metalurgicznego i poligraficznego: p. Stanisław PRZYBYŁA — dyrektor Zjednoczenia Drukarń i Wydawnictw Akcydensowych w Warszawie, p. Feliks NOWAK i p. Tadeusz Miedzybrodzki — obaj z Walcowni Metali „Dziedzice” w Czechowicach-Dziedzicach oraz p. Ludwik OKNOWSKI.

Inżynierowie zapoznawali się z systemem produkcji oraz urządzeniami wielkiego francuskiego zakładu przemysłowego Etablissements Coquillard (Péchiney) we Froges, koło Grenoble.

Pobyt swój we Francji ocenili polscy goście jako bardzo pożyteczny i miły, tym bardziej, że przewodnikiem ich i tłumaczem był wielki przyjaciel Polski, bardzo znany wśród Polonii francuskiej i cieszący się ogromną sympatią, p. profesor Bernard HAMEL z Uniwersytetu w Grenoble.



*aux auditeurs de la  
„Semaine Polonaise”...  
... la santé et du bonheur  
pour la nouvelle année!*

*bises de  
Claude  
François*



W studio nagrań i na estradzie — zawsze z uśmiechem...



# PO 33 LATACH W ZATOPIONYM KLIMONTOWIE

Pani Byczkowa z La Machine (Nièvre) nadesłała na Konkurs „Tygodnika Polskiego” ciekawe wrażenia z podróży do Polski, którą odbyła wraz z mężem panem Franciszkiem Byczkiem. I chociaż małżonek był przeciwny podjęciu tej pisarskiej próby, na pracy konkursowej podała jego nazwisko. On też figuruje na liście wyróżnionych. Ale — jak to wynika niezbitnie z samej pracy, której obszernie wyjątki drukujemy poniżej — faktyczną jej autorką jest p. Byczkowa.

IMY BYLIŚMY W POLSCE w od-wiedzinach. Bardzo nam się podo-bało. Straszna bierze mnie ochota, żeby opisać całą prawdę, ale jak się do tego zabrać, jak to wszyst-ko wypowiedzieć? 33 lata mija, kiedy wyjechaliśmy z Polski za chle-bem. Jeszcze dziś widzę, jak pakujemy się na furmankę z tobołami i z dwoj-giem dzieci na rękach. Siąszę płacz na-szych kochanych rodziców, znak krzy-ża świętego w powietrzu: z Bogiem i niech Was Matka Boska prowadzi i ma Was w swojej opiece.

Gościnną Francją przyjęła nas, dała pracę i dom. Ale chociaż żeśmy się już tutaj zżyli, przyzwyczaili, i uważamy Francję za drugą Ojczyznę, to jednak zawsze tęskniliśmy za Polską i za na-szymi najbliższymi. Rodzice już nie ży-ją, myśmy się postarzeliz, ale wspom-nienia i tęsknota pozostały.

Pochodzimy z Klimontowa koło So-snowca, mąż pracował w kopalni, ale kopalnię zatopili. Znalazł pracę w in-nej kopalni, ale tylko na trzy dni w tygodniu. Coraz gorsza nęcza wdziera-ła się do naszej rodziny, nie było za-co dzieciom kupić mleka, chociaż mie-liśmy Polskę wolną i swobodną.

## CO SIĘ ZMieniło?

Teraz po latach nie mogliśmy poznać naszej Ojczyzny. Wszędzie dużo no-wych domów pobudowanych, a stare są odnawiane. W Klimontowie każdy robotnik ma w domu łazienkę. Naj-starsze chałupy wyburzono, gruzы usu-nięto, a na ich miejscu są klomby i kwiaty. Zadziwiło nas, że dzieci nie biegają po trawnikach, a każdy papie-rek wrzucają do kosza. Znikły z naszej wsi budynki dworskie, a na tym miej-scu powstało kino i dom górnik. W niedzielę w ogrodzie muzykanci przygrywiają różne obertasy, z drugiej strony szosy jest duże boisko i sala ta-neczna.

Widzieliśmy, jak są ubrane polskie dziewczyny, nie odróżniłbyś ich od Paryżanek, z fryzurami jak BB, tańco-wały staropolskie i różne nowomodne kawałki. Tu z tej strony od Sosnowca widzisz tramwaje co pół godziny i au-tobusy łączące kilka miast. Każdy ro-botnik ma własny ogródek. To nie ta Polska, którą zostawiliśmy. Gdzie okiem spojrzysz — fabryki i nowe blo-ki mieszkalne wyrastają jak grzyby po deszczu, praca wszędzie wre.

Byliśmy w wielu miastach, wszę-dzie dużo nowych bloków. Drogi do-bre. Wszędzie pełno kwiatów, twarze wesołe. Autobusy i tramwaje pełne.

Wyjechaliśmy z Polski w 1928 r. Od tej pory mieszkamy tu w Nièvre. Od 1954 roku mąż ma emeryturę, więc cóż to była za radość, kiedy mogliśmy za uskładane grosze pojechać do Polski.

Och, jak ten pociąg powoli jedzie. Ale nareszcie Wrocław. Wszyscy na korytarzach cisną się do okien. Polscy żołnierze spoglądają na nas wesoło. Witają nas. Ludzie ocierają ukradkiem łzy, mnie też coś chwyciło za gardło, Franek drżącą ręką zapala papierosa, jesteśmy bardzo wzruszeni, trudno to opisać. Ktoś krzyknął za plecami: „Kon-trola, proszę otwierać walizki!” Przy-znam się, że miałam trochę stracha, przecież tyle było gadania o tych cel-nikach. Wszystko grzecznie się skoń-czyło. Nie zapłaciliśmy żadnego cła. Wszystko mieliśmy spisane, a przecież wzięliśmy dużo prezentów, żeby każ-dego z rodziny obdarzyć pamiętką.

## W RODZINNYM DOMU

Do Katowic przyjechaliśmy w nocy. Rodziny ani śladu. Oni tymczasem cze-kali na pośpieszny pociąg, a myśmy wsiedli w Poznaniu w pierwszy lepszy, żeby być jak najprędzej. Rezultat taki, żeśmy się na stacji nie spotkali, a mo-że i tak byśmy się nie poznali po 33 latach. W pociągu Franek tak się za-słuchał w polską mowę, że w ogóle nie zwracał uwagi, co ja do niego mówi-łam. W Sosnowcu pociąg pojechał da-lej, wszyscy się rozeszli, a my zosta-liśmy sami na peronie.

Grzeczny kolejarz, który już przed tym pomógł nam przenieść walizki, znalazł nam taksówkę i zmęczeni, ale szczęśliwi nad życie, zjawiliśmy się wśród nocy, w naszym kochanym Kli-montowie. Szofer pomógł nam znaleźć dom siostry, gdzie ja wyrosłam, gdzie wyszłam za mąż, gdzie się urodziły moje dzieci i gdzie zamknęli oczy moi rodzice. Uściskałam serdecznie siostry, i ich córki, i całą rodzinę. Łzy radości popłynęły z moich oczu. Któż zdoła opisać to, co człowiek w takiej chwili odczuwa. Ci, co nas oczekiwali na dworcu, zjawili się dopiero rano, za-niepokojeni, a potem śmieli się z nas, żeśmy się zgubili...

Pojechaliśmy do Częstochowy. W klasztorze, gdzie widzisz naród roz-modlony, wpatrzony w cudowny obraz, kolana same się pode mną ugieły, siwa głowa schyliła ku zimnej posadzce, a na dźwięki muzyki przy odsuwaniu cu-downego obrazu zbladłymi wargami dziękowałam Matce Boskiej Często-chowskiej, żem tej chwili doczekała.

Och, jakież to wszystko piękne, cu-downe, jak człowieka łapie za serce i wrusza do głębi duszy.

Byliśmy także w rodzinnej wsi moje-go Franka, dużo nowych budynków mieszkalnych i gospodarczych, robota wre — bo to żniwa. Serdecznie przyje-li nas, kogoż zaraz poszedł do garnka. Wliczorem oglądaliśmy pole, mój Fran-ek nie do poznania, radość go roznosi:

„Widzisz, tu poganiałem konia tatusio-wi, ale nie bardzo uważałem, bo mnie interesowały ptaki, tatuś zdjął pasek, alem mu ucieki!”

I tak szły wspomnienia. Gada i gada, a ja już iść nie mogę, zadyszałam się, takie te pola duże, tak się ciągną i ciągną. Przysiadłam na miedzy, nawet nie zauważyli przy tych wspominkach, że mnie nie ma, a ja sobie patrzę na niebo, jakie piękne, na łąkę, gdzie za-by rechoczą wesoło i ptaszki ćwierka-ją, oddycham świeżym powietrzem, ciepło, ani wiatereku, zmrok już zapa-da — z pastwisk wraca bydło, zdaje mi się, że nigdy nie widziałam nic piękniejszego.

## NA POLSKIEJ WSI

W niedzielę pojechaliśmy samocho-dem do kościoła. Ludzie, na codzień ubrani tak sobie, w niedzielę się wy-stroili; szczególnie dziewczęta i kobie-ty ładnie i gustownie ubrane, aż żeśmy się zdziwili. Jest tu zbudowany dom młodzieży, gdzie się odbywają występy teatralne i zabawy i różne ze-brania. Później przejeżdżka furmanką do sąsiedniej wsi, co za uciecha, nigdy nie jechałam furmanką z taką parada. Po obiedzie wszystko wesołe, jak nie wiem. Wsadzili mnie na konia, żebym miała pamiętkę z Polski, a kuzyn fotografował. W drodze powrotnej jecha-liśmy z fantazją, dużo było pisku przy przejeżdżaniu przez wodę. Jak to się stało, że znaleźliśmy się w rowie z po-krzywami tego zupełnie nie wiem.

Wszyscy bardzo się zdziwili, gdy im mówiliśmy, że my we Francji nie ma-my telewizora ani lodówki. Tam na dachach jest dużo anten telewizyjnych, a maszyna do prania jest chyba w każ-dym domu, nawet na wsi. Bardzo nam się podobał program w telewizji. Pożeg-nanie z rodziną i krajem było bar-dzo smutne, ale mamy nadzieję, że je-szcze pojedziemy.

Na wsi polskiej — chciałabym, żeby się wszyscy o tym dowiedzieli — dziś jest zupełnie inaczej niż niegdyś. Wieś polska jest prawie zupełnie zmeczani-zowana. Widziałam to na własne oczy.

## NAJSTARSZA DATA DZIEJÓW POLSKICH

Dokończenie ze str. 3

Porozumienie Łędzan z księciem kijowskim miało formę bądź sojuszu, bądź pewnej zależności. I właśnie, jak-o sprzymierzeńcy władcy kijowskiego, Łędzanie brali niewątpliwie udział w walce z Bizancjum, a następnie ksią-że łędzanski Włodzisław, wysłał swego posła razem z posłami ruskimi. Stąd imię zachodniosłowiańskiego księcia wśród imion ruskich.

Powyższe przypuszczenie nie miało jeszcze charakteru udowodnionego twierdzenia, ponieważ brakowało uczynionym pewności, czy rzeczywiście

## Nasz Konkurs „POLSKA 1963”

Po ogłoszeniu prac nagrodzo-nych w naszym Wielkim Kon-kursie „POLSKA 1963” przys-tępujemy do ogłoszenia frag-mentów innych prac konkurso-nych według dowolnie wybra-nej kolejności. Na str. 15 za-mieszczamy pracę nadesłaną na Konkurs w języku francuskim.

Maszyny do mlócenia, traktory, światło elektryczne, wszędzie radiodbiorniki, pralki elektryczne, a dużo młodych ma własne motocykle.

Tu od nas dużo było ludzi w Polsce. Są tacy, którym się wszystko bardzo podobało, ale są i tacy, którzy widzieli tam tylko biedę, niedolę i różne braki. Jedni nie mogą się nacieszyć i naga-dać o tej nowej Polsce, a ci drudzy to tylko psioczą...

A więc po długim medytowaniu dó-szłam do wniosku, że obowiązkiem każdego Polaka z zagranicy, który był w Polsce, jest wypowiedzieć się jasno i prawdziwie, chociaż mój Franek mówi, żebym sobie wstydu nie robiła, bo nie umiem pisać...

Pragnęłam wypowiedzieć prawdę o polskim życiu, o tej młodzieży kształ-conej, o tym, że w robotniczych rodzi-nach jest dziś wielu inżynierów i dok-torów i że szkoła jest każdemu dostep-na. Ale są w Polsce i tacy, którzy narzekają, i myślą, że za granicą to każ-dy tylko ładnie się ubiera, a pieniądź sam przychodzi do domu, ale o tych nie warto pisać...

Jeśli chodzi o gościnność w Polsce, to nie tylko rodzina, ale i obcy ludzie serdecznie nas przyjmowali. Nie wiem z jakiego grajdołka pochodzą, ci co im się w Polsce nic nie podoba. Pewnie, że dużo tam jest jeszcze do zrobienia, ale jednak ludzie są u siebie i żyją ina-czej niż myśmy żyli w Polsce przed-wojennej.

informatorami cesarza byli przedsta-wiciele owego polskiego plemienia Łę-dzan? Dowodu tego wszakże dostar-czyły badania filologiczne. Świętyni filolog polski, prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, zastanawiając się, czy informatorzy cesarza Konstantego, opowiadając mu o Łędzanach uży-wali formy językowej ruskiej czy też zachodniosłowiańskiej, doszedł do wniosku, iż wyraz Łędzanie — „Len-dzaninoi”, zapisany został przez cesarza po wypowiedzeniu go ustami „ludzi mówiących narzeczem zachowującym jeszcze wówczas nosówki, a więc nie-ruskim, ale zachodniosłowiańskim, w tej stronie Europy niewątpliwie pol-skim”.

Ten dowód filologiczny przesądza sprawę. Jeżeli bowiem w poselstwie kijowskim wymieniony jest książę o polskim imieniu „Włodzisław”, nie wy-stępującym na Rusi ani przedtem, ani potem, jeżeli wiemy, że książę łędzanski, jako sojusznik Kijowa, mu-siał brać udział w walkach i zawie-raniu pokoju (zapewne więc to był silny książę), jeżeli wreszcie mamy pewność, że Porfirogenetę informował ktoś o nazwie plemienia łędzńskiego wymawiając po polsku tę nazwę, to zyskujemy pewność, że i ów Włodzi-sław był Łędzanem — Polakiem.

Stąd wolno uważać, że data 944 r. jest nie tylko datą z historii ruskiej i bizantyjskiej, ale również najdaw-niejszą ze znanych pewną datę historii polskiej. Ze stwierdzenia tego wynika, że pierwszą wiadomością z naszych dziejów jest informacja pośrednia la-topisu o wspólnej polsko-ruskiej walce z Bizancjum a następnie już wiadomość bezpośrednia o wspólnym zawarciu pokoju z cesarstwem bizantyjskim. Być może dlatego Chrobry posyłał w roku 1018 z Kijowa posłów do Kon-stantynopola, grożąc cesarzowi wro-gością na wypadek nieprzyjaźni, że istniała tradycja walk plemion pol-skich z Bizancjum. W każdym razie, stwierdzamy raz jeszcze, że rok 944 jest najstarszą znaną datą z dziejów polskich, a imię Włodzisław jest naj-starszym z zanotowanych w źródłach imieniem polskim.

## W PRACOWNIACH POLSKICH PISARZY

JEDNYM z najruchliwszych pisarzy w Kraju jest chyba autor „Czło-wieka z gutaperki” — Janusz Rychlew-ski. 867 spotkań autorskich w ciągu dziesięciu lat, sto kilkadziesiąt tysięcy kilometrów za kierownicą po wszyst-kich zakątkach Kraju, felietony i co półtora roku nowa książka... Razem 25 lat twórczości literackiej.

Poza powieścią z XVII wieku pt. „Admirał i junga”, widowiskiem o Gromadzie „Grudzią” pt. „Zwiastuny”, powieściami z XIX wieku „Czapka frygijska” oraz „Habitem i czako”, wy-dał ostatnio kilka tytułów, które zain-teresować musiały i zainteresowały wy-dawców zagranicznych. Jest tu okupa-cyjna powieść „Zielone granice”, opo-wiadania z tego samego okresu pt. „Otwarte niebo” i tom współczesnych opowiadań pt. „Sombbrero”.

„Bulletin des Livres nouveaux et pièces de théâtre” pisał ostatnio: „Janusz Rychlewski est un écrivain extrêmement fé-

cond traitant dans son oeuvre des thèmes très variés il est aussi lauréat de plusieurs concours littéraires... „Les frontières illé-gales” — rend d'une façon excellente le cli-mat de l'occupation où tout ce qui était impossible devenait possible, et le lecteur ressent la terreur, présentée d'une manière presque palpable mêlée au grotesque des choses quotidiennes. Les détails puisés dans la réalité, extrêmement bien observés et re-tenus, le décor peint avec justesse et les personnages convaincants contribuent à un ensemble plein d'intérêt”.

Rychlewski jest także autorem kilku sztuk scenicznych, m.in. barwnego wi-dowiska z XVII wieku pt. „Flota króla Zygmunta” oraz dramatu granego z powodzeniem w teatrach polskich. No-si on tytuł: „Hasło: Korridor” i jest jak gdyby tryptykiem złożonym ze scen z września 1939 r., ze scen w Wehr-machcie w grudniu 1944 roku i dni dzisiejszych na Ziemiach Zachodnich.

— Jacy pisarze największe na Panu robią wrażenie? — zapytujemy znane-go pisarza.



— Na pewno Albert Camus. Dalej Max Frisch. Podziwiam też (choć nie celebruję) Dürrenmatta — cynicznego filozofa prze-granej. Z amerykańskich pisarzy prócz Faulknera, Steinbeck, a potem Salinger. „Buszujący w zbożu” to majstersztyk podobny do „Homo Fabera” (Frischa). Naj-ciekawsza książka rodzimego autora? Hm, pewnie najnowsza książka Jerzego Andrzejewskiego „Idzie skacząc po górach”.

— Kogo pozdrowić w Paryżu?

— Panią Różę Bailly, z którą jestem w wielkiej przyjaźni i stale koresponduję z nią oraz p. Josepha Choko, dziennikarza, po-tomka słynnej rodziny Chodźków.

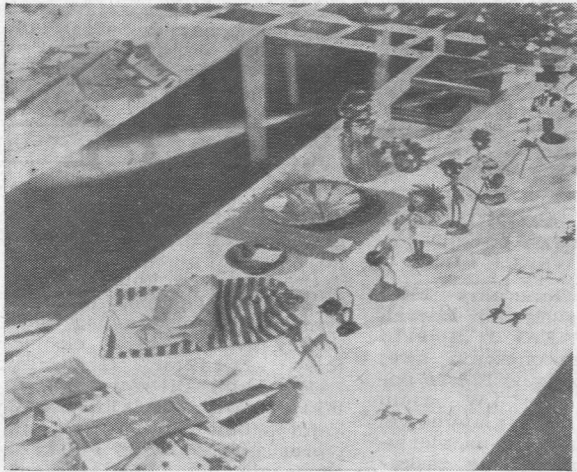


W uroczystości przekazania reprodukcji „La Petite Marie” wziął udział radca ambasady francuskiej w Polsce p. Robert Chatel (pierwszy z lewej), któremu podziękowanie w imieniu władz szkolnych złożyli kuratorzy: J. Garbala i prof. Z. Sosnowski. Na zdjęciu po prawej p. Chatelet w otoczeniu młodzieży polskiej

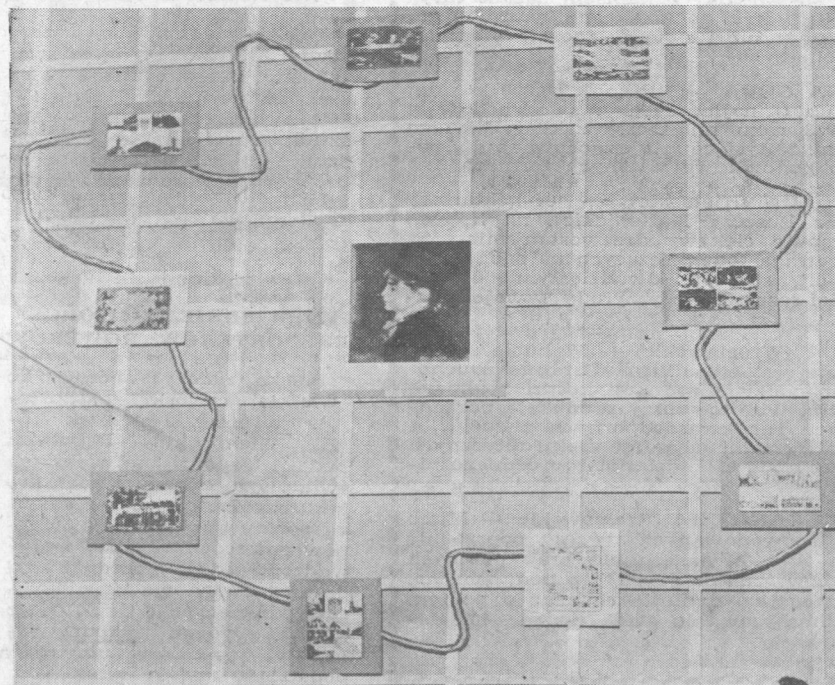
# „LA PETITE MARIE” W SZKOŁACH TYSIĄCLECIA

„W dowód sympatii dla odbudowującego się Kraju, solidarności z pracą Polaków, młodzież francuska ofiarowała szkołom Tysiąclecia skromny dar — tysiąc reprodukcji obrazu Augusta Renoira „La Petite Marie” oraz 1200 listów od dzieci francuskich”.

(Z przemówienia prezesa Commission des Relations Internationales de l'Office Central de la Coopération à l'Ecole — Maurice Colombaina, wygłoszonego w ambasadzie polskiej w Paryżu)



W dowód wdzięczności dla młodzieży francuskiej rówieśnicy z Polski przygotowali i wystali do Francji wykonane przez siebie różne upominki: pięknie zrobione zabawki, gobeliny, serwetki itp. Poniżej „La Petite Marie” w jednej ze szkół Tysiąclecia. Na linii oznaczającej kontury mapy Francji rozmieszczono różne zdjęcia krajobrazów Francji



**W**SPÓŁPRACA między spółdzielcami francuskimi i polskimi rozwija się pomyślnie od kilku lat. W ubiegłym roku bawili w Polsce przedstawiciele uczniowskiej spółdzielczości z Francji z prezesem Komisji Stosunków Międzynarodowych O.C.C.E. — Maurice COLOMBAINEM; polscy spółdzielcy przebywali kilka tygodni we Francji. Wynikiem tych stałych kontaktów i zacieśniającej się więzi przyjaźni był piękny gest młodych spółdzielców francuskich, którzy na ostatnim Kongresie w La Rochelle postanowili przekazać polskiej młodzieży szkół Tysiąclecia dar w postaci tysiąca reprodukcji sławnego obrazu Augusta Renoira „La Petite Marie”.

W końcu października odbyła się w ambasadzie polskiej w Paryżu uroczystość przekazania daru przez przedstawicieli Office Central de la Coopération à l'Ecole — profesorów i nauczycieli, a także uczniów zrzeszonych w Coopératives Scolaires.

W grudniu w Naczelnej Radzie Spółdzielczej w Warszawie dokonano wręczenia reprodukcji młodzieży szkół polskich z udziałem przedstawicieli: Ministerstwa Oświaty, Naczelnej Rady Spółdzielczej, Zarządu Centralnego Spółdzielczości Pracy oraz władz oświatowych ze wszystkich województw.

Sekretarz Generalny Naczelnej Rady Spółdzielczej p. Magdalena TREBLIŃSKA podkreśliła serdeczne więzi przyjaźni między spółdzielcami Francji i Polski oraz opisała pobyt francuskich spółdzielców w Polsce. Obecny na uroczystości prezes Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, Tadeusz ILCZUK, oświadczył: — Spółdzielczość uczniowska we Francji — przodująca w ruchu młodych spółdzielców w Europie — przekazała nam dary niesłychanie cenne dla serc młodych Polaków. Uczniom szkół francuskich życzymy trwałego, ciągłego rozwoju ruchu spółdzielczego. Dla nas, starszych, szczególnie ważne jest to, że przyjaźń między naszymi krajami rozwija się przez współpracę wśród najmłodszych.

Wiceminister oświaty Ferdynand HEROK — wielki przyjaciel młodzieży — powiedział: — Chcemy wychować ludzi na miarę naszej epoki. Wpajamy w młodzież cechy charakteru oparte na patriotyzmie i internacjonalizmie. Działalność

nasza obejmuje m.in. organizacje uczniowskie. Jedną z nich jest właśnie spółdzielczość uczniowska. Kontakty młodzieży polskiej z młodzieżą Francji są dla nas szczególnie miłe i pożyteczne, gdyż rozwijają w naszej młodzieży poczucie internacjonalizmu. Dar, który otrzymaliśmy od młodych spółdzielców francuskich, jest wyrazem uznania dla wysiłku naszego państwa, zwłaszcza dla naszej pracy nad budową szkół Tysiąclecia.

W kilka dni później w licznych szkołach Tysiąclecia w Polsce odbyły się uroczystości wręczenia reprodukcji „Małej Marii”. Odczytano na nich listy od młodych Francuzów, z radością witano każdy z nich, każdemu rysunkowi uczniowie polscy przyglądali się z uczuciem wielkiego zadowolenia z tej pięknej przyjaźni i serdecznego gestu francuskich kolegów.



**O** PRÓCZ reprodukcji Renoira dzieci francuskie przekazały rówieśnikom polskim 1200 listów. W jednym z nich pochodzącym od uczennicy Ecole de Filles przy Impasse Saint-Sébastien w 11. arrondissement Paryża czytamy:

Chers petits amis de la Pologne!

Nous sommes très contentes de vous écrire et nous espérons que cette lettre vous plaira. Nous sommes une classe de petites filles de neuf à onze ans. Beaucoup d'entre nous connaissent un peu la Pologne car nos parents sont Polonais.

Nous pensons que vous êtes très contents de rentrer bientôt dans des écoles neuves construites à l'occasion du „Millénaire de la Pologne”. Nous pensons qu'elles seront belles et spacieuses et qu'elles seront bien décorées. Nous espérons que votre cour sera agréable avec de beaux arbres au milieu. Nous pensons que vous serez bien instruits dans ces belles écoles.

Nous vous quittons, chers amis, en vous souhaitant une bonne année scolaire.”

W innym liście znajdujemy takie słowa:

„C'est vraiment, vraiment magnifique, car grâce à ces écoles vous pourrez vous instruire comme nous, et peut-être un jour nous nous rencontrerons. Notre maîtresse nous a parlé de votre beau pays, de vos dessins magnifiques. Nous aimerions vous connaître. Dans cet espoir je vous souhaite de bien travailler dans ces futures classes ainsi que notre maîtresse Mademoiselle Barbe et toutes mes compagnes du cours moyen de l'Ecole de Filles de Dieulefit (Drôme).



Powyżej przekazanie reprodukcji jednej z polskich uczennic. Poniżej — Wiesław Torbus, uczeń szkoły ogólnokształcącej w Warszawie, dziękuje po francusku za dar



„Nie zapominamy dziś o naszych Rodakach, których losy rozrzuciły po świecie, a którzy są teraz myślą i sercem ze swoją Macierzą. Przesyłamy im nasze serdeczne pozdrowienia i życzenia noworoczne.

Niech 1964 rok będzie pomyślny dla naszej ludowej budującej socjalizm Ojczyzny, niech będzie pomyślny dla wszystkich państw i narodów, pragnących żyć w pokoju i w przyjaźni z innymi narodami”.

(z przemówienia noworocznego Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego)



### ● Celny strzał wiertników naftowych

Instytut Naftowy zakończył analizy gazu ziemnego, pochodzącego z nowego złoża, odkrytego w połowie ubiegłego roku w okolicach Nowej Soli (woj. zielonogórskie). Gaz ziemny z Nowej Soli zawiera znaczne ilości gazoliny (148 gramów na metr sześcienny) i etanu (13,2 proc.) dzięki czemu jest on surowcem szczególnie cennym do przeróbki petrochemicznej.

Prace poszukiwawcze w okolicach Nowej Soli trwają już od trzech lat. Obecnie prowadzone są dalsze prace rozpoznawcze, mające za zadanie określenie wielkości złoża, jego zasobów i charak-

teru (gazowe, czy ropno-gazowe). W pierwszym otworze wiertniczym pojawiły się bowiem pewne ilości ropy.

### ● Na balu „gałganiarzy”



Do karnawałowych tradycji studentów warszawskich należy organizowanie na terenie Akademii Sztuk Plastycznych uroczystego „Balu Gałganiarzy”. Ubiiera się każdy na taki bal, w „co tam kto ma” i dalej w tany. Zabawa jest zawsze znakomita, a pomysły przebierańców są niezwykle oryginalne i zaskakujące swoją pomysłowością

### ● Klimat się nie zmieni

W katedrze meteorologii i klimatologii Uniwersytetu Wrocławskiego przeprowadzono, pod kierunkiem prof. dr Aleksandra Kosiby — szczegółowe badania zmian klimatycznych w Polsce na podstawie danych zgromadzonych w ciągu ostatnich 110 lat. Analiza wykazała ochłodzenie klimatu wyrażające się większą częstotliwością występowania ostrych zim i chłodnych lat. Meteorolodzy pocieszają jednak, że takie stosunkowo niewielkie wahania klimatyczne są zjawiskiem normalnym i nie należy z nich wyciągać pesymistycznych wniosków o przyszłości polskiego klimatu.

### ● Szopki krakowskie

Kraków, jak co roku, przeżył swój wielki dzień — doroczny konkurs szopek pod Arkadami Sukiennic. Na Rynek wyległo niemal całe miasto. A było co oglądać, ilość szopek rekordowa, a same szopki — jedna ładniejsza od drugiej. Znalazła się nawet taka, która przedstawiała jeden z gmachów Uniwersytetu Jagiellońskiego, w związku z jego tegorocznym jubileuszem 600-lecia (na zdjęciu poniżej). Warto wiedzieć, że pierwszą szopkę wystawił na rynku krakowskim w roku 1864 murarz Michał Ezenekier, a więc tradycja prezentowania szopek mieszkańcom Krakowa jest bardzo stara, liczy 100 lat



### ● Piękny jubileusz starego Chełmna

Miasto pomorskie — Chełmno — obchodziło jubileusz 730-lecia istnienia. Chełmno, ongiś stolica woj. chełmińskiego i siedziba akademii, ściśle związanej z Uniwersyte-tem Krakowskim, otrzymało prawa miejskie w grudniu 1233 r. W okresie swych długich dziejów niejednokrotnie zmagало się z Krzyżakami i Prusakami. Pod pruskim zaborem Chełmno było jednym z czołowych ośrodków polskiej kultury na Pomorzu, wydając pisma narodowe i kultywując tradycje łączności

z Macierzą. Miasto słynie ze swych starych zabytków — wspaniałego ratusza gotycko-renesansowego, starych kościołów i kamieniczek oraz zachowanych murów obronnych. W związku z uprzemy-

śłowieniem regionu, w którym powstaje wielki kombinat celulozowo — papierniczy „Przechowo”, budowane tu są obecnie nowe dzielnice mieszkaniowe dla wzrastającej liczby mieszkańców.

### ● Pierwszy separator izotopowy

Naukowcy lubelscy odnieśli poważny sukces — uruchomili elektromagnetyczny separator izotopów całkowicie zbudowany w Kraju. Jest to pierwsze tego typu urządzenie, skonstruowane w Polsce i jedno z nielicznych w Europie.

Separator ten stanowi jedno z podstawowych urządzeń w fizyce jądrowej, służy do rozdzielania izotopów, a w szczególności do celów spektroskopii jądrowej, do badania wszelkiego rodzaju reakcji jądrowych, zachodzących dla poszczególnych izotopów itp.

To skomplikowane urządzenie składa się z szeregu zespołów. Sam elektromag-

### ● Olbrzymia żmija w skrzyni z korkiem

Zakłady Izolacyjne w Grudziądzu zużywają przy produkcji swych wyrobów spore ilości korka, importowanego z Maroka.

Zdarza się, że razem z transportem tego surowca przyjeżdżają do zakładów... skorpiony i węże. Ostatnio z jednej ze skrzyń wypełzła metrowej długości zielonożółta żmija.

### ● Obozy i kolonie zimowe

W dniach od 22 grudnia do 5 stycznia trwały zimowe ferie we wszystkich szkołach całego Kraju. W tym czasie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci opiekowało się dziećmi i młodzieżą, organizując kolonie i wakacje w mieście, a także obozy wędrownie, których trasy biegnęły przez rejony Gór Świętokrzyskich i Beskidów. Organizowano kuligi saneczkami, wycieczki, zabawy na lodowiskach itp. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci objęło swoją opieką w czasie zimowych wakacji kilkadziesiąt tysięcy uczniów. Dzieci i młodzież stolicy wspaniale bawiły się w czasie karnawału w warszawskim Pałacu Młodzieży. Karnawał ten trwał od 27 grudnia do 5 stycznia. W zabawach wzięło udział aż 75 tysięcy młodych warszawiaków. Młodzież Liceum Polskiego w Paryżu, studiująca w Gdyni, bawiła na feriach zimowych w Grybowie na Ślądczynie. (Napiszemy o tym osobno.)

## KRAJ i ŚWIAT

### FIZYKA ATOMOWA POLSKI NA PIERWSZEJ LINII

Dyrektor Generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA) dr Sigvard Eklund po zakończeniu swej pierwszej wizyty w Polsce powiedział m. in.: „W wielu dziedzinach fizyki atomowej Polska znajduje się na pierwszej linii. Szczególnie zaskakujące jest intensywne wykorzystywanie reaktora atomowego w Instytucie Badań Ją-

drowych w Świerku oraz program badań fizyki ciała stałego i fizyki plazmy. Na międzynarodowych konferencjach i seminariach poświęconych tym zagadnieniom polscy naukowcy uważani są za ekspertów”. Dyrektor Generalny IAEA podkreślił również kontakty Kraju z wielkimi ośrodkami atomowymi i unikalną wprost współpracę Polski z Norwegią i Jugosławią w dziedzinie wykorzystywania tzw. zestawów krytycznych o mocy zerowej.

### ZAGRANICZNE ZAMÓWIENIA NA POLSKIE PIANINA

Polskie pianina, a zwłaszcza firmy „Calisia”, słyną ze swej jakości. Ostatnio firmy włoskie zamówiły w Polsce 175 sztuk pianin, izraelskie — 160 sztuk, szwajcarskie — 130 sztuk. W Kraju czynione są próby przystosowania pianin do klimatu tropikalnego, co pozwoliłoby na rozwinięcie ich eksportu do krajów Afryki.

### W „WIELKIEJ CZWÓRCIE” EKSPORTERÓW ROWERÓW

Polska należy obecnie do „wielkiej czwórki” eksporterów rowerów. Jest obok Anglii, Niemieckiej Republiki Fed. i Japonii największym światowym dostawcą tego artykułu. Krajowy asortyment eksportowy składa się z 30 typów rowerów. W ub.r. wprowadzono do sprzedaży za granicą dwa nowe typy rowerów dziecięcych („Orlik” oraz „Ala”). Ogółem eksport rowerów wyniósł w ub. roku ponad 130 tysięcy sztuk.

## 7 Dni w skrócie

**SZCZECIN** — Twórcy nowego filmu pt. „Rachunek sumienia” skorzystali z wodowania 96 statku zbudowanego w Szczecinie, m/s „Romer”, aby uzyskać potrzebne im antentyczne zdjęcia plenerowe.

**TORUŃ** — Wielkie powodzenie na całym Pomorzu ma teatr lalkowy „Baj Pomorski”, który co roku daje ponad 150 przedstawień, z czego większość na wyjazdach poza Toruń.

**SANOK** (Rzeszowskie) — Do próbnej eksploatacji przekazano prototyp nowego autokaru o nowoczesnej linii, panoramicznych szybach oraz wewnętrznej klimatyzacji. Napęd stanowi 130-konny silnik dieslowski. Jeden z wariantów skrzyni biegów przystosowany jest do jazdy po terenie górskim.

**BRZEZINY** (Łódzkie) — Coraz bardziej popularny wśród hodowców powiatu jest nowy typ owcy długowłosej, nazwanej zresztą „brzezińska”. Owce, wyprowadzone z krzyżówki trzech ras, dają przeciętnie po 5,5 kg wełny rocznie.

**KRAKÓW** — Na terenie Nowej Huty pojawiły się strzałki z napisem „szlak turystyczny”. Było to konieczne, skoro blisko 50 tysięcy ludzi zwiedza rocznie olbrzymi kombinat.

**ZIELONA GÓRA** — Blisko 1.300.000 kurcząt i kaczek najlepszych ras wyhodowały w 1963 roku miejscowe zakłady wylęgu drobiu. 23 tysiące sztuk zachowano dla potrzeb hodowli we własnych fermach.

**ZAGOZDZON** (Kieleckie) — 66-hektarowy obszar Puszczy Kozienickiej, na którym występuje ciekawy drzewostan mieszany z przewagą jodeł, liczących na ogół ponad 200 lat, stał się dwudziestym ósmym z kolei rezerwatem przyrody w województwie.

**LEGNICA** (Wrocławskie) — W hucie miedzi nic nie jest odpadkiem. Ostatnio uruchomiono oddział produkcji kostki brukowej z żużlu. Wkrótce ruszy produkcja podsadkowych rur kwasoodpornych z żużlu. A w oczyszczalni odpadów elektrolitycznych uzyskuje się kilkadziesiąt ton cennego niklu rocznie.

**RUDA ROZANIECKA** (Rzeszowskie) — Mimo strat spowodowanych przez poprzednią ostrą zimę, w lasach nie brak pięknych głuszczyk, znajdujących się pod ochroną. Nadleśnictwo doniosło również o pełnym zaaklimatyzowaniu stada ponad 40 danieli.



# Tygodniowa GAWĘDA

Nikt nie ukrywa trudności ♦ Wzrost produkcji o 26 procent ♦ Leczenie „chorych miejsc” ♦ Propozycje

W czasie dyskusji nad planem i budżetem Polski na rok 1964, podczas której w Sejmie zabierano głos 84 posłów, wicemarszałek Sejmu Zenon Kliszko powiedział m. in.:

„W życiu publicznym naszego kraju utarła się praktyka akceptowania trudności występujących w naszej stale rozwijającej się gospodarce. Fakt ten ma dobre i złe strony. Dobre polegają na tym, że ułatwia to mobilizację naszych wysiłków do usuwania słabych miejsc w naszej gospodarce. Złe jednak jest to, że kładąc nacisk na trudności i nie mówiąc o osiągnięciach naszej gospodarki, przedstawiamy społeczeństwu fałszywy obraz naszej sytuacji”.

Tak to jest naprawdę. Polak lubi przede wszystkim ponarżać sobie, w tramwaju, w poczekalni, w urzędzie. Ale z drugiej strony — niech ktoś obcy spróbuje zrobić to samo — usłyszysz wiankę i to niezgorzą. Wracając jednak do tematu trzeba powiedzieć, że zarówno ostatnie plenum Komitetu Centralnego PZPR, jak i przebieg dyskusji sejmowej świadczą o tym, że nikt nie ma zamiaru ukrywać istniejących trudności, przedwojenna metoda „byćco jest” nie znajduje zastosowania. Wskazując na to niemale, które zostało osiągnięte (w ciągu trzech lat planu 5-letniego 1961-63 wzrost produkcji o 26 procent), akcentuje się równocześnie słabe miejsca gospodarki, hamujące jeszcze szybszy marsz naprzód. A więc: niezadawalający postęp w rolnictwie, niewykorzystane możliwości eksportowe, błędy w planowaniu inwestycji, nadmierny wzrost zatrudnienia przy jednoczesnym marnotrawstwie czasu pracy i niewystarczająca pomoc nauki w rozwoju kraju.

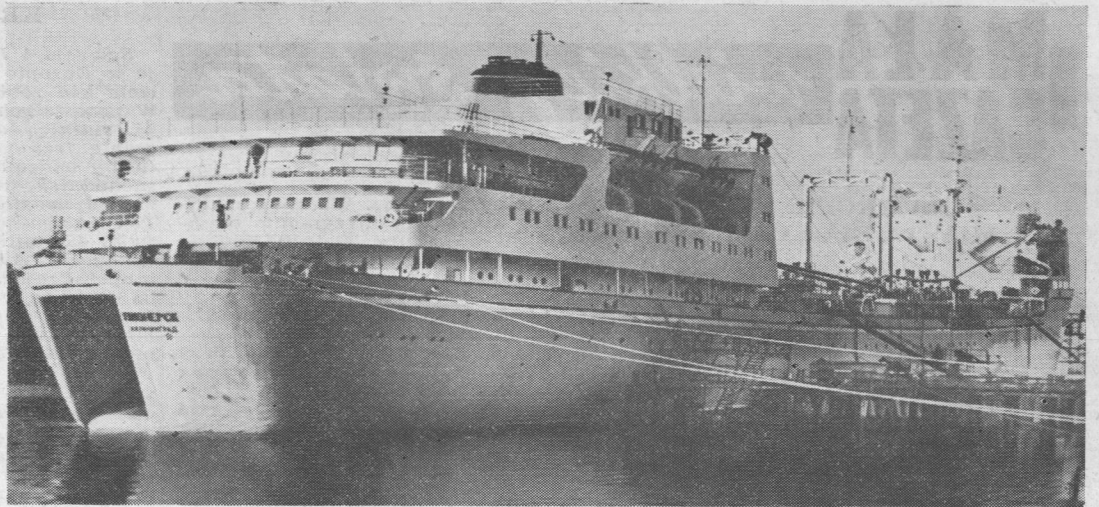
Podkreślenie „chorych” miejsc ma tę dobrą stronę, że usiłuje się je z miejsca leczyć. Tak więc już uchwalony plan i budżet na rok 1964 względnie wyniki analizy. Jednocześnie trwa dyskusja nad korek-

tą planów na dalsze lata. Zabierają w niej głos ekonomiści, planiści, dziennikarze, a przede wszystkim dyrektorzy fabryk, inżynierowie, robotnicy. Charakterystyczne jest, że ci ostatni nie ograniczają się jednak do swojego podwórka, lecz wysuwają propozycje mające szersze znaczenie.

Propozycje — to jest właściwe słowo. Wnioski przepojone troską o usunięcie wszystkiego co przeszkadza oraz nowe idee, mogące dzieło psonąć naprzód. Jeden z najwybitniejszych polskich ekonomistów profesor Oskar Lange zatytułował swój artykuł na taki temat właśnie „Propozycje” („Życie Warszawy”, 27.12.1963).

Plany inwestycyjne rozrastają się w trakcie realizacji — stwierdza autor — to tworzy chaos. Trzeba wprowadzić surowy reżim. Tyle, ile przeznaczono pieniędzy i materiałów na planowaną inwestycję, tyle można wydać i kropka. Lepiej z góry założyć pewną rezerwę, niż potem, „zaczepiwszy się o plan”, żądać dodatkowych kredytów. Żelazna dyscyplina spowoduje zmniejszenie kosztów i podniesie realność planowania. Druga sprawa — to konieczność pełnego wykorzystania istniejących inwestycji. Tylko takie mogą być należycie wykorzystane, gdzie istnieje kompletne urządzenie. Uzupełnić braki w istniejących inwestycjach, dać pierwszeństwo tym, które są kompletne i mogą dawać od razu właściwą produkcję — to również droga do oszczędności i właściwego wykorzystania istniejących możliwości. Zaś te wszystkie przedsiębiorstwa, które będą nadal grzeszyły nieterminowością w wykonaniu inwestycji, zaniżeniem rzeczywistych kosztów przy wzięciu potem o pomoc, zamierzając w ten sposób środki — należy uderzyć po kieszeni. Niech płacą — będą ostrożniejsi.

Obecnie opracowuje się w Polsce założenia przyszłego planu 5-letniego. Można sądzić, że z błędów dotychczasowych wyciągnięto należyte nauki. Każda złotówka, każda tona cementu czy węgla powinna zostać — i można się spodziewać zostanie — jak najlepiej zużyta. MARIAN



Baza-przetwórnia B-64 w całej okazałości. Statek ma długości 165,53 m i 21,30 m szerokości, porusza go silnik o mocy 6250 KM. Elektrownia statku może oświetlić 100-tysięczne miasto

## „STATEK WSZYSTKICH MÓRZ” nowy sukces Stoczni Gdańskiej

Tak już jest, że im wspanialszy i bardziej nowoczesny statek, tym bogatsze są określenia, wykraczające wprawdzie poza jego oficjalny rejestr, ale za to bliższe naszej wyobraźni. Pływały więc i płyną po morzach i oceanach różne „Statki Milionerów”, „Pływające Miasta”, „Białe Strzały” i „Królowe Atlantyku”. Są to przeważnie okręty pasażerskie, różne transatlantyki, chociaż podziw wzbudzają również niektóre nowoczesne tankowce i statki handlowe. Do grona tych doskonałych statków zaliczyć można również, zbudowany przez polskich konstruktorów i stocznicowców „statek wszystkich mórz”.

Stocznia Gdańską opuścił udając się w pierwszy rejs okręt tak ciekawy i niespotykany na wodach świata, że trudno go opisać bez odwołania się do wyobraźni, tym bardziej, że dla wielkiej nowoczesnej rybackiej bazy-przetwórnicy typu B-64, najnowszego dzieła polskiego przemysłu stocznicowego sporo różnych określeń cisnie się pod pióro.

„Statek wszystkich mórz” — jednostka o nośności 10.000

ton, może przeznaczone sobie zadania bazy - przetwórnicy, współpracującej z zespołem statków łowczych wykonać z równym powodzeniem pod biegunem co i na równiku. Kabiny statku mogą być nie tylko ogrzewane, ale i ochładzane, a w ładowniach temperaturę można bez trudu obniżyć do minus 25 stopni.

Pierwszą z siedmiu budowanych w Gdańsku na zamówienie armatora radzieckiego bazę rybacką można też ochrzcić mianem „Pływającego portu”, który nie tylko zaopatrzy mniejsze jednostki w wodę, beczki, sól, paliwo itd., ale zapewni załogom trawlerów opiekę lekarską, a nawet pomoc szpitalną w doskonałe wyposażonej sali operacyjnej. Baza dysponuje gabinetem dentystycznym, salonem fryzjerskim, pralnią, salą kinową, świetlicą i biblioteką.

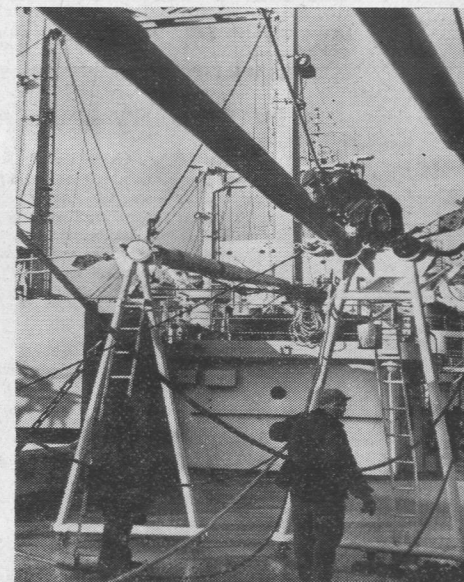
Jest to także pływający kombinat przetwórczy i to zmechanizowany w niespotykanym dotąd stopniu. Statek nie tylko odbiera na morzu rybę, lecz także na miejscu ją przetwarza. Temu celowi służy bogato wyposażone przetwórnice, obejmujące m. in. zespół maszyn filetujących, wytwórnię konserw, tanki, zamrażalnice, trzy linie przetwórstwa śledzi, wytwórnię mączki rybnej o zdolności produkowania 100 ton tego cennego surowca na dobę. Baza może odbierać ryby albo własnymi windami ze statków, albo też opakowane w pływające worki nylonowe pochylnią na rufie.

Baza rybacka B-64 — „ostatni krzyk mody” w tym dziale statków — zaprojektowana przez prof. Janusza Staszewskiego z Politechniki Gdańskiej — jest zatem pływającą fabryką, która zatrudnia wraz z załogą 248 osób, i statkiem przygotowanym na spotkanie różnych warunków w swych trzymiesięcznych etapowych rejsach. Rozwija szybkość 15 węzłów i jest świetnie wyposażony pod względem nawigacyjnym. Posiada urządzenie radiowe do służby dyspozytorskiej łącznie z aparaturą dalekopisową i stacją meteorologiczną.

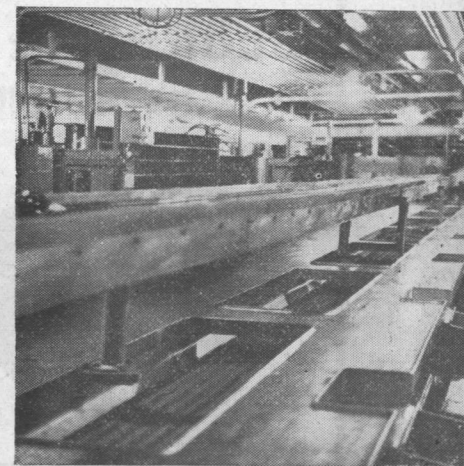
Baza B-64 to nowy, pełny sukces Stoczni Gdańskiej i całego polskiego przemysłu stocznicowego. Wypróbowanie pełnej sprawności i wszechstronności tej jednostki będzie miało wielkie znaczenie dla polskich stoczni walczących o utrzymanie prymatu w budownictwie statków rybackich w świecie. Znaczenie to wpływa z faktu, iż baza B-64 łączy w sobie cechy i rozwiązania techniczne budowanych dotychczas statków-baz oraz trawlerów-przetwórnicy, a więc

tych statków, których budowa postawiła Stocznia Gdańską w światowej czołówce. Egzamin statku wypadnie z pewnością pomyślnie, a wówczas napłyną dalsze zamówienia zagraniczne, różnych armatorów, którzy z coraz większym zainteresowaniem i zaufaniem odnoszą się do polskiej produkcji stocznicowej.

Dźwigi gotowe do odbierania ryby ze statków łowczych. „Brzuch” statku może pomieścić około 40 tysięcy stulitrowych beczek ze śledziami



Część przetwórcza statku przypomina halę taśmowej produkcji w nowoczesnej fabryce. Została ona wysoko oceniona przez przedstawicieli międzynarodowej komisji FAO, którzy zwiedzali statek w trakcie jego wykańczania



## PIEWCA ŚLĄSKA - GUSTAW MORCINEK

okresu przedwojennego pochodzą też: „Inżynier Szeruda”, „Wyorane kamienie”.

Lata okupacji Morcinek przeżył w niemieckich obozach koncentracyjnych. Potem wędrował po Szwajcarii, Francji, Włoszech. Do Kraju wrócił w 1946 r. Przeżycia tych lat znalazły odbicie w książkach „Listy spod morwy” (1945), „Dziewczyna z Pól Elizejskich”, „Listy z mojego Rzymu” (1946), „Zagubione klucze” (1947), „Dwie korony” (1948), „Judas z Monte Sicuro” (1957).

Najpełniejszy rozwój twórczości Morcinka przypada na lata powojenne w Polsce Ludowej. Nową panoramą dziejów Śląska, kronikarsko-reportażową, był „Pokład Joanny” (1950). W olbrzymiej powieści „Ondraszek” Morcinek przedstawił fascynującą postać śląskiego bohatera baśniowego.

„Bohaterowie moich powieści rodzili się różnie i dziwnie — pisał Morcinek przed dwoma laty. — Jedni w kopalni, inni w spróchniałej wierzbie, inni jeszcze w szkole, w obozie koncentracyjnym, czasem we wspomnieniach, a czasem przyszli do mnie i nie chcieli już odejść... Każdy pisarz pragnie, by zro-

dzone przez niego postacie, bohaterowie jego powieści przeżyli go, jeżeli już nie o setkę lat, to o dziesięć lub przynajmniej o jeden rok. I chyba przeżyją, jeżeli autor włoży w nich chociażby odrobinę swego serca. Wtedy bowiem żywot jego bohaterów może być bardzo długi. A ponieważ i ja w swoich bohaterów usiłowałem włożyć odrobinę serca, przeto ludzę się słodką nadzieją, że kiedy nie będzie mnie na świecie, mój Łysek z pokładu Idy nadal będzie przeżywał tęsknotę za łąką w słońcu, że stary Kubok nadal będzie mu podsuwał kęs chleba lub kostkę cukru, i że Ondraszek będzie nadal zabijał w Beskidach i „równał świat”, i że inżynier Kilaraki będzie nadal ratował swoją „Victorię” przed zalewem, i że górnik Bulandra będzie wciąż oszukiwał diabła, a kopiodo Joachim Rabka będzie słuchał tykania swych siedmiu zegarów, by w siedmiorakim szepcie dostły się szelest mijanego czasu”.

Te zdania pełne uczucia i serdeczności dla ludzi, napisane przez Gustawa Morcinka w dniu 70-lecia Jego urodzin, czytamy dzisiaj jak testament tego wielkiego, nieodżałowanej pamięci, pisarza.

Umarł jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy, piewca Śląska — Gustaw Morcinek. Urodzony 25 sierpnia 1891 r. w Krawinie, większość życia spędził w Skoczowie na Śląsku. Był synem górnik i sam pracował początkowo jako górnik. Następnie po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego uczył w szkołach śląskich. Miał 38 lat, kiedy wyszła drukiem pierwsza jego książka, zbiór nowel o tematyce śląskiej, górniczej, „Serce za tamą” (1929). Sławę i popularność przyniósł Morcinkowi „Wyraźny chodnik” (1931), wielka powieść o dziejach Śląska. Z

# MAŁA GAZETA

## wielkiego świata

### NA TROPIE „MIASTA SŁOŃCA”!

Archeologowie egipscy dokonali niezwykłego odkrycia na terenie Górnego Egiptu. Znalezili oni mianowicie w Tall el Amarna koło Malawi bloki pierwszej świątyni, jaką zbudował w tym miejscu faraon Achnaton, żyjący w XIV wieku przed Chrystusem.

Faraon ten, twórca pierwszej religii monoteistycznej, Kultu Słońca, wylał się spod supremacji kapłanów, przeniósł stolicę z Teb i zbudował w Tall el Amarna nową stolicę: „Miasto Słońca”. Po śmierci Achnatona, mściwi kapłani usiłowali zniszczyć wszelkie ślady jego panowania. „Miasto Słońca” zostało zrównane z ziemią. Dlatego też epoka tego władcy, która przyniosła wielki rozwój sztuki, pozostawiła mało zabytków. Stąd olbrzymie znaczenie odkrycia w Tall el Amarna.

### ZEGARY CHEMICZNE

Liczna rodzina czasomierzy powiększyła się obecnie o zegar... chemiczny. Wynałaził go Felix Calbin pracownik Instytutu Technologicznego w stanie Illinois (USA). Zegary te podobnie jak zegary piaskowe nie wskazują godziny, lecz mierzą czas. Zasady ich działania są niezwykle proste. Są to po prostu kawałki papieru odpowiednio zabarwione światłoczułymi substancjami, które na wolnym powietrzu po określonym czasie tracą swe zabarwienie. Wynałazek Calbina nabyły amerykańskie przedsiębiorstwa parkingowe. Zamiast instalowania na parkingach kosztownych zegarów, odmierzających czas postoju samochodów, przyklepia się do szyby samochodu ów „zegar chemiczny”, opakowany w przezroczystą folię. Są to ciemnozielone papierki, które po określonym czasie stają się jasnozielone, następnie nabierają koloru żółtego, a po godzinie stają się białe.

### PRZENOŚNY HANGAR

Grupa moskiewskich inżynierów zaprojektowała rodzaj przenośnego hangaru przystosowanego specjalnie dla ciężkich odrzutowców, który osłania dostatecznie samolot podczas przelądu i napraw. Hangar wykonany jest z cienkościennych rur stalowych tworzących nad przednią częścią samolotu dach, pokryty arkuszami przezroczystego tworzywa i blachy falistej. Scian-

ki boczne są składane. Warstwa szklanej waty umożliwiła utrzymanie odpowiedniej temperatury. Całość, łączona na śruby, może być składana.

### ANALFABETYZM W ŚWIECIE

Według danych UNESCO świat liczy obecnie 700 milionów analfabetów, z których większość rekrutuje się z krajów gospodarczo zacofanych, a tam przede wszystkim spośród kobiet. Tak więc przeszło jedna piąta część ludności świata nie umie ani czytać ani pisać. Liczba analfabetów wzrasta o 20 do 25 milionów każdego roku.

Kampania walki z analfabetyzmem obliczona jest na 10 lat. Organizatorzy jej liczą na to, że uda im się w tym okresie objąć elementarnym nauczaniem około 500 milionów ludzi w wieku od 15 do 20 lat. Koszty tej kampanii wyniosą pięć miliardów franków szwajcarskich.

## Kronika FRANCUSKA

### O tunelu znów mowa

Według uporczywych pogłosek, które jednak nie uzyskały jeszcze oficjalnego potwierdzenia, eksperci francuscy i angielscy wypowiedzieli się wreszcie za połączeniem obu brzegów kanału La Manche dwutorowym tunelem kolejowym. W ten sposób upadają koncepcje mostu i tunelu z olbrzymich rur betonowych zatopionych na dnie morza.

Decyzja ta zamyka długie konferencje, które zaczęły się w Londynie jeszcze w listopadzie 1961 r. Odpowiedni projekt będzie przedstawiony obu zainteresowanym rządów do zatwierdzenia. Warto nadmienić, że obradujące równocześnie w stolicy Wielkiej Brytanii „Groupement d'Etudes du tunnel sous la Manche” doszło do takich samych konkluzji. Oblicza ono, że trzeba będzie 6-9 miesięcy od chwili zezwolenia na rozpoczęcie robót, aby ustalić warunki koncesji oraz rozpiścić pożyczkę umożliwiającą sfinansowanie bu-

### KRYZYS KINA

Szwecja i Hiszpania, to jedyny kraje w Europie zachodniej, gdzie właściciele kin robią jeszcze dobre interesy. W pozostałych państwach na przestrzeni ostatnich lat notuje się stałe zmniejszanie frekwencji. Rekordowy spadek liczby widzów notuje się w Niemczech zachodnich, gdzie jeszcze w 1956 r. kina odwiedziło 820 milionów, w roku 1961 500 milionów, a w roku 1962 już tylko 453 miliony widzów. Również we Włoszech, Anglii a także Belgii i w innych krajach Europy zachodniej liczba widzów w kinach wydatnie spada. Natomiast w Grecji i Portugalii utrzymuje się ona od trzech lat na tym samym poziomie.

### NARKOTYKI

Komisja Walki z Przemytem Narkotyków przy Interpolu podała do wiadomości, że w ubiegłym roku skonfiskowano 9300 kg opium i 118 kg heroiny, wykryto 3 laboratoria wytwarzające heroinę i ujęto 110 handlarzy narkotyków. Sprawozdanie stwierdza, że głównymi ośrodkami handlu opium, heroiną i innymi narkotykami są kraje Bliskiego Wschodu, południowo-wschodniej Azji, USA, Francja, Niemcy zachodnie i Włochy.

dowy tunelu (130 mln funtów, czyli 1.820 mln franków) w okresie pięcioletnim.

Jeśli wszystko dobrze pójdzie otwarcie tunelu nastąpi pod koniec 1968 r. lub w początkach 1969. Qui vivra verra!

### Niezwykła kobieta

W ostatnich dniach grudnia zmarła w przytułku starców w Nancy jedna z najbardziej niezwykłych kobiet początków naszego stulecia 88-letnia Marie Marvingt. Udekorowana oficjalnym Krzyżem Legii Honorowej i ponad 30 innymi medalami była bohaterką licznych artykułów prasowych i literatury pięknej w heroicznym okresie emancypacji kobiet.

Córka urzędnika państwowego ukończyła Wydział Humanistyczny uniwersytetu, co w owym czasie było już nielada wyczynem. Zawodu swego Marie Marvingt nigdy jednak nie wykonywała. Zaczęła uprawiać wszystkie możliwe sporty, od jazdy konnej do akrobatycznych ćwiczeń na trapezie, poprzez szermierkę, żeglarstwo i saneczkarstwo. W 1903 roku w mało jeszcze rozpowszechnionych szortach, budzących zgorzelenie, zdobywała szczyty alpejskie. Później widziano ją w Afryce, polując na tygrysy. W 1906 roku była pierwszą kobietą, która przepłynęła Sekwanę wzdłuż brzegów Paryża.

Marie Marvingt zdobyła jednak światową sławę w lotnictwie. Jedną z pierwszych uzyskała prawo lotów i jedna z pierwszych ruszyła na podbój przestworzy. W październiku 1909 roku przeleciała w balonie nad Kanałem La Manche wraz z majorem Cartierem. W 1910 roku była już pilotem i to doskonałym, gdyż do niej należały liczne rekordy światowe.

Z wybuchem pierwszej wojny światowej zgłosiła się do wojska, prezentując dyplom pilota hydroplanu. Odrzucono ją oczywiście z kwitkiem. Wówczas Marie Marvingt postanowiła wykazać, że kobieta może być równie dobrym strzelcem w okopach jak mężczyzna. W przebraniu, pod nazwiskiem Beauchamp zdołała spędzić trzy tygodnie w wysuniętej placówce batalionu piechoty.

Losy rzuciły ją później do Afryki i Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadziła ożywioną kampanię na rzecz emancypacji kobiet. Po zakończeniu drugiej wojny światowej powróciła do Nancy, gdzie w 1950 roku zasiadła za skomplikowaną aparaturą odrzutowego śmigłowca.

Marie Marvingt przekazała swoje wspomnienia w książce „La Fiancée du Danger”.

B. M.

# DATY i FAKTY

▲ **OREDZIE DO SZEFOW PAŃSTW CAŁEGO ŚWIATA** skierował premier Chruszczow w sprawie wyrzeczenia się stosowania siły przy rozwiązywaniu sporów granicznych.

▲ **TAJEMNICZEGO EKSPERYMENTU** z typem nowej rakiety produkcji zachodniemieckiej dokonali eksperci z NRF w amsterdamskich lotniczych zakładach doświadczalnych. Pocisk po wystąpieniu powrócić może na ziemię w stanie nieuszkodzonym.

▲ **PRZEDSTAWICIEL GRECKIEGO TOWARZYSTWA** okrętowego oświadczył, że w tragicznej katastrofie „Lakonil” zginęło 128 osób.

▲ **MILION TRZYSTA TYSIĘCY PRZEPUS-TEK** wydano mieszkańcom Berlina zachodniego, pragnącym odwiedzić swoje rodziny w Berlinie wschodnim do dnia 5 stycznia.

▲ **PREZYDENT GHANY NKRUMACH** zapowiedział, że w styczniu 1964 r. odbędzie się referendum, które zdecyduje, czy kraj ten stanie się państwem jednopartyjnym.

▲ **DO ALBANI PRZYBYŁ** z wizytą premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou-En-lai. Odpowiedzi ma on wkrótce Ghanę, Mali i Gwineę.

▲ **AMERYKAŃSKI BUDŻET WOJSKOWY** na rok finansowy 1964-1965 opiewać będzie na 51 miliardów dolarów, a więc o miliard mniej niż w roku 1963-1964, oznajmił sekretarz obrony Mc-Namara.

▲ **LUDNOŚĆ USA W DNIU 31.XII.63 R.** wynosiła 190.695.000 w porównaniu z 188.062.000 pod koniec 1962 r.

▲ **NOWY GRECKI „RZĄD PRZEJŚCIOWY”** pod przewodnictwem Joannis Paraskevopoulosa został zaprzyszczony 31.XII. Jego zadaniem będzie tylko rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów.

▲ **LOTNICY SAMOLOTÓW BOJOWYCH** Bundeswehry będą szkoleni w Portugalii.

▲ **OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA** Włoskiej Partii Socjalistycznej zwołana została przez lewe skrzydło tej partii.

▲ **AGENCI FEDERALNEGO BIURA ŚLED-CZEGO (FBI)** aresztowali w 1963 roku 12 tysięcy osób, a ilość wianów do banków wzrosła o 20% w porównaniu z 1962 r. — podaje w swoim raporcie szef FBI Edgar Hoover.

▲ **HEINZ TRETNER OBJĄŁ DOWÓDZ-TWO** nad zachodniemiecką Bundeswehrą. Zastąpił na tym stanowisku gen. Fortscha. Tretner do 1945 r. zajmował wysokie stanowiska w armii hitlerowskiej; odbywał służbę w Holandii, na Krecie, na okupowanych terenach ZSRR i we Włoszech.

▲ **RADA BEZPIECZEŃSTWA** zyskała trzech nowych członków: Czechosłowację, Boliwie, Wyspy Kości Słonowej. Po 12 miesiącach Czechosłowacja ustąpiła na rzecz Federacji Malajzji.

▲ **RZĄD ZACHODNIONIEMIECKI** rozpiął pierwszą w tym roku pożyczkę na 400 milionów marek.

▲ **SENATOR BARRY GOLDWATER** z Arizony oświadczył, że będzie ubiegał się o nominację na kandydata na prezydenta z ramienia partii republikańskiej.

▲ **MINISTER PIERRE MESSMER** bawił z oficjalną wizytą w Kambodży omawiając sprawę udzielenia francuskiej pomocy wojskowej.

▲ **PREMIER CHRUSZCZOW** bawił z kilkudniową wizytą nieoficjalną w Polsce w pierwszych dniach stycznia.

▲ **DELEGACJA WŁOSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ** bawiła z tygodniową wizytą w Algierii (4-12.I.).

▲ **NA PRZEŁOMIE ROKU** sytuacja na Cyprze była w dalszym ciągu napięta. Prezydent Makarios oświadczył, że jego rząd wypowie układ o gwarancjach zawarty z Wielką Brytanią, Grecją i Turcją oraz układ o sojuszu z Grecją i Turcją (1.I.). Wiceprezydent Cypru Kuczuk wypowiedział się za podziałem wyspy na część grecką i turecką (4.I.). Sprawą Cypru zajęła się konferencja w Londynie przy udziale Wielkiej Brytanii, Grecji, Turcji, rządu cypryjskiego i przedstawicieli ludności greckiej i tureckiej tej wyspy (15.I.).

▲ **PREZYDENT WŁOCH SEGNI** bawił z wizytą w Waszyngtonie (14-16.I.).

▲ **WŁOSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH SARAGAT** oczekiwany jest w Londynie, dokąd ma przybyć 22.I.

▲ **ARCYBISKUP MAKARIOS, PREZYDENT** CYPRU, zgodził się na przybycie na Cypr obserwatora z ramienia ONZ.

▲ **W NACZELNYM DOWÓDZTWIE** armii południowo-wietnamskiej nastąpiła reorganizacja i zmiana na stanowiskach dowódców celem „zwiększenia antykomunistycznego potencjału armii”.

▲ **PRZYWÓDCA JEMENSKICH BAND KONTREWOLUCYJNYCH** Imam El Badr został ciężko ranny w zamachu.

▲ **ZACHODNIONIEMIECKI MINISTER** do specjalnych poruczeń Krone wypowiedział się przeciwko radzieckiej propozycji zrezygnowania z użycia siły przy rozwiązywaniu problemów terytorialnych.

▲ **ROKOWANIA AMERYKAŃSKO-RADZIECKIE** w sprawie wymiany kulturalnej rozpoczęły się dnia 7.I.



## DUŻY WYBÓR ODZIEŻY

dla Pań, Panów,  
dziewcząt i chłopców

poleca firma

### BLONDEL — FAIDHERBE

34 bis, rue des Escaliers - BRUAY-en-ARTOIS



Proponujemy  
naszą nową  
kolekcję

Zima — Wiosna

1963 — 1964





Dla uczczenia wielkich rocznic narodowych Tysiąclecia Polski oraz XX-lecia Polski Ludowej podjął „Tygodnik Polski” akcję wydobywania z zapomnienia dziejów walki i pracy Polaków na bratniej ziemi francuskiej. Wiele nazwisk polskich, niegdyś sławnych, wiele czynów Polaków, dawniej powszechnie czczonych, uleciało z pamięci naszego pokolenia. Na kartkach starych ksiąg, dokumentów, na tablicach pamiątkowych, nagrobkach, pomnikach odnaleźć jeszcze można ślady nazwisk tych i czynów. Wspólną akcją „Tygodnika” i jego Czytelników odtworzyć możemy wiele ciekawych momentów, które tworzą naszą wspólną polsko-francuską historię. Na nasz apel Czytelnicy nasi odpowiedzieli od razu i na łamach „Tygodnika” ukazują się od tej pory stale ciekawe, nieznanne materiały. Dokonujemy wspólnie twórczej, odkrywczej pracy w celu utrwalania najpiękniejszych tradycji emigracji polskiej we Francji.

Zamieszczone poniżej materiały o walkach Polaków w szeregach Armii Loary, która bohatersko broniła Orleanu przed pruskim najeźdźcą, otrzymaliśmy również od naszych Czytelników, którzy pragnęli przypomnieć bojowe tradycje swego regionu. Materiały te znacznie rozszerzyliśmy na podstawie dokumentów i książek z okresu 1870 r.

## POLACY NAD LOARĄ W 1870 roku

Le général prussien von der Tann constatait après les combats livrés par l'Armée de la Loire en octobre 1870: „Si les Français avaient combattu ainsi devant Sedan, nous ne serions pas aujourd'hui à Orléans”. Comme partout en cette campagne de 1870, des Polonais combattaient aux côtés de leurs frères d'armes français contre l'ennemi commun. Sur deux mille morts au combat, on dénombre près de 300 noms polonais. Citant les noms des capitaines Zagrodowski et Podesta, des sous-lieutenants Packowski, Kuźniewicz, Świętorzewski, Podkowiński et de beaucoup d'autres Auguste Boucher écrivait dans sa monographie „Les Combats d'Orléans”: „Ils ont tous défendu avec amour le drapeau de la France...”

NA PÓŁNOC OD ORLEANU, już blisko miasta, zbiegają się dwie drogi: jedna z Chartres, druga z Paryża. Tędy właśnie maszerowała w październiku 1870 roku armia Bawarczyków i Prusaków pod dowództwem generała von der Tann. 10 października nieprzyjacieli zajęli Artenay, nazajutrz rano ukazał się już na przedpolu Orleanu. Przeszło czterdzieści tysięcy wojska, ponad 120 dział...

O pokonaniu tak potężnych sił wroga nie mogło być mowy. Klęska Armii Loary była z góry do przewidzenia. Jedno tylko mogło ją uratować: wycofanie się na drugi brzeg rzeki. Inaczej 2 korpus armii bawarskiej, złożony z dwu dywizji piechoty, jednej dywizji kawalerii, batalionu kolejowego, batalionu pionierów i potężnej artylerii, zmiażdżyłby armię, na którą liczyło teraz dowództwo francuskie, jako na ostatnią już chyba możliwość ocalenia kraju.

Aby wycofanie się Armée de la Loire było w ogóle możliwe, należało bronić Orleanu i opóźniać tempo marszu wojsk nieprzyjacielskich. Na obrońców miasta spadło zadanie: wiązanie sił wroga na linii Cercottes-Saran-Ormes tak długo, dopóki ostatni oddział Armii Loary nie przeprawi się na lewy brzeg rzeki. A więc za wszelką cenę wytrzymać napór przeszło czterdziestotysięcznej armii Prusaków przynajmniej do godziny siódmej wieczorem. Przed ewakuacją garnizon Orleanu składał się z 14.945 ludzi, po ewakuacji — z 5.745. Każdy więc żołnierz broniący miasta miał przeciw sobie ośmiu doskonale uzbrojonych Niemców.

Wśród obrońców Orleanu było wielu Polaków, oficerów i żołnierzy.

\*

Dzięki dość obfitej literaturze na temat walk w Orleanie w dniu 11 października 1870 roku, zachowały się nazwiska wielu jego obrońców: kapitan Zagrodowski, podporucznik Packowski (zabity), podporucznik Kuźniewicz (zabity), kapitan Podesta (ranny), podporucznik Świętorzewski (ranny), podporucznik Podkowiński... „Z miłością bronili oni wszyscy sztandaru Francji” — napisze w następnym roku Auguste Boucher, autor ciekawej monografii „Les Combats d'Orléans”.

Rozkaz przyszedł nieoczekiwanie o godzinie 11.30: natychmiastowy wymarsz na Route de Paris. Żołnierze wyruszyli zostawiając tornistry, wylewając zupę z kotłów. Wielu zdawało sobie sprawę, że już tutaj nie wróci.

Na lewo od armii generała von der Tann działała dywizja pruska pod dowództwem gen. von Witticha. Na prawym zaś skrzydle znajduje się 10 czy 11 pułków kawalerii pruskiej pod dowództwem księcia Albrechta.

W południowym słońcu rozegrają się pierwsze walki. Starcie przednich strażnic nastąpi pomiędzy Saran a Cercottes. Są to wyjątkowo ciężkie boje, nieprzyjacieli naciera olbrzymią masą swoich wojsk, oddziały francuskie jednak zaciekle się bronią. W Aydes, zanotował cytowany wyżej autor, napór wroga został wstrzymany. Tutaj żołnierze

francuscy i polscy bronili każdego domu. Przed jednym z nich zgrupowała się trzydziestka Bawarczyków szturmując daremnie do drzwi i okien. Przed Bordes leżeli Niemcy setkami. Na szosie wiodącej do Chartres i na przedmieściach trzeba było jeszcze dwa dni potem chodzić po trupach. Niektóre ogrody były nimi całkowicie pokryte. Armia gen. von der Tann straciła w poprzednim dniu oraz 11 października stu oficerów.

Straty po stronie francuskiej były również bardzo dotkliwe. Żołnierze bili się do ostatniego. Na liczbę ponad dwu tysięcy poległych, blisko trzystu stanowili Polacy.

Okolo godziny trzeciej po południu poległ jeden z bohaterów obrony Orleanu — major Arago, uwielbiany przez swych żołnierzy.

Okolo godziny piątej dwaj oficerowie — por. Brasseur i ppor. Podkowiński — obserwujący ruchy nieprzyjaciela z wieży La Vieille Chapelle d'Aydes (obecne przedmieście Orleanu Saran) zauważyli zbliżające się w bardzo szybkim tempie tłumy bawarskich i pruskich żołnierzy. Zeszli natychmiast, aby zaalarmować garść wojska broniącego tej części terenu i wycofać się na dalsze pozycje. Było jednak już za późno. Kościół otoczony został przez Niemców, a rozświetleni oporem żołdacy podpalali domy. Wkrótce szalało 25 pożarów.

Obrona Orleanu trwała nadal. Przez blisko osiem godzin mniej niż sześć tysięcy francuskiego wojska stawiało zacięty, bohaterski opór prawie czterdziestu pięciu tysiącom nieprzyjaciół.

„Czy spotykacie wielu, którzy zasługivaliby na większą chwałę?” — pyta jeden z historyków tej epoki. I cytuje Wiktora Hugo:

„Pas un seul ne recula. Dormez, morts héroïques.

(Ani jeden się nie cofnął. Spijcie, bohaterowie polegli.)

Nawet nieprzyjacieli, zdziwiony i rozdrażniony nieoczekiwaną zaciekłością obrony, musiał skłonić czoło przed dzielnością obrońców.

— Gdyby Francuzi bili się pod Sedanem tak jak tutaj — powiedział nazajutrz niemiecki generał von der Tann — nie byłoby nas dzisiaj w Orleanie.

Dowódca wojsk francuskich w La Ferté-Saint-Aubin, generał de Lamoterouge, pisał (również nazajutrz, 12 października) swój raport oficjalny już w Tours:

„Wojsko wycofało się z Orleanu po ciężkiej i zaszczytnej walce i przeszło na lewy brzeg Loary. Cofanie odbyło się w porządku”.

Znaczyło to, że Armée de la Loire uniknęła rozbięcia.

\*

Wojna trwała dalej. Mimo ponoszonych klęsk Francja nie chciała skapitulować. W szeregach Armii Loary walczyło nadal wielu Polaków. W książce „L'Armée de la Loire” Grenesta znajdujemy opis żołnierskiej śmierci pułkownika Kątskiego, dowódcy 43 bryga-



20 kwietnia 1871 roku zapadła decyzja wzniesienia pomnika na cześć obrony Orleanu. Zbudowano go na polach Sabliers (gmina Fleury), gdzie padło najwięcej żołnierzy. Koszty budowy pokryto z subskrypcji. Skarbnikiem komitetu był lekarz z Aydes, dr Cyprian Czajewski. W dniu 11 października 1871 r., w pierwszą rocznicę pamiętnych walk, odbyło się odsłonięcie pomnika. Znajduje się on obecnie na terenie miasteczka Saran, które rozwinęło się w ostatnich dziesięcioleciach, przy jego głównej ulicy. Właśnie tą drogą biegnącą wówczas przez Champs-de-Sabliers, gminę Fleury, szli na Orlean Prusacy i Bawarczycy. Z karabinem wymierzonym w stronę, z której nadchodził Niemcy, spóźniony żołnierz na pomniku w Saran przypomina bohaterską obronę Orleanu z 1870 roku



Plaskorzeźba i napis czczą pamięć majora Arago, uwielbianego przez żołnierzy bohaterskiego obrońcy Orleanu



Na cmentarzu przy Boulevard Lamar-tine w Orleanie spoczywają we wspólnej mogile obrońcy miasta z roku 1870. Na szczycie pagórka-mogily wznosi się ku ich czci pamiątkowy obelisk



Z wieży tego kościółka por. Brasseur i ppor. Podkowiński obserwowali ruchy wojsk nieprzyjacielskich. Na murach kościoła znajdują się dwie tablice pamiątkowe sławiące ofiarność i bohaterswo garnizonu, który pod strasliwym ogniem nieprzyjacielskim „poświęcając się dla obrony Orleanu” i dla honoru Francji, wstrzymał i do wieczora odpierał gwałtowne natarcie Prusaków

dy, podczas bitwy pod Poupry. Wymieniony jest kapitan Bielawski — dowódca 7 i 8 kompanii Mobilów z departamentu Puy-de-Dôme, ranny w tym samym okresie.

Zasłużył się wtedy lekarz wojskowy dr Trapczewski, który został ranny śmiertelnie w lesie Cercottes, w pobliżu Orleanu.

Walka Francuzów nie ustawała. Polacy również nie myśleli o złożeniu broni.



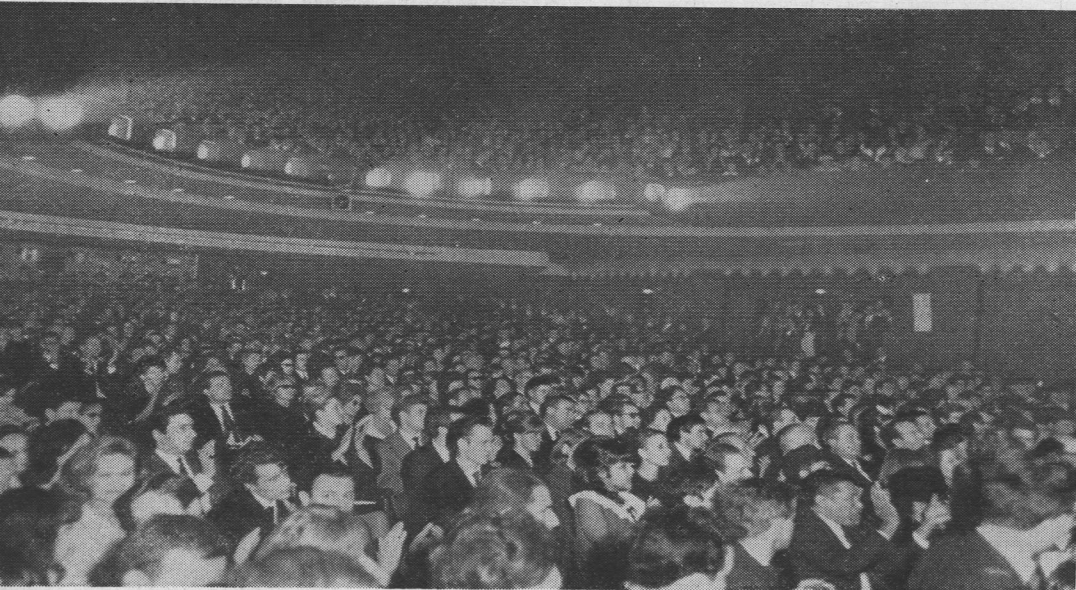
Czesław Wydrzycki śpiewa piosenkę własnej kompozycji „Wiem, że nie wrócisz”



W czasie występów odbyły się spotkania i rozmowy młodych piosenkarzy. Helena Majdaniec zawarła przyjaźń ze znakomitą Dionne Warwick (rewelacją programu). Polski Cygan Burano zaprzyjaźnił się z Sylvie Vartan, która wystąpi w „Olympii” w drugiej połowie stycznia. Po prawej: Burano na estradzie „Olympii”



## PIOSENKARZE - RÓWNIEŻ Z POLSKI,



Codziennie na spotkanie z młodymi piosenkarzami z 9 krajów przybywało do olbrzymiej sali paryskiej „Olympii” dwa tysiące osób, które gorąco oklaskiwały wykonawców. Na premierę przybyły piosenkarki: Françoise Hardy i Sylvie Vartan



Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

## SPOTKANIE

ZARZYŁO mi się przez kilka dni towarzyszyć panu Schrammowi, przemysłowcowi z Kolonii w Niemieckiej Republice Federalnej, który przyjechał do Polski na polowanie. Wyznaczono mu rejon w woj. olsztyńskim, w nadleśnictwie Ruciane. W lasach maskulińskich zastrzelili dwa piękne jelenie, kilka dzików. Wyjechał zadowolony. Przez cały czas naszej wyprawy wydawało mi się jednak, że gością nurtuje jakiś wewnętrzny niepokój. Któregoś dnia, gdy przejeżdżaliśmy przez Ruciane, wyszło przystawowe „szydło z worka”. Gość wskazał ręką na masywny budynek tartaku i nieoczekiwanie rzekł: „To było kiedyś moje”.

Umilkłem zaskoczony. Ale szybko zrozumiałem o co chodzi. Tartak w Rucianem, zniszczony w czasie wojny a potem odbudowany i rozbudowany, stanowił rzeczywiście przed 1945 r. własność myśliwego z Kolonii. Była to wówczas fabryczka niewielka, zatrudniająca kilkadziesiąt osób, produkująca trzy podstawowe gatunki tarcicy. Kilkakrotnie z braku zamówień zatrzymywano produkcję na kilkumiesięczne okresy. W 1933 r. nawet na półtora roku. Załoga, w większości Mazurzy z okolicznych wsi, straciła pracę. Niektórzy nie wytrzymali kryzysu i wyjechali za chlebem do westfalskich kopalni. Jak przyznał mi rozmówca, poza krótkim okresem prosperity po I wojnie światowej, gdy trzeba było odbudować zniszczony kraj, i bezpośrednio przed 1939 r. w okresie zbrojeń hitlerowskich, sytuacja przemysłowa bynajmniej nie była łatwa. Brak zbytu na miejscu, bardzo kosztowny transport w głąb Niemiec — trudne były do pokonania. Podobne zresztą trudności przeżywały i inne gałęzie przemysłu, a także rolnictwo b. Prus Wschodnich.

Znałem te sprawy badając położenie ludności warmińsko-mazurskiej w okresie ostatnich 100 lat. Wielka emigracja, jak nazywano masowy odpływ ludności z Warmii i Mazur w latach 1870—95 i potem 1900—1930 objęła m.in. ponad 140 tysięcy miejscowych Polaków. Źródła tej emigracji szukać należy w trudnej sytuacji ekonomicznej, a częściowo — szczególnie po 1885 r. i w okresie po plebiscycie w 1920 r. — w szyskanach władz.

Wrócić jednak do rozmowy w Rucianem. Otóż p. Schramm oświadczył mi, że był już poprzednio kilka razy w „swoim tartaku” i że nawet kupuje tu deski dla swej firmy budowlanej w Kolonii. A więc zna fabrykę z okresu nie tylko przedwojennego. Zainteresowałem się, jak ocenia zaszło tu po 1945 roku zmiany.

Odpowiedział, ważąc każde słowo:

— Widzi pan. To jest zupełnie inna fabryka. Duża, nowoczesna, w pełnym rozwoju. Zatrudnia dziesięciokrotnie więcej pracowników niż za moich czasów. Produkuję kilkanaście razy więcej. Wybudowaliście tu wszystko, co potrzeba samodzielnemu zakładowi. Ale macie swoje kłopoty. Ja takich nie miałem.

Spojrzałem pytająco.

— Na przykład z robotnikami. Za moich czasów na jedno wolne miejsce zgłaszało się kilkunastu kandydatów. Znalazienie pracy było dla każdego z nich sprawą życia i śmierci. Mimo że tysiące ludzi wyjeżdżało z tych stron. Brałem najlepszych. Miałem w czym wybierać. A dziś...

Do tartaku w Rucianem, wytwórni płyt spilśniionych w Nidzie, do fabryki sklejek w Pisz — fabryk zatrudniających ponad tysiąc pracowników na jedną zmianę, a zresztą do prawie każdego zakładu pracy w woj. olsztyńskim, werbuje się pracowników w bardzo nieraz odległych rejonach Kraju. Ruciane, Nida, Pisz, Spychowo wysyłają samochody ciężarowe i autokary na odległość nawet 50 km. Dowozi się nimi pracowników z głębi województwa warszawskiego.

Załogę budowanej właśnie fabryki opon w Olsztynie, która rozpoczęła produkcję za kilka lat, przygotowuje się już obecnie. W tym celu otworzono w Olsztynie dwie chemiczne szkoły zawodowe, kształcą młodzież z zastrzeżeniem, że po ukończeniu szkoły przystąpi do pracy w fabryce. To prawda, że chodzi o wyszkolenie kadry, niezbędnej w tym nowoczesnym zakładzie. Ale jest to także forma zapewnienia sobie „na zapas” załogi. Żeby uniknąć kłopotów np. budownictwa mieszkaniowego, które werbowało ostatnio pracowników niewykwalifikowanych w rejonie Krakowa, Lublina, Rzeszowa. Choć jest to objaw w skali krajowej, w woj. olsztyńskim problem rak do pracy jest szczególnie ważny, ponieważ proces zaludniania rejonu skończył się niedawno i wszystkie miejscowe rezerwy zostały już dawno wyczerpane.

Zapytałem p. Schramma o jego opinię na temat innych gałęzi gospodarki. Np. jakie różnice widzi w sytuacji rolnictwa. Niemiec nie znał tej dziedziny. Owszem. Zauważył, że budynki gospodarstwa na wsi wyglądają, ogólnie biorąc, gorzej niż dawniej. Nie dziwił się temu. Wiedział, że zniszczenia wojenne pochłonęły około 40 procent zagród wiejskich, że co można było odbudować — odbudowano. Zelektryfikowano blisko 70 proc. wsi i gospodarstw państwowych. Zbudowano w latach 1956—1961 około 6,5 tysiąca zupełnie nowych zagród.

P. Schramm zwrócił jednak uwagę na inny szczegół.

— To był zawsze teren rolniczy — mówił — ale w skali ogólnoniemieckiej nie odgrywający większej roli. Nie wiem, czy w ogóle był samowystarczalny. Wiadomo, że my, Niemcy, dokładaliśmy do b. Prus Wschodnich po kilka miliardów marek rocznie.

Obecnie woj. olsztyńskie zajmuje pierwsze w Polsce miejsce pod względem produkcji mleka, jedno z pierwszych w zakresie dostaw mięsa. Istnieje tu silna baza upraw ziemniaków kwalifikowanych. Eksport runa leśnego przynosi kilka milionów dolarów rocznie. Uzasadnilem, skąd wzięły się te wyniki. Rolnictwo otrzymało potężny zastrzyk fachowców. Szczególnie państwowe gospodarstwa rolne. Myślę o absolwentach olsztyńskiej wyższej szkoły rolniczej, której 1550 absolwentów pozostało w granicach województwa. Pomaga im ok. 1900 rolników ze średnim wykształceniem. Każdy dyrektor, zootechnik i agronom zespołów PGR posiada dyplom wyższy, każdy kierownik gospodarstwa — średniej szkoły rolniczej. To samo jest w dziedzinie mleczarstwa; to samo w rybactwie, obejmującym blisko 103 tys. ha powierzchni wodnej w województwie.

Niemiec był zaskoczony, ale nie dawał za wygraną.

— Przed wojną przyjeżdżało tu co roku kilka milionów osób na wypoczynek. Było to stałe i pewne źródło dochodu. Pewniejsze niż rolnictwo i przemysł.

— Teraz także zjeżdżają tu turyści. Z całej Polski — odpowiedziałem. — Około miliona osób rocznie. Mniej niż dawniej, ale przecież Polska jest o połowę mniejsza od dawnych Niemiec. Turystykę traktuje się jednak obecnie nie jako podstawowe, a tylko uboczne źródło dochodu. A w każdym razie nie porównuje się jej znaczenia z rolnictwem, czy nawet z przemysłem, choć przemysł w woj. olsztyńskim kroczy i kroczyć będzie w tyle za produkcją rolną. Dochodu z turystyki nikt jednak nie lekceważy. Najlepszym przykładem jest Ruciane. Rocznie przewija się tędy około 200 tysięcy gości. Prawie tyle, co przez Giżycko, Mikołajki, Iławę czy Ostródę.

Dojeżdżaliśmy do lasu. Obydwaj zaczęliśmy myśleć o polowaniu, o tym na kogo wyjdzie spodziewany dzik.

REWELACJE I NADZIEJE  
SPIEWALI W „OLYMPII”

Ostatni program największego music-hallu Paryża, sławnej „Olympii”, składał się (o czym informowaliśmy już naszych Czytelników) z występów piosenkarzy, zespołów wokalnych i jazzowych dziewięciu krajów. W programie zatytułowanym „LES IDOLES DES JEUNES” zaprezentowali swoje możliwości i talenty młodzi piosenkarze z Francji, Madagaskaru, USA, Włoch, Wietnamu, Anglii, Hiszpanii, Kanady i Polski. Polskę reprezentowali: Helena MAJDANIEC, Michaj BURANO, Czesław WYDRZYCKI i zespół jazzowy „NIEBIESKO-CZARNYCH”. Francję reprezentowała wielka orkiestra Daniel JANIN, zespół „LES CELIBATAIRES” i młody pieśniarz Frank ALAMO. W zespole „Les Surfs”, przybyłym z Madagaskaru, dwie śpiewaczki liczyły po 15 lat, a Little Stevie Wonder, Murzyn amerykański o przejmującym, niezwyklej barwy głosie, ukończył dopiero lat 13. Stevie jest niewidomy od urodzenia. Jego niezwykła muzyczność rozwinięta się niewątpliwie w związku z tym straszliwym kalectwem.

Wspaniałą rewelacją „Olympii” okazała się śpiewaczka Dionne WARWICK oraz przybyłe na pierwszy występ we Francji „Les Shirelles” również amerykańskie Murzynki.

Helena MAJDANIEC, dwudziestoletnia bardzo ładna brunetka o jasnych oczach, kształciła głos w szkole muzycznej w Szczecinie. Półtora roku temu odkrył ją zespół „Czerwono-Czarnych”,

poszukujący drogą konkursu młodych talentów. Od tej pory występowała na wielu estradach w kraju, a w Niemczech i Bułgarii kręciła film (oczywiście muzyczny), nagrała również wiele płyt.

Michaj BURANO jest Cyganem i nie ma wykształcenia muzycznego. Mając 8 lat zaczął śpiewać w zespole ojca, wędrującym po Polsce i innych krajach. Odkryto go cztery lata temu i od tam występuje na estradach wszystkich miast polskich a także za granicą. Ma 19 lat.

Najstarszym z polskich pieśniarzy, którzy wystąpili w „Olympii” jest Czesław WYDRZYCKI. Śpiewa popularną w Polsce piosenkę własnej kompozycji „Wiem, że nie wrócisz”. Komponuje dopiero od kilku miesięcy. Za najciekawszych pieśniarzy świata młodego pokolenia uważa on François Hardy, Little Stevie Wonder i Dionne Warwick. Występując w „Olympii” miał okazję osobistego zetknięcia się z nimi.

Występ polskich solistów i orkiestry „NIEBIESKO-CZARNYCH” w Paryżu i właśnie w music-hallu „L'Olympia” ma niemałe znaczenie dla popularyzacji polskiej piosenki i polskiej sztuki estradowej na Zachodzie. A jednocześnie jest to silne przeżycie dla artystów tak bardzo młodych, zdobywających ostrogi artystyczne na jednej z pierwszych estrad świata. Préssident Directeur Général „Olympii” p. Bruno Coquatrix powiedział o nich, że rokują doskonale nadzieje.

Helena Majdaniec (po lewej) — pierwsza polska piosenkarka występująca na estradzie „Olympii”.  
Poniżej: młody polski zespół jazzowy „Niebiesko-Czarnych” w programie „Les Idoles des Jeunes”



# MĄŁY TYGODNIK

 Nr  
62

## Bajka o ziemi naszej

Są świerki, dzieci,  
sanek dzwoneczki,  
śnieg nocą świeci  
jaśniej od świeczki.  
Piękna jest zima w Polsce.

W noc, mrużąc oczy  
mówią zwierzęta,  
lecz o czym, o czym?  
Nikt nie pamięta.  
Wiatr tylko szumi po wiosce.

Pod Wielkim Wozem  
cień się przemyka,  
iskrzy się mrozem  
siwa sierść wilka,  
jeleni przystaje w pół drogi.

Łoś, co już w lasach  
naszych nie żyje,  
w tę noc powraca,  
raticą bije  
i w śniegu drży białonogi.

Mieczysław Jastrun

## STYCZNIOWY SKARBIEC

Pysznił się maj, że cały bujnie umajony, ma zieleni i kwiatów moc na wszystkie strony! Ze w maju jest wesoło i ciepło, i ślicznie — gdzie się równać majowi na przykład ze styczniem!...

— Bo w styczniu, moiściewy, w styczniu — nie dziwota: wilki wyją, mróz, śniegi, zamiecie, martwota!...

Zafrasował się mocno styczeń z wężem siwym i powiada:

— Wiadomo — maj to czas szczęśliwy — kwitnie mniszek i bratki i kukła kuka, ale zalążków życia — trzeba u mnie szukać!...

Dmuchał, chuchnął raz drugi na pokrywę białą, dziurkę wytopił w śniegu....

Cóż się okazało?!

Zielenią się w najlepsze, jak latem wśród łąki — szmaragdowe listeczki i nabrzmiałe paki! Bratek polny i mniszek, mokrzyca kodygi czekają, żeby z wiosną ruszyć na wyścigi! Czekają na

czas dobry. Styczeń, jak matula, śniegu grubą pierzyną szczerlnie je otula!...

— Nie górnij się\*) więc maju, mroźny ja, lecz skrycie — przechowuję jak w skarbcu twoje przyszłe życie.

\*) Górnować się — wywyższać się, pysznić się.

### Najstarsze polskie zdanie

Czy wiecie, jak brzmi najstarsze znalezione zdanie w języku polskim? Znajduje się ono w tak zwanej „Księdze Henrykowskiej”, zapisane pod datą 1270 r. w historyjce o wsi Brukalice na Śląsku.

Otóż mieszkaniec tej wsi widząc żonę mielącą zboże na żarnach — chciał jej pomóc. Powiedział wtedy:

„Daj, ac ja pobrucę, a ty poczywaj”. Oznacza to: Pozwól, niech ja pomieję, a ty odpoczni.

Zmienił się język polski od tego czasu, prawda?



### Sroga zima jak ją kto przetrzyma?

**Nietoperz** — zawisnął na pazurkach tylnych nóg u belki strychu i mocno śpi.

**Zaba** — zagrzebała się w mule na dnie stawu, gdzie pozostanie aż do wiosny.

**Niedźwiedź** — zasnął w zacisznej gawrze. W okresie jego snu przyjdą na świat młode.

**Jaskółka** — odleciała do gorącej Afryki.

**Dzieciol** — mocnym dziobem wydziobuje owady spod kory drzew.

**Tchórz** — zamieszkał w dziupli dębu, w najbliższym sąsiedztwie stodół.

### Laleczki z Wrocławia



„Laleczki, moje laleczki,  
Oj li, li, oj, li, li oj la,  
Któż z wami moje piosneczki  
będzie wesoło grał?”

Kukiełki, laleczki — przedmiot zainteresowania nie tylko dzieci, lecz także i dorosłych, bywają piękne i brzydkie, wesołe i smutne, zależnie od roli, jaką powierzają im reżyserzy teatryków kukielkowych. Wszystkie jednak wykonywane są z niezwykłą starannością, dużym artystycznym, by w przekonujących sposób przemówić do wyobraźni młodych i wymagających widzów.

Te laleczki, które widzicie na zdjęciu, narodziły się we Włocławku, woj. olsztyńskim, skąd przybywają do Francji, Belgii i innych krajów europejskich. Służą one mogą nie tylko jako dekoracja dzieciennych pokojów czy półek z zabawkami, lecz także jako wzór dla tych dzieci, które pragną urządzić własny teatrzyk kukielkowy. Życzymy powodzenia!

## Język polski na wesoło

Lekcja 15

Poprzednim razem mówiliśmy o spółgłoskach dźwięcznych i bezdźwięcznych. Dowiedzieliśmy się, że na końcu wyrazów takie spółgłoski dźwięczne, jak: b, d, g, w, z — wymawiamy jako: p, t, k, f, s. Dla tych Czytelników, którzy nie czytali poprzedniego odcinka, pokazujemy to na innym przykładzie:

Staś chciał zerwać kilka róż.  
Ciągnie — gdzie tam! Ani rusz!

Otóż Polak jednakowo powie: „róż” i „rusz” (fr. rousse). Ale „ż” wymówi jako „sz” tylko na końcu wyrazu. Innym razem przeczyta: oto róża (rouja). Auto rusza (roucha).

### UCZYMY SIĘ POPRAWNIE PISAĆ

Zanik dźwięczności spółgłosek na końcu wyrazów jest dość często przyczyną błędów ortograficznych. Zamiast „chleb” dzieci piszą „chlep” itp.

Gorzej bywa, gdy na końcu wyrazu są dwie spółgłoski. Wtedy w potocznej, niestarannej wymowie ostatnia spółgłoska w ogóle znika. Wskutek tego dzieciak, kierując się słuchem, zamiast „on rzekł” pisze „on rzek”, co jest szkaradnym błędem!

Oto wierszyk, który nas ustrzeże od podobnych omyłek.

Wieprz i Bóbr to nazwy rzek!-  
Patrzac w mapę uczeń rzekł.



Janek zebrał chrustu pęk.  
Gdy go wiazał, nasek pękł.



### Oto przekład francuski:

Wieprz (porc) et Bóbr (castor) sont des noms de rivières! — regardant la carte — dit l'élève.

Jean de bois sec ramassa un fagot  
Lorsqu'il le liait, la ceinture claqua

Wiatr moc liści nawiał w ściek.  
Dmucha, wieje! Czy się wściekł?



Jaś poziomki w lesie jadł.  
Strzeż się żmii, bo ma jadł.



Koń na łące-hen-się pasł.  
Wyjadł taki cały pas.



Le vent amena une volée de feuilles dans la rigole  
Il souffle, il vente! Est-il devenu enragé?

Jeannot dans la forêt mangeait des fraises de bois  
Prends-garde au serpent et à son venin

Le cheval dans le pré — loin — se repaissait  
Du pré il brouta une large bande

Przepisz ten wierszyk. Rzecz jest w tym,  
Aby „f” miał jeden rym!

**ĆWICZENIE:** 1) Naucz się czytać pod kierunkiem osoby znającej język polski. Uwaga: „trz” czytaj jako „tsz” (patrzac, strzeż), a „ws” jako „fś” (wściekł). Tutaj też następuje zanik dźwięczności. 2) zgodnie z poleceniem w zakończeniu wierszyka, przepisz tekst: a potem spróbuj zrobić to samo pod dyktando.

### ZADANIE KONKURSOWE

Ułóż zdania z wyrazami: rzekł, pękł (np. maszt), jadł (np. żak), posługując się poznanymi dotychczas wyrazami. Za najlepiej ułożone zdania — nagrody książkowe!

Profesor GRAMATYKA

## KOSZALIN - VILLE MODERNE

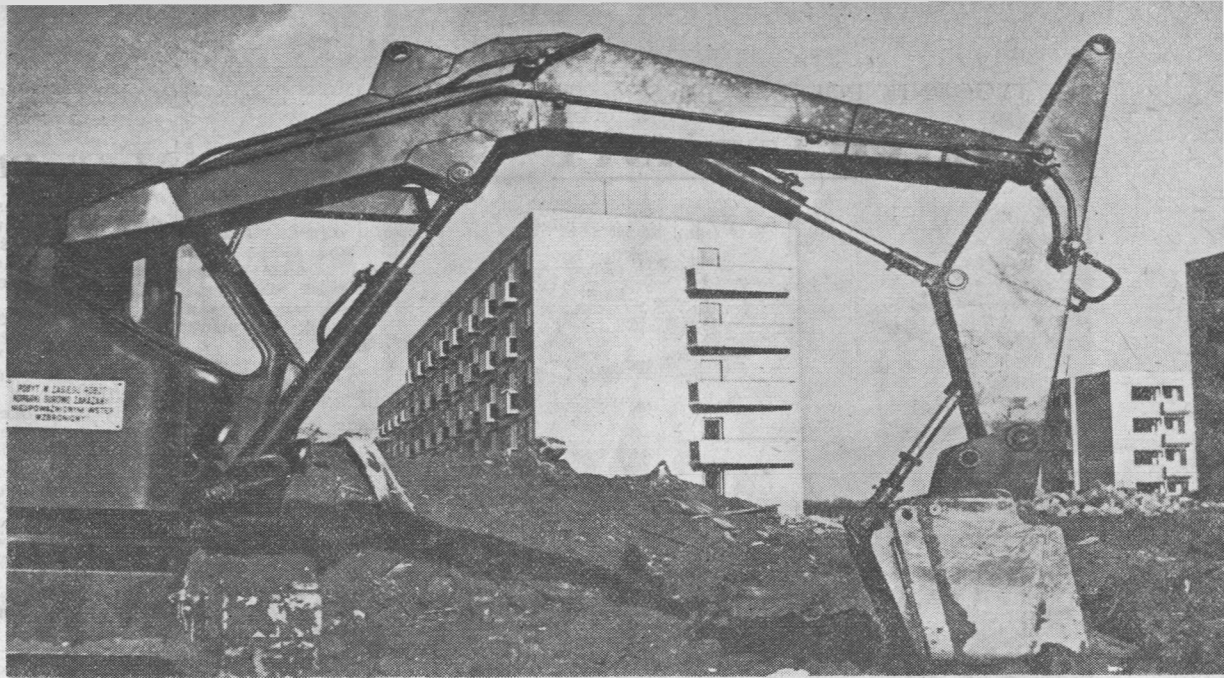
Dotée de droits urbains dès 1266, la ville de Koszalin rivalisait au XIV<sup>ème</sup> siècle avec le proche port de Kołobrzeg, grâce au fait que le lac Jamno communiquait alors avec la mer. Au seizième siècle, avec l'installation à Koszalin des évêques de Poméranie, commença une période de germanisation outrée qui coïncida avec le déclin économique de la riche cité marchande. Elle ne retrouva une certaine activité qu'avec la construction du chemin de fer Szczecin—Gdańsk qui provoqua le développement d'industries locales.

Presque entièrement détruit pendant les derniers combats de la seconde guerre mondiale, Koszalin revint à la Pologne et en 1950 fut promu chef-lieu de voïvodie. Dès 1956 la ville comptait autant d'habitants qu'avant la guerre et aujourd'hui, avec plus de cinquante mille âmes, elle est de moitié plus grande qu'en 1939. De nombreuses industries s'y

sont développées: conserveries, usines métallurgiques, fabrique de machines agricoles, papeteries, usines chimiques, briquetteries etc.

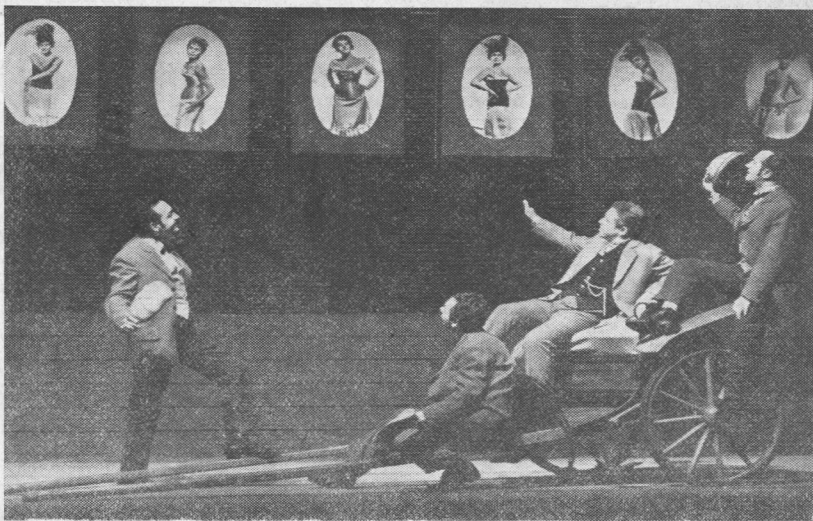
Le stade de la reconstruction est depuis longtemps dépassé et des chantiers nouveaux s'ouvrent chaque année, faisant apparaître des quartiers modernes. Notre photo montre les travaux en cours dans une nouvelle cité d'habitation qui compte déjà sept mille habitants.

La beauté de la région avec ses forêts vallonnées, ses lacs et ses étangs, les nombreux monuments architectoniques ainsi que la proximité des belles plages de la Baltique font aussi de Koszalin un important centre touristique.



## Grande première à l'Opéra de Varsovie

L'Opéra de Varsovie attend avec impatience la fin des travaux de reconstruction du Grand Théâtre, entièrement détruit pendant la guerre, où il trouvera à se loger définitivement. Cela ne l'empêche pas toutefois d'être une des premières scènes d'opéra de Pologne et d'Europe. Une nouvelle preuve vient d'en être donnée par l'ambitieuse première d'un spectacle particulièrement difficile: „Grandeur et décadence de la cité de Mahagonny” opéra en trois actes de Kurt Weill, sur un libretto de Bertolt Brecht. Mis en scène par Adam Hanuszkiewicz, cet opéra contemporain a éveillé l'intérêt de la critique et des spectateurs.



## NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Un groupe de savants polonais a effectué pour le compte de l'Institut d'Océanographie et de Pêche de Split en Yougoslavie une étude poussée des fonds de l'Adriatique. A titre de curiosité notons un enregistrement sur bande magnétique du „chant” des... crevettes.

▲ Cent mille arbres fruitiers ont été plantés cet automne dans la région de Kielce, pour réparer les dégats causés par le dernier hiver.

▲ Un contrat a été signé pour la livraison annuelle de 400 mille tonnes de blé par le Canada à la Pologne pendant une période de

trois ans. Les premières cargaisons ont été débarquées dans les ports polonais.

▲ Après „Eve” et „Anne” — „Maryla”, le troisième réacteur du centre polonais de recherches nucléaires à Swierk près de Varsovie, vient d'entrer en fonctionnement.

▲ L'ensemble de danse et de chant „Mazowsze” a commencé une tournée de trois mois en Amérique. Le premier concert donné à Los Angeles le 25 décembre dernier a enthousiasmé 2.600 spectateurs.

## UN RECORD DES CHEMINOTS

Les chemins de fer polonais transportent par mois près de 27 millions de tonnes de marchandises diverses.

L'année passée un record a été battu — pour la première fois les cheminots polonais ont chargé en un seul jour plus d'un million de tonnes.

Le rendement a aussi été amélioré. Chaque wagon a transporté au cours de 1963 en moyenne 250 kg de marchandises de plus qu'en 1962.

## CONCOURS DE BALLONS LIBRES POUR LA FOIRE DE POZNAŃ

La XXXIII Foire Internationale de Poznań sera pour la cinquième fois l'occasion d'un challenge de ballons libres. Une nouvelle coupe est offerte, la précédente ayant été conquise par l'Aéroclub de Poznań, trois fois vainqueur.

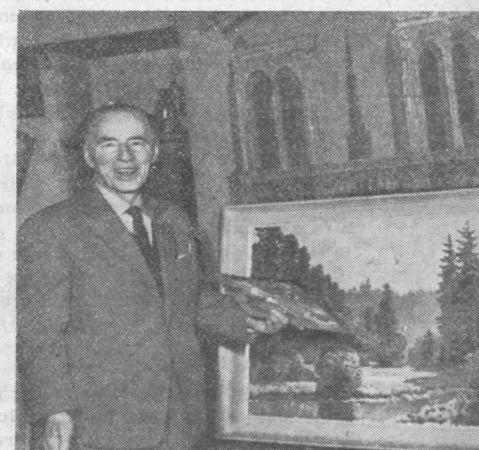
## UNE BOUTIQUE MISE A SAC PAR... UN SINGE

Au milieu de la nuit des passants alertaient police-secur à Łódź: quelqu'un démolissait un magasin de la rue Kiliński. Vérification faite, il s'agissait d'un singe évadé de sa cage qui rendu furieux, étranglait perroquets et canaris, brisait les aquariums, saccageait une boutique d'animaux exotiques.

Ne réussissant pas à maîtriser l'animal, les miliciens durent avertir le propriétaire, habitant heureusement dans les parages. Ce dernier put enfin faire réintégrer la cage au singe et faire le bilan des importants dégats.

## NOUS VOUS PRESENTONS LE LAUREAT DU GRAND PRIX DE MONACO

Konstanty Mackiewicz, artiste peintre polonais résidant à Łódź, grande ville du textile, avait effectué deux envois à l'exposition de peinture et de sculpture organisée chaque année à Monaco. Ces deux toiles étaient intitulées: „Venise” et „Architecture d'église”. Elles valurent à l'artiste le Grand Prix du prince Rainier III. Mackiewicz, ayant à son actif quelques deux mille toiles, est aussi un scénographe de premier ordre. On lui doit les décors de plus de 300 premières théâtrales, dont sept furent mises en scène par un des „grands” du théâtre polonais — Léon Schiller.



ENVOIS A NOTRE CONCOURS DE:  
Véronique DANIELEWSKA - Metz  
Michel - Daniel ROBAKOWSKI - Barlin

# LA POLOGNE 1963

## J'AI TENU MA PROMESSE

On nous a prévenus que nous accosterions dans le courant de la matinée. Nous étions dans le petit jour appuyés au bastingage, scrutant l'horizon où devait apparaître ce pays dont le seul nom évoqué devant lui emplissait de larmes les yeux de mon père.

Un ruban de terre grise émerge du brouillard tandis que résonne sur le pont du paquebot empanaché de drapeaux... „La Pologne n'est pas morte puisque nous vivons...” Des sanglots me nouent la gorge et je ne sais plus si c'est le brouillard matinal ou le brouillard de mes yeux qui me dérobe cette terre un instant aperçue. C'est donc ça ce premier contact avec le pays — cette joie, ce bonheur qui vous fait mal?

Tout se déroule ensuite à une allure vertigineuse — l'accueil sur le port, de toutes parts ce ne sont que fleurs, sourires, effusions!

Mais déjà je suis avide de découvrir plus loin, de connaître mieux. Dans le train qui m'emporte je ne détache plus mes yeux du paysage. Et c'est la campagne avec ses toits de chaume et ses tournesols, les forêts de bouleaux, les villes qui pansent leurs blessures et s'appuient sur leurs échafaudages. Je sais qu'un jour prochain on jettera au loin ces béquilles et les villes souriront de leur santé recouvrée... et je souris déjà et mon sourire se reflète dans les yeux, sur les lèvres de toute cette jeunesse qui m'entoure, des garçons, des filles de mon âge qui s'en

vont sur les routes dans le soleil, chantant leur joie de vivre.

Une blonde fille me parle de son pays qui est le mien. Sa voix tremble d'émotion et elle s'excuse — „car vois-tu tout ce qui nous entoure, l'air que l'on respire, les bruits même, j'aime tout cela de toutes mes forces et je voudrais que toi aussi...”

— Moi aussi...

Et Jean... Jean c'est toute l'histoire de la Pologne — une jeunesse malheureuse et héroïque de partisan, le passé lui colle à la peau, il ne peut pas oublier mais ses yeux brillent quand il parle de l'avenir, de ses enfants... Jean, vous m'aviez fait promettre alors de ne me fiancer qu'au pays... J'en risais alors mais aujourd'hui si vous pouviez lire ces lignes vous vous reconnaîtrez, vous me reconnaîtrez...

Je ne ris plus Jean, et j'ai tenu ma promesse...

Véronique DANIELEWSKA  
Metz  
(Moselle)

## UNE NATION MODERNE...

Pologne, la première fois que j'entendis ce mot, ce fut quand mon père racontait ses ébats de jeunesse, passés dans la ferme paternelle. Depuis ce temps je sais que la Pologne est la patrie de mes ancêtres.

Au début, la Pologne apparaissait aux yeux du profane que j'étais comme un vague horizon lointain, une terre inconnue, un lieu mystérieux. Mais je voyais oh! combien elle était chère cette terre lointaine à mes parents. On reconnaissait

dans leurs récits empreints d'une grande mélancolie leur tristesse d'avoir quitté ce pays, poursuivis par le fléau de la guerre.

Mais petit à petit, écoutant, les divers récits énoncés par des parents ou amis j'eus mon idée sur ce qu'est la Pologne.

Immense plaine où vivent des travailleurs acharnés, bordée au Nord par la Baltique, au Sud par les Carpates, sillonnée par la Vistule, située à quelque 1200 km km de la France, la Pologne 63 m'apparaît d'après tous ces récits, éclatant par la beauté de ses campagnes, enthousiaste par la variété de son folklore riche et coloré.

J'imagine la Pologne 63, nation moderne, fournie de grands ports comme Gdańsk, Szczecin, de grandes villes historiques comme Poznań, Cracovie, et d'une capitale toute reconstruite — Varsovie. Un magnifique fleuve, la Vistule bleue comme le ciel dans les eaux de laquelle se reflètent les grands bâtiments de Varsovie.

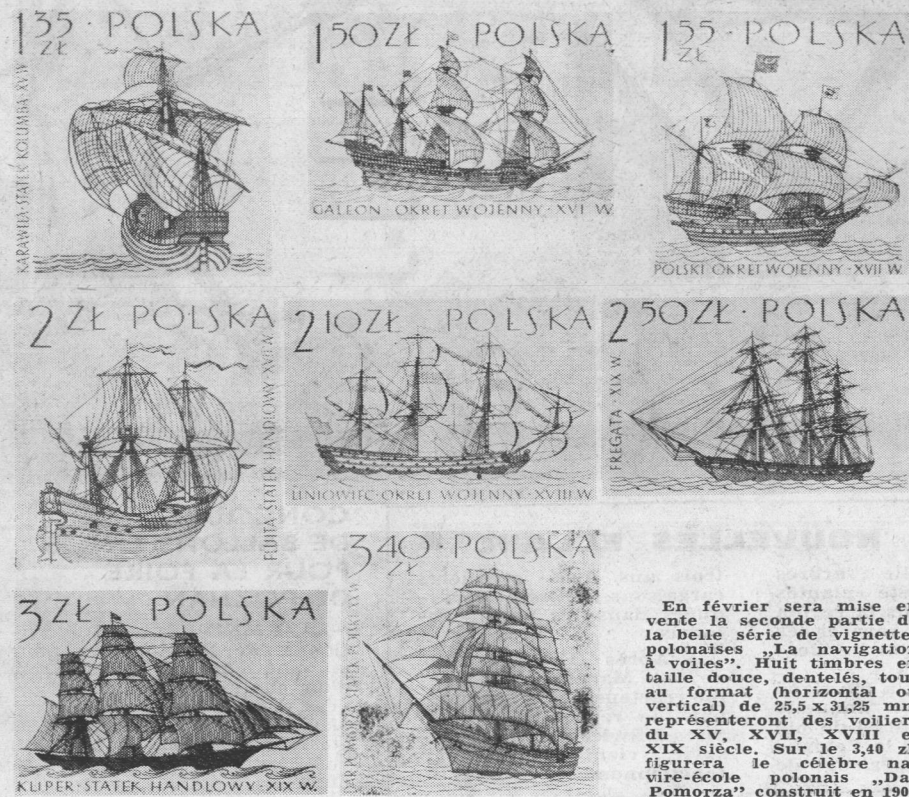
Mais je vois encore beaucoup de ruines, vestiges malheureux de la dernière guerre mondiale.

Enfin je vois aussi un immense cercle de fraternité qui unit tous les Polonais, cercle de fraternité, qui est pour moi la joie de vivre répandue dans toutes les pays, sous la forme du folklore polonais que j'admire énormément.

Claquement de bottes, jupons qui volent, rubans qui sifflent dans les tourbillons, gaieté des jeunes qui s'élancent vers le monde moderne.

Michel-Daniel Robakowski — 16 ans  
rue des Bracquenais, Barlin  
Pas-de-Calais

## KĄCIK FILATELISTY



En février sera mise en vente la seconde partie de la belle série de vignettes polonaises „La navigation à voiles”. Huit timbres en taille douce, dentelés, tous au format (horizontal ou vertical) de 25,5 x 31,25 mm représenteront des voiliers du XV, XVII, XVIII et XIX siècle. Sur le 3,40 zł. figurera le célèbre navire-école polonais „Dar Pomorza” construit en 1909.

## STATKI ŻAGLOWE (II część)

W lutym ukaże się druga część serii obiegowej polskich znaczków pt. „Statki żaglowe”. Znaczkę projektował artysta-grafik Stefan Małecki. Drukowane będą techniką stalorytniczo-wklęsłodrukową. Format znaczków: 25,5 x 31,25 mm.

Znaczkę przedstawiają (kolejno według wartości): 1,35 zł — karawelę z floty Kolumba; 1,50 zł — galeon — okręt wojenny z XVI wieku; 1,55 zł — polski okręt wojenny z floty króla Władysława IV, wybudowany w stoczni gdańskiej; 2 zł — statek handlowy z XVII wieku, tzw. fleuta; 2,10 zł — liniowiec — okręt wojenny z XVIII wieku; 2,50 zł — fregatę z XIX wieku używaną do służby zwiadowczej i ochrony szlaków handlowych; 3 zł — klipser — statek handlowy z XIX wieku; 3,40 zł — polski żaglowiec szkolny „Dar Pomorza” — zbudowany w 1909 roku w Hamburgu, po I wojnie światowej oddany Francji a w 1929 r. odkupiony przez społeczeństwo pomorskiej dla Szkoły Morskiej w Gdyni. W czasie II wojny światowej znalazł się w Szwecji, skąd w 1945 r. wrócił do Polski. em.

# Rady od serca

MOJA DROGA PANI ANNO!

Jestem już u kresu sił i tylko dlatego do pani piszę. Nie wierzę w żadne dobre rady od czasu, gdy spotkał mnie los, jaki dźwigam. Jestem żoną alkoholika. Czy pani wie co to znaczy? Nie znam dnia ani godziny, nie wiem kiedy przyjdzie i mnie zacnie bić, przy dzieciach, nie zwracając uwagi na sąsiadów — u nich wszystko przeciw słyhać. Moim dzieciom, dziewczynka 12 lat, chłopiec 14 — też się nieraz dostaje. Jakże to dzieci są biedne, tylko Pan Bóg jeden wie. Chciałoby mnie obronić przed tym łajdakiem i wtedy właśnie na nie spadają razy. Syn to mnie pociesza: „Poczekaj mama, jeszcze rok, a ja cię obronię, będę silniejszy od niego”. Ale jak ja ten rok mam przeżyć. Mąż nieraz przepija całą wypłatę, żyjemy tylko z tego, co ja zarobię. Nigdy dłużej niż dwa, trzy dni nie jest trzeźwy. Co mam robić? Mogłabym wziąć dzieci i wyjechać, uciec przed nim do innego miasta, tam gdzie mieszka moja matka, ale on grozi, że mnie znajdzie i zabije. Już nie mam sił. Mam dopiero 35 lat a czuję się jak starszka. I co pani może mi poradzić?

ZONA PIJAKA

DROGA PANI!

Rzeczywiście, niewiele mogą pani pomóc. Czy próbowała pani nakłonić męża do leczenia — to teraz bardzo sze-

roko rozpowszechnione. Jeśli nie będzie chciał dobrowolnie, można w pewnych okolicznościach zmusić go siłą. W przypadku pobicia nie wahałabym się wezwać policję. Tacy świadkowie i protokół mogą się przydać. Uważam, że mimo gróźb męża powinna pani pomyśleć o opuszczeniu go i przeniesieniu się do matki. Tylko przedtem trzeba by to wszystko zorganizować, to znaczy pracę dla pani i szkołę dla dzieci. Najlepiej nie uprzedzać męża o decyzji, wszystko przygotować po cichu i po prostu wyjechać. Współczuję pani z całego serca, bo to chyba największa tragedia dla żony i matki, a także dla dzieci. Dzieci już duże, wszystko rozumieją, i nie wybaczą ojcu, że tak krzywdził matkę. Nigdy już nie będą takiego ojca szanować. I nie można im się dziwić. Zyczę pani w tej ciężkiej chwili odrobiny spokoju i szczęścia, pociechy z dzieci, bo na to może pani liczyć.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Co mam robić? Pracuję razem z mężem mojej przyjaciółki. Zauważyłam, że od pewnego czasu on zaczął się interesować jedną z kobiet w naszym urzędzie. Często widzę ich razem i jestem przekonana na podstawie obserwacji, że stosunki między nimi są z każdym dniem bliższe i jednoznaczne. Ogromnie mi żal mojej przyjaciółki, ona się niczego nie spodziewa, kocha swego męża, jest mu wierna i jest najlepszą żoną i matką, a przy tym bardzo przystojną kobietą. Czy mam ją uprzedzić, co się święci? To będzie dla niej

## Czy małżeństwo jest grobem miłości?

Zapewne zastanawialiście się nie jeden raz nad takim pytaniem, zwłaszcza jeśli jesteście już od kilku lat małżeństwem. Ale czy również zastanawialiście się, że przecież wcale tak nie jest i bardzo niewiele trzeba do tego, aby przekonać samych siebie i innych o tym, że małżeństwo nie musi być grobem miłości. Więc co robić, aby gorąca miłość pierwszych dni nie przemieniła się w nudę, oziębłość i pustkę?

Oto niektóre sposoby uatrakcyjnienia życia małżeńskiego. Na ich podstawie skonfrontujcie swoje postawy w małżeństwie, wybierzcie i zastosujcie te rady, które są dla Was nowe lub wydymicie lepsze.

## CO MOŻE ZROBIĆ MAŻ?

- Całuj żonę codziennie, przynajmniej w policzek.
- Przynoś żonie kwiaty nawet wtedy, gdy jesteś pewny, że nic nie „przeszkrobałeś”.
- Nie sądź, że powinienesz zawsze być twardy i nieczuły. Czasem skarz się przed nią i pytaj o rady — z radością ci ich udzieli i będzie cię pocieszała.
- Nawet jeśli jesteście długoletnim małżeństwem, chwal potrawy przez nią gotowane.
- Jeśli zbierasz płyty, przynoś czasem i takie, na których są melodie dla was obojga z okresu waszego narzeczeństwa.
- Opowiedz żonie jakiś nowy dowcip, a nie tylko te, którymi śmieszyłeś ją przed ślubem.
- Gdy zaczynasz czytać gazetę nie pytaj jej: „Co robiłaś cały dzień, kochanie?”
- Dawaj jej prezenty nie tylko z okazji imienin. Czasem zwykła maskotka, przyniesiona w bule piątek, rozjaśnia życie małżeńskie na długie miesiące.

## CO MOŻE ZROBIĆ ŻONA?

- Nie rób z męża postrachu rodziny. Nie mów dzieciom: „Zobaczycie, niech tylko tata wróci” albo: „Ja pozwalam, ale tata się nie zgadza”.
- Nie opowiadaj o swoich kłopotach, zanim go nie nakarmisz.
- Jeśli przytrafiła mu się jakaś przykrość — nakarm go czymś, co specjalnie lubi.
- Naucz się rozumieć, co on mówi. Np. „Nieźle wyglądasz” oznacza poważnie: „Wyglądasz ślicznie, ale nie umiem tego wyrazić”.

- Nie musztruj go podczas wizyt u znajomych, ani gdy znajomi was odwiedzają, nawet jeśli trochę błądnuje.
- Jeśli roją mu się jakieś marzenia albo plany, nie mów, że jest już na to za stary.
- Zakrecaj włosy i smaruj twarz kremem wówczas, gdy go nie ma w domu.
- Nie pytaj go zbyt często „kochasz mnie?”. I wierz, że mówiąc „tak” — mówi prawdę.

## CO MOGĄ ZROBIĆ OBOJE?

- Od czasu do czasu musicie zachowywać się wobec siebie tak, jak gdybyście spotkali się po raz pierwszy w życiu.
- Jeśli spaceracie się, nie wciągajcie do dyskusji jako arbitrowi ani rodziny, ani sąsiadów.
- Nie porównujcie swego małżeństwa z innymi. Pamiętajcie, że właśnie inne małżeństwa biorą was za wzór (złego i dobrego).
- Nie wypominajcie sobie nawzajem tego, co się nie spełniło z waszych przedmałżeńskich planów.
- Przechowujcie albumy rodzinne, róbcie razem zdjęcia.
- Raz w miesiącu odpocznijcie od siebie, spędzając cały dzień osobno.
- Nie oskarżajcie się nawzajem przed rodzicami ani przyjaciółmi.
- Nigdy nie zaczynajcie rozmowy od słów „Po tym wszystkim co zrobiłem(łam) dla ciebie...”

A teraz skoro już przeczytaliście powyższe rady, zastanówcie się: „Co WY możecie zrobić dla uatrakcyjnienia WASZEGO małżeństwa?”

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan K. W. Metz (Moselle)

W lipcu 1956 r. mój kolega był skazany na karę więzienia przez Sąd w Paryżu; wyrok był zaoczny, gdyż w międzyczasie wyjechał on za granicę. Od dwóch miesięcy jest z powrotem we Francji i pragnąłby uregulować swoje sprawy, żeby nie narazić się na przykre niespodzianki. Jak ma teraz postąpić?

Art. 764 francuskiego kodeksu karnego ustanawia, że obowiązek odbycia kary jest przedawniony po upływie pięciu lat, począwszy od daty wyroku, który stał się prawomocny.

Kolega został skazany w lipcu 1956 r. wyrokiem zaocznym, od którego przysługiwało mu odwołanie (opposition).

Niemniej jednak art. 492 powyższego kodeksu przewiduje, że jeśli podsądnemu nie doręczono kopii wyroku, lub też nie był o nim poinformowany drogą poszukiwań policji, odwołanie (opposition) jest możliwe jedynie do czasu wygaśnięcia terminu przedawnienia kary więziennej, który to termin, jak było wspomniane wyżej, wynosi 5 lat.

Innymi słowami, ponieważ od daty wyroku do chwili obecnej upłynęło więcej niż 5 lat, wykonanie kary jest przedawnione i żadna niemiała niespodzianka nie może go spotkać.

Natomiast kara figuruje w rejestrze karnym (casier judiciaire), z którego zostanie usunięta dopiero po 15 latach, gdyż wówczas — o ile podsądny nie ma innej przeszłości karnej — następuje rehabilitacja z urzędu.

O rehabilitację można się starać wcześniej, nie przed tym jednak jak przed upływem 5 lat od daty skazania. Wniosek należy skierować do Sądu miejsca zamieszkania. Sprawę rozpatruje Sąd Apelacyjny.

ANNA



## D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Wybitna postać zwykłej matki

W Warszawie, w wieku 93 lat, zmarła Marcjanna Fornalska — jedna z najpiękniejszych postaci polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, członek Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Komunistycznej Partii Polski, Polskiej Partii Robotniczej, wychowawca ofiarnych bojowników o wolną i socjalistyczną Polskę. Z szczęścia jej dzieci wszyscy walczyli o realizację socjalistycznych ideałów. Jej córka, Małgorzata Fornalska pełniła w okresie

okupacji odpowiedzialną funkcję członka Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Aresztowana przez gestapo, została rozstrzelana.

Marcjanna Fornalska była autorką wzruszającej i pięknej książki „Pamiętnik Matki”. Ukończyła ją przed kilku laty, pisząc jednym palcem na maszynie dzieje swojego życia i pracy, trosk i radości matki-rewolucjonistki, zwykłej prostej kobiety, która bez reszty poświęciła się wielkiej sprawie.



## ŚLUB AKTORKI I SZERMIERZA

Jasnowłosa (aktualnie) Alina JANOWSKA jest jedną z najpopularniejszych obecnie aktorek estrady, teatru, telewizji i filmu polskiego. Dowodem wielkiej sympatii widzów było przyznanie Alinie Janowskiej, już po raz drugi, „Srebrnej Maski” — dorocznej nagrody Telewizji Polskiej. Alina Janowska jest niezrównana w parodiach, znakomita w monologach, bardzo dobra jako interpretatorka piosenek, a także ciekawa w rolach charakterystycznych.

W końcu grudnia odbył się w Warszawie ślub, który skojarzyli dwoje bardzo w Polsce popularnych ludzi: świetną aktorkę filmu i teatru, Alinę Janowską, oraz słynnego szermierza, olimpijczyka, inżyniera-architekta, Wojciecha Zabłockiego.

Nie trudno wyobrazić sobie, w jakiej gali odbył się ten niezwykle ślub. Na uroczystość stawili się w komplecie wszyscy popularni aktorzy, przedstawiciele świata filmu, teatru, a także wszyscy polscy szermierze w mistrzowskim komplecie z Parulskim na czele. O tym, że sport dominował nad filmem, świadczy najlepiej powyższe zdjęcie, na którym widzimy państwa Zabłockich, przechodzących wśród szpaleru szermierzy pod skrzyżowanymi klingami.



Sportową karierę rozpoczął Wojciech ZABŁOCKI przed 13 laty. W 1963 roku w Paryżu, jako junior zdobył szablów mistrzostwo świata, a w 1961 r. (Turyn) na mistrzostwach świata seniorów wywalczył III miejsce. Polska durzyna szablów dzięki Zabłockiemu zdobyła dwukrotnie mistrzostwo świata i srebrne olimpijskie medale. Zabłocki jest zdolnym architektem. Projektuje w pracowni prof. Hryniewieckiego.



**Tylko  
DLA  
Kobiet**

☉ PANI ELIZA GUR z Jerozolimy marzyła o karierze politycznej i dlatego wybrała Studium Nauk Politycznych. Ale dla „żartu” spróbowała szczęścia w konkursie piękności. Została „Miss Izraela”. Początkowo zaangażowano ją jako rzeczoznawcę do spraw filmu „The Beauty Circus”, a następnie zaproponowano jej rolę w telewizji. Dziś pani Eliza nie marzy już o karierze polityka.

☉ ZONY, KTÓRE GODZINAMI czekają z obiadem na męża, mogą od niedawna kupić w USA grzejnik, zapobiegający stygnięciu potraw. Grzejnik ustawia się na stole. Podłączony do zwykłego kontaktu, wysyła promienie ciepłe w kierunku stygnących dań i utrzymuje je w odpowiedniej temperaturze. Grzejnik może przydać się także do przyspieszonego odmrażania potraw.

»Au tailleur de l'Alouette«

**HERBAULT DENNEULIN**

UBRANIA NA MIARĘ ● MĘSKIE I DAMSKIE

Niedościgniona jakość — Rewelacyjne ceny

CENTRALA: 62, rue de l'Alouette — ROUBAIX

SKLEPY: Lille — 27, rue des Ponts de Comines  
Douai — 65, rue de Paris  
Lens — 20, rue de la Paix  
Dunkerque — 2, rue de Soubise

Pociąg kurierski gnał w stronę Wiednia. Była późna, jesienna wietrzna i dżdżysta noc. Między Salzburgiem i Wiedniem kurier ten miał się zatrzymać tylko kilka razy. Podróżnych było bardzo niewiele, toteż Ewa ułaskawiła dostępne od bawarskiego serce austriackie za pomocą małej korony i sama była w przedziale. Ręczy wysłane zostały do Wiednia już dawniej. Ze sobą miała tylko małą, ręczną walizkę.

Jechała teraz do Wiednia (a właściwie do Kaltenleutgeben), żeby odnaleźć Jaśniacha, który w tym zakładzie, według zebranych informacji, przebywał — i doprowadzić do skutku swoje względem niego zamiary.

Gdy Szczerbic opuścił Paryż, Ewa mieszkała tam jeszcze blisko dwa miesiące. Czasami odbierała listy z Warszawy od tego „ślubnego brata”. Zarówno wówczas, gdy był w Paryżu i gdy u niego często, nieraz do późnej nocy bywała, jak i w tych listach, łączyła ich czysta i górna ekstaza, w której na pozór nie było nic zmysłowego. Nie była kochanką Szczerbica. Nigdy nie ucałował jej ust. Parę razy tylko miał szczęście dotknąć ustami jej ręki. W listach nie prosił nawet o widzenie się, o przyjazd do Warszawy, o spotkanie na ziemi. Lubiła jego listy i tęskniła za nimi. Często tęskniła za nim samym. Szczególnie za muzyką... Gdyby ją sprawiedliwy sąd badał o to, czy kocha Szczerbica, nie mogłaby potwierdzić, ale nie mogłaby i zaprzeczyć stanowczo.

Teraz dążyła, żeby zostać żoną Jaśniacha i być wierną ślubowi czystości, zawartemu ze Szczerbicem. Postanowiła przemienić się w miłosierdzie i w pracę bez granic...

Znużona nieprzerwaną jazdą z Paryża, spała na skórzanej kanapce. Zасыpiając pamiętała o tym, że ma na sobie w zamszowej torbecce ukryte na piersiach dwadzieścia kilka tysięcy franków, więc kładła się do snu w taki sposób, żeby leżeć na piersiach. Pociąg lecący nadzwyczajnie szybko kołysał ją do snu. Spała twardo.

Ujrzała w zwidzeniu olbrzymie komnaty grubo pomalowane wapnem, izby bez podłogi, olbrzymiej wysokości, wysypane grubo żółtym, suchym piaskiem. Ściany były nagie, jednolite, białe bez końca i chropawe od suchego wapna. Szła z trudem po stopniach zasypanych piaskiem i oto dowlokła się wreszcie do drzwi tak olbrzymich i wysokich jak ściany.

— Nie będę już nikomu przysięgała. Wszystko, co by mnie z tobą łączyło, byłoby jednostronne. Tylko tak: moja dobra wola i moja zła wola. Chcesz?

— Tak nie mógłbym ci wierzyć. A myśl, że ty możesz być z innym, odbiera mi rozum!

Ewie przyszła do głowy szatańska myśl, żeby mu powiedzieć, jak to w Montreux spędziła pół dnia w łóżku z człowiekiem prawie zupełnie nieznanym. Mały uśmiezek chybała się na jej ustach. Ale odrzuciła tę myśl jako niepraktyczną. Drapieżne marzenie, że teraz będzie posiadała zupełną władzę nad Szczerbicem, jak zapach narcyzowy snuło się wokół jej zmysłów. Szepnęła z cichą pasją:

— A ty przysięgniesz, że nie zbliżysz się do żadnej kobiety, ale do żadnej — nigdy?

— Przysięgnę!

— Ze wszystkie twe namiętne myśli, wszystkie sny, wszystkie zmysłowe obrazy będą należały do mnie?

— Przysięgnę!

— A na co przysięgniesz?

— Na co każesz!

— Jak poprzednio: na Boga, na krzyż, na honor, na nazwisko?

Uśmiechnął się. Chciał coś wyrzec i nagle umilkł na długą chwilę.

— Co? — szepnęła laskawie.

— Nic... Pewne cudne słowo, pewne złudzenie...

— Jakie?

— *Dans le véritable amour c'est l'âme, qui enveloppe le corps.* Mówił ten Nietzsche, że jest to najbardziej wstydlive słowo. Może ono ogarnie nas i ciebie odkupi!

Nagle wstał z klęczek i w obląkanu krzyknął:

— Ewo! A gdzie ty byłaś, dokąd pojechałaś z Nicei?

Parsknęła opryskliwie:

— Byłam na Korsyce.

— Z kim?

— Z poetą Jaśniachem.

— Czy byłaś jego kochanką?

— Nie.

— Czy mówisz prawdę?

— Mówię, co mi się podoba.

— A powiedz to jedno, wyznaj przed moją duszą, czy całowałaś jego usta, czy jego usta? — zebrał, wpijając się w nią oczami.

— Nie całowałam go w usta.

— Wspomniałaś mi niedługo, że mogę starać się o twoją rękę. Ja dowiedziałem się o twojej wyprawie. Portier z hotelu Suisse powiedział mi, dokąd pojechałaś. Byłem tam. Mieszkałaś z tym człowiekiem.

WACŁAW SIERSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

100

Młody szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią, córką garnca-rza Balczara. Wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Podejrzany o podpalenie miasta, Twardowski opuszcza Kraków. Na wieść o śmierci królowej powraca w przebraniu, lecz wyznaje królowi, iż jest Twardowskim i podejmuje się wywołania ducha królowej Barbary. Przy pomocy Maćka zdobywa niezbędne rekwizyty, dowiadując się od niego o losie Kasi i śmierci Balczara.

Drgnął i zatrzymał się, gdyż oto w zmalowanym kręgu światła zjawiała się nagle uroczą, drobna twarz... Długo wzroku oderwać nie mógł od oczu zamglonych, od ust, zda się, szepczących jakieś wyrazy, zdrętwiały z roz-



koszy i grozy, potem z jękiem padł nagle czołem na ziemię, przyciskając ręce do bijącego szalenie serca, i wołał:

— Przebac, Święta!... Daruj śmiertelnikowi Nieśmiertelna, iż niepokoje Cię... O Angeli supra dicti, estote diutores petitioni meae, et in adiutorium mihi in meis rebus et petitionibus!<sup>1</sup>

W tej chwili światło zagasło, zapach przypalonego wosku zepsował woń kadzidła. Twardowskiego otoczyły ciemności. Zdawało mu się, że ciężka, zimna dłoń spoczęła na po-

<sup>1</sup> Aniołowie powyżej wymienieni, wspierajcie moje prośby i bądźcie mi ku pomocy w moich sprawach i dążeniach!

— Nawet króla. Powiedz, żem nie skończył.

— Kiedyż wasza miłość skończy?... Siódmy dzień już wasza miłość nie je, ino mały prosiany placuszek!... Wasza miłość z siłów do cna opadnie!...

— Nie twoją rzeczą!... Zasłoń okna i idź... A bądź na podorędziu, jak krzyknę, duchem biegnij!...

Westchnął Maciek, spojrzawszy zezem na tajemniczy „jaszcz”, skąd szczelinami sączyło się dziwne światło, i wyslizgnął cichutko z pokoju.

Twardowski potarł czoło, zwolna ściągnął z pudła zasłonę i odemknął tylną kłapę. Wśród dziwnych zwierciadeł, opatrzonych wpisaniem w koło pentagramem, płonęła gruba, czarna woskowa gromnica, rzucając skupione i wzmocnione światło na „konterfekt” Barbary, malowany przez Twardowskiego z takim ukośnieniem. Za szkłem obrazu skrzyło się lodowe, oprawne w srebro oko cudownego kryształu. Twardowski zmierzył znowu czarodziejską laseczką wszystkie odległości, skierował wylot pudła na biały, rozciągnięty na ścianie jedwab i zaczął z niesłychaną cierpliwością przesuwac zwierciadła, obraz i sam kryształ. Na jedwabiu majaczyły jakieś niewyraźne zarysy, nikły, gęstniały, rozplywały się, ale umiłowane oblicze, mimo modlitw i zaklęć, nie

wypływało. Oto już drugi raz puszczał sobie krew z lewego ramienia, godziny trawił na próbach i rozmyślniach, osłabiony postem i wewnętrzną gorączką: Duch nie schodził!

— Może z królem wraz przyjdzie?... Może dusza jej nie chciała opuszczać małżonka!... — rozmyślał, czytając znowu uważnie przepisy wywoływania duchów Corneliusa Agrippy w Philosophia occulta. — Trza będzie dla króla urządzić w piątek, bo to dzień miłości... Musi jednak przedtem ukazać się mnie, mnie samemu. Dziś gwiazdy przychylnie, powinna przyjść! — powtarzał uparcie i zapaliwszy dziewięciopłomienną czarodziejską lampę, rzuciwszy na ogień trójnoga szczyptę soli, kadzidła, żywicy białej, kamfory i piżma, skierował ponownie oko kryształu na płachtę jedwabiu, przysnutą dymem wonności.

Barwna plama zarysowała się w świetlanym kole, więc modlił się żarliwie po łacinie, zwolna przysuwając ku dymom stolik wraz z czarodziejskim przyborem:

— Adonaj! Elohim! Hel! Ie!... Eye! Książę książąt! Istoto istot! Ulituj się nade mną, zwróć swe oczy na Twego sługę, który pobożnie wzywa Ciebie i błaga Cię, przez imię Twoje święte i straszne: Tetragrammaton! Niech będę szczęśliwy w swych poczynaniach! Rozkaż Twym aniołom i duchom, aby wspomagały mnie!... Barbaro, duszo czysta, mieszkanko gwiazd, opuść anielskie zastępy i jeżdż do mnie niegodnego uciszyć tęsknotę serca słodkim spojrzeniem, świetlanym obliczem!... Błagam Cię kornie, ja, sługa Boży, imieniem Najwyższej Istoty Istot zaklinam Cię...

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

— Mieszkałam obok niego. Pokoje nasze były obok... Oczy jej zaszyły mgłą. Usta jakoś przedziwnie drgnęły. W tym drgnieniu ust miłość Szcherbica zawisła jak w pętlicy i konała. Ewa mówiła, patrząc w próżnię z pogardą:

— Ta wasza rozpusta! Wszystko byście zrobili dla tej rozpusty! Dla tej krótkiej, potwornej chwili zabilibyście przynajświętszą czystość miłości! Ohydni rozpustnicy! Tylko Jaśniach.

— Dlaczegoś wówczas uciekła? Po coś to zrobiła?

— Nie zrobiłam wówczas nic złego. Zaręczam panu hrabiemu. Gdybym wówczas została w Nicei, byłabym zrobiła daleko gorzej. Ach, puść mię już! Pójdę do domu.

Szcherbic oparł głowę na jej rękach. Czula, jak drżenie tajemne po nim przebiega. To drżenie przejmowało ją wstrętem, ale zarazem budziło w niej samej dreszcz namiętny. Myślała z politowaniem, jaki on jest słaby. Czula, że nic na ziemi nie będzie w stanie uciszyć w nim tego wstrząśnienia, tylko to jedno, gdyby mu się oddała. Patrzyła w zamyśleniu na jego śliczne włosy. Wola jej wahała się na prawo i na lewo. To chciało jej się odepchnąć tę głowę bezsilną, wstać i wyjść. To znowu podpytywał impuls nieokreślony, żeby pieszczotliwie zapuścić palce w pachnące włosy. Dała się ucieść ostatniemu. Szepnęła cicho:

— Siżyś...

Uśmiechnął się.

— Już pójdę.

— Wrócisz do swego domu?

— Tak.

— Cóż tam będziesz robiła?

— Tak sobie, jak zawsze. Będę rozkładała i składała smuteczki swego życia.

— To lepiej zostań u mnie jeszcze z godzinę. Będę ci grał Griega... Chcesz... „Wiosnę”?

— Nie. Już nie chcę muzyki. Twoja muzyka otwierałaby drzwi do tamtego pokoju. Ty tam śpisz, prawda? Bądź szlachcicem!

Namyślała się przez chwilę głęboko, w końcu rzekła:

— Powiedz... przebacysz mi wszystko?

— Wszystko!

— I ja tobie. Już pójdę.

Wstała. Podawszy mu prędko rękę wysunęła się za portierę. Poszedł za nią. Narzucił na ramiona palto i sprowadził ją za rękę ze schodów. Na ulicy przywołał fiakra i pomógł wsiąść do powozu. W ostatniej chwili, kiedy podawała mu dłoń na pożegnanie, zapytał:

— Czy bardzo znudziłaś się u mnie?

— O, nie!

— A czy przyjdiesz jeszcze?

— Przyjdę, przyjdę z pewnością.

chylonych jego barkach i przejmujący głos wyszeptał:

— Surge! Meus es!<sup>1</sup>

Podniósł ociężałą głowę i dostrzegł wielki cień, niknący w rudawym pobrzasku zarzewia tlejącego na trójnożu.

## XVIII

Zygmunt August kazał dworzanom pozostać za progiem, zastukał i wszedł sam do pracowni Twardowskiego. Zastał czarownika pochylonego nad stołem z kątomierzem w rękę. Ujrzawszy króla, położył narzędzie obok dziwnego kształtu zwierciadła, które był sprawdził, skłonił się nisko monarsze i podsunął fotel. Maciek podskoczył i postawił przed stolcem podnóżek. Ale król nie usiadł. Ciekawie rozglądał się w koło, a spozstrzegłszy lampę magiczną, pięknie rzeźbioną w stali, złocie i srebrze, podszedł ku niej i pilnie oglądał:

— Bardzo dobrze rzeźbiona ta dwugłowa Kunuratha... Kto ją rzeźbił? — spytał po włosku.

— Nie wiem, Najjaśniejszy Panie!... Dopiero niedawno sprowadziłem ją z Florencji!

— Czy będzie co z twej obietnicy? Czyś gotów?!

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie. Ale musimy się do tego przygotować... Obecne mogą być jedna albo trzy osoby... nie więcej... para nie jest dopuszczalna... Prócz mnie i Waszej Królewskiej Mości musi być ktoś trzeci...

— Niech więc będzie twój sługa. Pewnie potrzebujesz pomocnika?

— Właśnie chciałem o to prosić!... Wszyscy uczestnicy muszą się poddać oczyszczeniu... Kiedy Wasza Królewska Mość życzy sobie, by obrzęd był wykonany?...

— Jak najprędzej. Choćby jutro!

— Jutro niepodobna. „Invocacja” może być dokonana ino w piątek, dzień Wenery. Przedtem dziesięć dni nie tylko ja i mój sługa, lecz i Wasza Królewska Mość musimy wstrzymać się zupełnie od mięsnych pokarmów, a trzy dni ostatnie spożywać wolno nam jeno chleb, wodę i owoce. Co dzień rano i dwa razy wieczorem musimy odmawiać modlitwę magiczną... My tutaj u siebie, ale Wasza Królewska Mość czynić to winna w sypialni nieboszczki królowej... Czy w komnacie tej nic nie ruszono od czasu zgonu nieboszczki?...

— Nie!... — jęknął król. — Wszystko zostało, jak było. Nawet grzebyki przed zwierciadłem na gotowalni...

— Nad łóżem zawiesimy obrazek, który Wasza Królewska Mość raczyła mi dać, a który zwracam nienaruszony...

Twardowski podał królowi na wyciągniętej dłoni medalion na złotym łańcuszku. Zygmunt August po krótkim wahaniu wziął go z widocznym wzruszeniem...

— Portret trzeba przysłonić białą, przezroczystą zasłoną i co dzień otaczać świeżymi kwiatami, które nieboszczka lubiła... i musi płonąć przed nim mała lampeczka z bładniebieskim szkłem, bo to jest kolor Wenery...

— A gdzie jest modlitwa?...

— Modlitwa przepisana... zaraz ją dostarczę... Nikt nie może jej czytać oprócz was, Najjaśniejszy Panie... W wilię dnia, a więc w czwartek, za dwa tygodnie od dziś, Wasza Królewska Mość raz tylko spożyje posiłek z chleba, wody i winogron... Następnie... Wasza Królewska Mość... wypowiedzi się przed zmarłą ze wszystkiego, co myślał i czynił od jej zgonu, i poprosi o przebaczenie... szczególnie, jeżeli okazywał komuś oznaki miłości, podobne do tych, jakie świadczył niegdyś zmarłej...

Król poruszył się niespokojnie.

— Mam klęczeć? — zapytał.

— Tak, Najjaśniejszy Panie. Dusze nieśmiertelne są ponad wszelki majestat!... Po czym Wasza Królewska Mość wyjdzie tyłem, nie odwracając się od konterfektu...

<sup>1</sup> Wstań!... Jesteś mój!...

Dalszy ciąg nastąpi

# WIEK XXI ŚWIAT OPTYMISTYCZNEGO JUTRA

*Okres noworoczny jest okazją do stawiania prognoz na bliższą lub dalszą przyszłość. Ostatnio szczególnie częstym tematem stał się hipotetyczny obraz świata w początkach trzeciego tysiąclecia naszej ery, mający w sobie niewątpliwie coś z wizjonerstwa, ale i wiele z suchych wyliczeń planisty.*

*Uczony polski, prof. dr Michał Łunc, członek Polskiej Akademii Nauk, którego podstawową specjalnością jest mechanika gazów rozrzedzonych, zajmuje się z upodobaniem naukowymi prognoząmi świata 2000 roku.*

**P**ROFESOR ŁUNC uważa, że nie zawsze trudno być prorokiem. Wiele rzeczy jest tak jasnych, że nie ma żadnej sztuki — prócz logicznego myślenia — w określeniu ich stanu za kilkadziesiąt lat, jeżeli tylko dysponuje się odpowiednim materiałem statystycznym. Trudniej natomiast być prorokiem rozwoju nauki, na którą składają się odkrycia często przypadkowe i nawet niespodziewane co do swej istoty, chociaż — mając dostateczne rozeznanie dzisiejszego stanu nauki można przewidzieć kierunki przyszłego rozwoju.

Obserwując publikowane przed kilkunastu, a nawet kilku laty przewidywania, trzeba jednak stwierdzić, że były one na ogół zbyt optymistyczne. Odkrycia nie następowały tak szybko, jak się spodziewano. Najlepszym przykładem jest chyba opanowanie ciągłej reakcji termojądrowej, na której trzeba będzie czekać zapewne długie lata. Podobnie było z publikowanymi zaraz po wojnie przewidywaniami rozwoju energetyki jądrowej — z tą może różnicą, że w kilka lat później dano wyraz nadmiernemu pesymizmowi.

\*

**D**O NIEOCZEKIWANYCH odkryć naukowych zaliczyć trzeba przede wszystkim teorię kodu biologicznego w genach oraz wykazanie nieważności tzw. zasady parzystości, uważanej dawniej za oczywistą. Odkrycie dwóch różnych par neutronowych było już tylko rewelacją. Za to niewątpliwie nieoczekiwane było przerodzenie się dawnych marginesowych badań w wielkie samodzielne dyscypliny naukowe, np. magnetohydrodynamika, biochemia czy teoria informacji. Taki proces będzie typowy dla przyszłej nauki i techniki i w powstawaniu nowych dyscyplin należy doszukiwać się najistotniejszej cechy rozwoju o wiele ważniejszej od najważniejszych nawet poszczególnych odkryć naukowych.

Idąc po takiej linii rozumowania, mamy pełne prawo spodziewać się zaskakujących zjawisk społecznych i kulturalnych. Możemy oczekiwać zaniku czasopism fachowych na rzecz średniowiecznej metody bezpośrednich kontaktów. Przy zalewie informacji, jaki nas czeka w XXI wieku, pojawiają się zapewne jakieś centrale informacyjne, swego rodzaju akumulatory wiedzy, służące tylko do wyszukiwania właściwych informacji. Już obecnie oplaca się czasem jechać na drugi kontynent dla półgodzinnej rozmowy z właściwym specjalistą, niż opłacać zespół dokumentalistów za żmudne wy-

szukiwanie publikacji źródłowych w stosach raportów setek instytucji. Stąd popularność międzynarodowych kongresów.

\*

**W**ZWIĄZKU Z POWSZECHNOŚCIĄ wyższego wykształcenia (1/4 dorosłej ludności w krajach wysoko rozwiniętych) należy przewidywać pojawienie się nowej „warstwy społecznej” aktywnych konsumentów cywilizacji, która — kto wie, czy nie stanie się dominującą rzeczywistością już przed XXI wiekiem (a więc tak jakby „logiokracja”). Wówczas wiele zawodów pozostawi zaledwie ślad w... nazwiskach — np. Tokarski, Ślusarski czy Frezerski. Podobnie jak dziś o nie istniejących już zawodach świadczą — Kołodziejscy czy Bednarscy.

Wielu uczonych przewiduje m. in. powszechność kontaktów osobistych w XXI wieku — dzięki wyposażeniu placówek naukowych i zakładów uczelnianych w rozbudowaną sieć wideofoniczną. Ale żeby zobaczyć tego rodzaju placówkę, nie trzeba czekać do roku 2000.

Francja buduje już w Canisy wielki „Międzynarodowy Ośrodek Uogólnień” im. Alberta Einsteina, gdzie różni uczeni będą mieszkać w oddzielnych domkach, prowadząc spokojny domowy tryb życia w luksusowych warunkach, mając zapewnioną łączność telewizyjną z każdym mieszkańcem Ośrodka.

Niewątpliwie jest w tym dużo snobizmu i rozrzutności, ale może w tych warunkach zapraszani do Ośrodka Einsteina naukowcy dojdą do jakichś ciekawych uogólnień?

## CO OSIĄGNIĘ LUDZKOŚĆ DO ROKU 2000?

według przewidywań  
prof. Michała Łunca

- ▲ nowy jadłospis: warzywa, mięso, wodorosty, ryby, potrawy syntetyczne, zmniejszenie spożycia tłuszczów i artykułów mącznych;
- ▲ wytwarzanie energii elektrycznej w generatorach hydro-dynamicznych; zaspokojenie „głodu” energetycznego;
- ▲ nowe tworzywa (np. beryl, niob, ren);
- ▲ górnictwo głębinowe (nowe surowce), zanik górnictwa tradycyjnego;
- ▲ bezprzewodowe przesyłanie energii;
- ▲ technologia plazmowa (topienie, cięcie i obróbka metali);
- ▲ nowe metale konstrukcyjne (magnez, tytan);
- ▲ elektryfikacja napędu pojazdów samochodowych (ogniwa i akumulatory paliwowe);
- ▲ masowa turystyka zagraniczna;
- ▲ koleje jednoszynowe;
- ▲ cybernetyzacja zarządzania gospodarczego;
- ▲ zmniejszenie liczby rzemieślników, zwiększenie personelu obsługi maszyn matematycznych i urządzeń automatyki; spadek ilości pracowników fizycznych;
- ▲ powszechność wozów mieszkalnych, rozwiązujących generalnie problem mieszkaniowy;
- ▲ powszechność wykształcenia wyższego w krajach gospodarczo rozwiniętych;
- ▲ powszechny 30—36-godzinny tydzień pracy, powszechne 4—6-tygodniowe urlopy.

## BURSZTYNY z polskiego Bałtyku robią od lat furorę na całym świecie

Jeśli chcesz być modną — przybierz  
swoją karnawałową kreację bursztynową biżuterią!

Popularna już we Francji firma

**LA BOUTIQUE POLONAISE** 25, rue Drouot - Paris IXE

poleca Ci po bardzo przystępnych cenach:

- NASZYJNIKI BURSZTYNOWE — w różnych odcieniach i kształtach,
  - BRANSOLETY, BROSZKI, WISIORKI i PIERŚCIONKI z bursztynu,
  - BURSZTYNOWE SPINKI do mankietów,
- a także śliczne jachciki z bursztynu i bursztynowe flakoniki do perfum.

**R**

PAMIĘTAJ! Tegoroczny karnawał pod znakiem

**BURSZTYNÓW z „La Boutique Polonaise”**

# WESOŁO, SERDECZNIE I GWARNO NA UROCZYSTOŚCIACH GWIAZDKOWYCH

(Nasi korespondenci donoszą z Pas-de-Calais i Nordu)

## COURRIÈRES

Uroczystość gwiazdkowa zorganizowana w ostatnią niedzielę grudnia w Salle des Fêtes Municipale przebiegała w bardzo miłym i serdecznym nastroju. Impreza zgromadziła kilkusetosobową publiczność — dorosłych i dzieci. Obecne były liczne osobistości francuskie, m. in. p. Camille Delebarre — adjoint au maire général w Courrières, p. Depret — dyrektorka szkoły żeńskiej, p. Delaye — prezes Athlétique Club Carvinois, ksiądz Vanberg — proboszcz miejscowej parafii, p. Burie — dyrektorka miejscowego przedszkola, p. Hardy — kierownik francuskiej grupy artystycznej z Libercourt, pan Roger Legrand — przedstawiciel Stowarzyszenia „France-Pologne” i wielu innych. Na uroczystość przybył również konsul PRL z Lille — p. Józef Klasa.

Zebrałą publiczność witał serdecznie w imieniu organizatorów p. Riquebiche — prezes Stowarzyszenia Folkloru „Karolinka” z Carvin. Ciekawie przemówienie wygłosił zastępca mera Courrières — pan Delebarre, który mówiąc o tradycjach braterskiej przyjaźni francusko-polskiej podkreślał, że przyjaźń ta cementowała się we wspólnych walkach w Ruchu Oporu, gdzie Francuzi i Polacy ginęli za wspólną wolność. „Nie trzeba daleko szukać, tu w Courrières mamy przykład wspólnego bohaterstwa walki Francuzów i Polaków — mówił zastępca mera. Na pomniku poległych obok nazwisk Francuzów figurują liczne nazwiska polskie”. P. Delebarre wyraził podziękowanie organizatorom uroczystości i złożył wszystkim serdeczne życzenia noworoczne. Przemówienie p. Delebarre było gorąco oklaskiwane przez zebranych. Z żywym aplauzem sali spotkało się również przemówienie konsula PRL w Lille — p. Józefa Klasy. Konsul Klasa życzył serdecznie dzieciom i młodzieży sukcesów w nauce i całej Polsce dużo pomyślności w Nowym Roku. Zwracając się specjalnie do młodzieży gorąco zachęcał do pielęgnowania starych tradycji polskich i mowy polskiej oraz do odwiedzania Polski celem bliższego zapoznania się z jej pięknym dzisiejszym dorobkiem. Mówiąc o tradycjach przyjaźni francusko-polskiej konsul Klasa powiedział m.in., że „l'amitié qui unit nos deux peuples est indissoluble”. W swoim przemówieniu p. Klasa wyraził szczególne podziękowanie p. Luc i p. Barabas za ofiarną pracę włożoną w przygotowanie uroczystości gwiazdkowej. — Obowiązki przez długie, długie lata mogli się spotykać na podobnych imprezach — stwierdził mówca, kończąc wystąpienie okrzykiem na cześć przyjaźni francusko-polskiej.

Następnie przemawiał przedstawiciel „France-Pologne” — p. Roger Legrand. Jego przemówienie poświęcone Polsce i przyjaźni francusko-polskiej wygłoszone zostało z dużą swadą. Zebrani przyjęli je licznymi oklaskami.

Miłą atrakcją uroczystości gwiazdkowej w Courrières był program artystyczny, na który złożyły się występy „Karolinki” z Carvin oraz francuskiej grupy artystycznej z Libercourt, pod kierownictwem p. Hardy. W repertuarze „Karolinki” znalazły się różne pieśni ludowe i tańce. Występ „Karolinki” odznaczał się bardzo dobrym poziomem, co też znalazło uznanie publiczności, która niemal nie puszczała wykonawców ze sceny. Licznymi brawami nagrodzono również popisy francuskiej grupy artystycznej z Libercourt, która pięknie wykonała szereg kolęd a m.in. w trzech językach — znaną kolędę „Cicha Noc”.

Uroczystość ciągnęła się do późnego wieczora. Obecne na sali dzieci otrzymały w podarunku słodczyce. Dużym powodzeniem cieszył się na rozgrzanej, tłocznej sali bufet, który był dosłownie oblegany... (P.K.)

## SALLAUMINES

Na uroczystość gwiazdkową urządzoną w Sali Epinette przybyli m.in.: mer Sallaumines — p. Jules Tell i przedstawiciel konsulatu PRL w Lille — p. Seiler.

Z doskonałym programem artystycznym wystąpił zespół „Karolinki” z Carvin. Uroczystość została zorganizowana staraniem „France-Pologne”. (B)

## RAISMES-SABATIER

Wszyscy, którzy byli obecni na „gwiazdce” urządzanej w przedostatnią niedzielę grudnia w Raismes-Sabatier, wrócili do swoich domów zadowoleni. Kilkugodzinna impreza w Salle des Fêtes dostarczyła licznie zebranym dzieciom, ich rodzicom a także przybyłym osobistościom niemało przyjemnych wrażeń. Obecni byli m.in.: mer miasta p. Beauchamps, jego zastępca, dyrektor miejscowego Collège oraz wicekonsul PRL w Lille — pani Matłazek. Pan Beauchamps, który w ciepłych słowach mówił o przyjaźni łączącej Francuzów i Polaków, skorzystał z okazji, aby zgromadzonym na sali licznym mieszkańcom swojego miasta złożyć bezpośrednio życzenia noworoczne. Miłym faktem stała się dla niego — jak stwierdził w przemówieniu — obecność na sali w charakterze gościa p. Matłazek. W fakcie tym widzi bowiem niejaki symbol faktycznego równouprawnienia kobiet w Polsce Ludowej. Zebrali przyjęli przemówienie gorącymi oklaskami.

Pani Matłazek skorzystała również z okazji, aby zebrałym złożyć serdeczne życzenia noworoczne i powiedzieć kilka słów o rozwijającej się Polsce Ludowej i o przyjaźni francusko-polskiej.

W dwugodzinnym, bardzo dobrze przygotowanym programie artystycznym wystąpił miejscowy zespół folklorystyczny „Wesoły Góral” — pod kierownictwem p. Rozwadowskiego i grupa gimnastyczna młodzieży ze szkoły francuskiej.

„Wesoły Góral” dał atrakcyjny popis tańców i piosenek ludowych a grupa gimnastyczna wykonała kilka efektownych ćwiczeń przy akompaniamencie muzyki.

Nastroj był niemal rodzinny, miły i serdeczny. Sala była pełna. W toku uroczystości odbyło się ciągnięcie loterii. Wszystkie dzieci otrzymały tradycyjnie cukierki przywiezione prosto z Kraju. (O)

# LISTY Józefa Grzybka

## Panie Redaktorze!

Listonosze, których u nas, na Nordzie nazywa się „listowymi” napracowali się w okresie przedświątecznym solidnie. Nosili tysiące kart z życzeniami i stopy listów. A więc ludzie do siebie wzajemnie piszą a piszą, życzą a życzą. Czy to dobrze? Myślę że tak. Ale podobno są ludzie, którzy prawie nigdy nie piszą listów i co za tym idzie, prawie nigdy listów nie otrzymują.

A przecież piękna to rzecz — móc opowiedzieć komuś dalekiemu a drogiemu o swoich troskach, o swoim szczęściu, o swoich przeżyciach! Jakże wzruszyły nas serdeczne słowa odpowiedzi krewnych, do których, przerywając długoletnie milczenie, napisaliśmy niedawno temu długi list!

Wszystkie związane z pisaniem listów korzyści moralne, których często wygłaszam pochwałę — to jeszcze nie wszystko. Dla nas pisanie listów może stać się — jeśli tylko tego naprawdę zechcemy — źródłem specjalnych i

dodatkowych korzyści. Mam na myśli sprawę zachowania polskości wśród młodzieży.

Jestem głęboko przekonany, że korespondencja i wymiana listów z Rodakami w Kraju może wiele pomóc nam w przekazywaniu naszym pociechom tego, co autorka „Baśki i Barbary” pani Zofia Romanowicz, nazwała „witaminą P” — czyli polskości. Gdyby tylko w każdym domu rodzice zaczęli dawać przykład i regularnie odpisywać na listy krewnych z Kraju, gdyby tak mama czy tata zwrócili się do synka czy do córeczki z zachętą, gdyby na przykład po otrzymaniu listu z Polski odezwali się w takie słowa: „Słuchaj synku (czy: córeczko), pisze do nas ciotka taty z wioski (czy też: wuj mamy z Wrocławia) i pyta o ciebie. Może byś tak do niego napisał? My ci pomożemy...”

Pisanie listów w języku polskim przyczyniają do myślenia po polsku, czytanie listów pisanych po polsku i w Kraju przywiązuje w jakiś sposób adresata do miejsca, gdzie list został napisany, wznieca w nim pełną życzliwość ciekawość, chęć uzyskania o nadawcy możliwie największej ilości wiadomości, które w pewnej mierze są, będą — wiadomościami o Polsce, o życiu dzisiejszej Polski. Przeświadczony jestem — mam w tych sprawach niejaki doświadczenie — że przyzwyczajanie dzieci do pisania listów w języku polskim może się okazać inicjatywą nad wszelki wyraz szczęśliwą i korzystną. Spróbujcie, nie to przecież nie kosztuje, trzeba tylko mieć dobrą wolę. Spróbujcie, et vous m'en direz des nouvelles!

Kończę ten „list” o listach i życzę wszystkim, aby otrzymywali dużo miłych listów, i dużo listów pisali i wysyiali. Wiem, że znaczki, kiedy tak człowiek policzy, że — dajmy na to — w jednym tylko tygodniu wysłał aż pięć listów do Polski, no to, jak to się mówi, że znaczki też kosztują. Ale pieniądze wydane na znaczki — to nie są pieniądze stracone. Te pieniądze owocują, pracują za nas i dla nas, za te pieniądze kolej, samoloty i okręty przywiozą nam za jakiś czas słowa pociechy, przyjaźni, miłości i to gorące zapewnienie, bez którego czasem byłoby tak trudno, tak ciężko, zapewnienie, że jeśli mamy w oczach łzy, to ktoś bliski płacze razem z nami, że jeśli się radujemy, to ktoś najdroższy podziela nasze szczęście, że nie jesteśmy sami...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef  
Grzybek  
z Nordu

## „NOUS AVONS RAPPORTE DES CONSTATATIONS HEUREUSES” Górnicy francuscy o swoim pobycie w Polsce

W Lens, odbyła się w końcu grudnia w sali „Royal Dancing”, konferencja prasowa zorganizowana przez francuskich górników z Pas-de-Calais, którzy przebywali z wizytą w Polsce na zaproszenie górników polskich. W skład delegacji wchodził pp. André Mancey — emerytowany górnik, mer Calonne-Ricouart, Abel Mesa z Raismes, Emile Moutor, pracownik administracji „groupe Lens-Liévin”, oraz młody górnik pochodzenia polskiego z Leforest — p. Aleksander Paluszyński, i p. Edmund Braciszewski — były górnik.

Górnicy francuscy przebywali w Polsce od 28 listopada do 10 grudnia ubiegłego roku. Zwiedzili Warszawę, Kraków, Wieliczkę, Szczawnicę, Oświęcim, i — przede wszystkim — górnośląskie zagłębie węglowe, gdzie zapoznali się z warunkami życia i pracy górników polskich. Temu właśnie zagadnieniu — warunkom życia i pracy górników polskich — poświęcone były wypowiedzi panów Mancey, Braciszewskiego, Moutor, i Paluszyńskiego (zamieszkały w Raimes p. Mesa nie mógł na skutek gołolezi przybyć na konferencję), o których można powiedzieć, że były one rzeczowe, ścisłe, udokumentowane.

Po wygłoszonym przez p. Braciszewskiego słowie wstępnym i po ogólnym scharakteryzowaniu przez p. Mancey obecnego stanu śląskiego kopalnictwa („Na Śląsku — mówił m. in. mer Calonne Ricouart — pracuje 572 tysiące górników. W roku 1963 globalna produkcja węgla wynosiła na Śląsku 113 milionów ton, podczas gdy w roku 1939 osiągnęła tylko 69 milionów ton... Przy wydobywaniu węgla stosuje się nowoczesne środki... Na Śląsku powstało w ostatnich latach 12 nowych kopalń...”), poszczególni mówcy omawiali kolejno problemy płac, godzin nadliczbowych i urlopów (p. Moutor informował m. in., że „górnicy polscy zarabiają od 1800 zł do 5000 zł miesięcznie; jeśli chodzi o godziny nadliczbowe, to — począwszy od czwartej godziny nadliczbowej godzina pracy płatna jest 100% więcej; górnicy polscy mają 30 dni płatnego urlopu; co roku 60 tysięcy górników wyjeżdża na bezpłatne wakacje; Związek Zawodowy Górników, którego rola i znaczenie są w Polsce naprawdę bardzo duże, dysponuje 60 własnymi domami wczasowymi...”).

Przedmiotem dalszych wystąpień były choroby zawodowe, wypadki przy pracy, opieka lekarska (p. Aleksander Paluszyński m. in. zrelacjonował swoje wrażenia z pobytu w Szczawnicy, znanym uzdrowisku, w którym wypoczywają i leczą się górnicy chorzy na pylicę i gdzie francuscy delegaci spotkali górników — reemigrantów z Francji), ubezpieczenia społeczne (p. Braciszewski); bezpieczeństwo i higiena pracy (p. Mancey, który podkreślił, że „pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy polskie górnictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie”, a „ilość wypadków przy pracy jest w Polsce znikoma”, oraz poinformował, że w „roku 1963 wydano w Polsce na usprawnienie i polepszenie bezpieczeństwa pracy w górnictwie — cały miliard złotych”), warunki mieszkaniowe górników, planowanie w górnictwie, premie i medale, wysoki poziom życia kulturalnego i doskonała organizacja wolnego czasu, górnicze kasy wzajemnej pomocy, i wreszcie — specyficzny — niezwykle uroczysty nastrój śląskiej „Barburki”, która jest w Polsce „czymś w rodzaju święta narodowego”, w obchodzie której dane było 4 grudnia 1963 roku uczestniczyć delegatowi francuskiemu. — Dodajmy, iż wszyscy czterej mówcy podkreślili, że w Polsce górnicy otoczeni są powszechnym szacunkiem.

Wystąpienia poszczególnych mówców były bardzo sumiennie przygotowane, udokumentowane, poparte licznymi faktami i danymi statystycznymi. Można było na tej konferencji dowiedzieć się zarówno, ile wynosi średni miesięczny zarobek polskiego górnika, ile kosztuje w Polsce kilogram masła, mięsa, itd...

Była to rzeczowa, bezpretensjonalna konferencja górników, którzy spojrzeli na Polskę krytycznie, bystrym, doświadczonego okiem człowieka pracy („Rzecz jasna, w Polsce są jeszcze różne braki i pod wieloma względami życie w Polsce nie jest jeszcze „łatwe” — mówili), ale z sympatią i ze zrozumieniem. — „Słowem — powiedział w pewnym momencie p. Mancey — wywieźliśmy z Polski napawającą wiarą w przyszłość spostrzeżenia. Nous avons rapporté des constatations heureuses...”

Należy wyrazić życzenie, aby urządzanie takich konferencji prasowych stało się u zwyczajających Polskę delegacji francuskich powszechną!



## OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR 149, rue Jules Guesde ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki  
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

## LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — PARIS 9<sup>e</sup>  
Tél. PRO 83-37 CCP 18-946-68 PARIS

### Poleca

po cenach najniższych  
następujące książki:

Lukasz Górnicki	DWORZANIN	4,40
Józef Korzeniowski-Conrad	MŁODOŚĆ	3,80
Józef Korzeniowski-Conrad	WYKOLEJENIEC	3,50
Jan Kochanowski	ELEGII KSIĄG CZWORO	3,60
Ignacy Krasicki	SATYRY	0,90
Józef Ignacy Kraszewski	SZALAWIŁA w oprawie	6,15
Józef Ignacy Kraszewski	HRABINA COSEL w oprawie	7,00
Adam Mickiewicz	PAN TADEUSZ w oprawie	10,80
Władysław Orkan	POMÓR w oprawie	4,50
Bolesław Prus	LISTY w oprawie	8,35
Bolesław Prus	NOWELE	2,05
Władysław Reymont	ROK 1794 — OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITEJ 3 tomy w oprawie	13,00
Henryk Sienkiewicz	TRYLOGIA — 6 tomów w oprawie	30,75
Stefan Żeromski	PRZEDWIOSNIE	2,50
Stefan Żeromski	LUDZIE BEZDOMNI	2,85
Milenium	ALBUM PIĘKNIE WYDA- NY W JEZYKU POL- SKIM LUB FRANCUSKIM	22,30
Marian Falski	ELEMENTARZ	2,65
Irena Słońska	PIERWSZA CZYTANKA	2,65
KUCHNIA POLSKA		13,30
Ludwik Szwykowski	SŁOWNIK FRANCUSKO- POLSKI	7,80

- Do powyższych cen doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.
- Posiadamy na składzie dzieła pisarzy polskich.
- Mamy też płyty polskiej muzyki ludowej, klasycznej i nagrania Stefana Kubiaka.

## WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU ZUPRO w TOURCOING

Dnia 22 grudnia w siedzibie ZUPRO — 105, rue Houchard — Tourcoing odbyło się walne zebranie oddziału. Po oddaniu hołdu poległym, prezes POZIEMSKI wręczył dyplom aliancki kol. Bunowskiemu.

Po omówieniu działalności oddziału i złożeniu sprawozdania przez członków Zarządu, jednogłośnie wybrano nowy zarząd, w składzie: prezes — Poziemski, prezes w zastępstwie — Józef Buniowski, wiceprezes — Michał Marszałek, sekretarz Tadeusz Ogonowski, zastępca — Ryszard Królikowski, skarbnik — Stanisław Porzyczka, chorąży — Aleksander Jachimowski, sprawy społeczne — wiceprezes Michał Mazurkiewicz.

Na zebraniu przyjęty został plan pracy na rok 1964.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

W ZWIĄZKI MAŁŻEŃSKIE wstąpił ostatnio m.in.: w BETHUNE: Krystyna Włodarczyk i Jean Lebel; w HOUDAIN: Helena Błaszczak i Claude Benaroché; w MARLES-LES-MINES: Monika Molińska i Bernard Podymski; w METZ: Anne-Marie Ihl i Raymond Pawlak; w DOURGES: Josiane Gras i Bogdan Szewczyk; w MERICOURT: Teresa Giza i Andrzej Wojciechowski, Kazimiera Nowotarska i Roger Laforge; w CHANTILLY-RAILY: Alina Prorok i Pierre Thomas.

ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE pogrążając w żalobie swoje rodziny i bliskich: w NOEUX-LES-MINES: Feliks Dzikowski; w MARLES-LES-MINES: Jan Wachowiak, Stanisław Andrzejewski, Stanisław Stachowski, Józef Lichman, w DOUAI: Anna Bomba z domu Walczak; w LOOS-EN-GOHELLE: Jan Holanowski; w HOUDAIN: Józef Szypura, Helena Sadowska; w LENS: Franciszka Jakubowska z domu Grzelewska, Walenty Kochalski; w GREINAY: Ludwik Dulak, Jan Bednarczyk; w LIEVIN: Adam Patelski; w BETHUNE: Marcjanna Siebert z domu Rydzewska; w VALENCIENNES-LA-PLAINE: Franciszek Kaika.

### Wśród gołębiarzy

Calonne-Ricouart. Dwukrotnie zostały wyróżnione gołębie chowu p. Katarzyskiego.

Hersin-Coupigny. „Siege Unique” urządził doroczną wystawę dla najlepszych okazów gołębi. W grupie „males d'un an” pierwszą nagrodę otrzymał gołąb chowu p. Czyca (Barlin). W innych grupach zostały wyróżnione gołębie p. Mrowińskiego i pana Grzybka również z Barlin.

Mericoourt. W czasie wystawy Towarzystwa „L'Hirondelle” trzykrotnie uzyskały nagrodę gołębie chowu pana Ludwika Mrozińskiego.

Evin-Malmaison. Jury przyznało dwukrotnie nagrodę panu Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu.

Zanotowaliśmy ostatnio RADOSNE FAKTY URODZIN: w MAZINGARBE: Dominique Misikowski; w DOUAI: Cathy Kopeć; w NOYELLES-SOUS-LENS: Weroniki Klimas; w MERICOURT: Dominique Bochniak, Katarzyna Nalepy, Jana Strzelewska; w CALONNE-RICOUART; Klaudyny Łaźny, Marianny Ma-

### Uroczystości gwiazdkowe

19 STYCZNIA

WAZIERS: sala merostwa, o godz. 16.30; MARLES-LES-MINES: sala Lysa o godz. 15.30; ELEU-DIT-LEAUWETTE: Salle Louise o godz. 15; BRUAY-EN-ARTOIS: Salle des Fêtes Municipale o godz. 15.

26 STYCZNIA

FLEURS - LEZ - LILLE: Salle des Fêtes o godz. 15.30; HARNES: Salle des Fêtes o godz. 16; LENS: Salle Idéal Dancing o godz. 15.30; ARRAS: Salle des Concerts o godz. 15.



### WYSTAWA „CANARI-CLUB”

Na wystawie ptactwa ozdobnego w Lens zgromadzone wiele pięknych okazów. W klasie 1 A puchar zdobył pan Ławniczak z Lens otrzymując ponadto jeszcze czwartą nagrodę w tej samej klasie. Siódme miejsce przypadło p. Zandeckiemu z Sin-le-Noble. W klasie 2 P. H. drugą nagrodę otrzymał p. E. Konieczny, trzecią p. Ławniczak, a czwartą p. Zandecki. W klasie 3 P. H. okazy p. Ławniczaka zajęły pierwsze miejsce, pan Zandeckiego drugie, a Koniecznego trzecie. Nagrodę ogólną „Prix d'Elevage” za siedem wyróżnionych ptaków otrzymał p. Ławniczak, zbierając razem 518 punktów.

### ZMARŁ NA WIADOMOŚĆ O WYPADKU SYNA

Pan Antoni NIKODEMSKI, lat 66, z Uckange, cierpiał od lat na serce. Kiedy doniesiono mu, że syn jego Jan uległ wypadkowi samochodowemu na drodze, zmarł na atak serca. Syn zmarłego doznał licznych obrażeń, na szczęście nie bardzo groźnych.

### „ECHO” NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA

Na ostatnim dorocznym walnym zebraniu Stowarzyszenia Muzycznego „Echo” w Bruay-en-Artois, po sprawozdaniach rocznych wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: p. Leon Sabiński — prezes, jego zastępca — pan Aleksander Słomiński, sekretarz — p. Jan Adamski, zastępca — Leon Ostrowski, skarbnik — pan Franciszek Szymczak, zastępca — p. Zygmunt Szymczak, chorąży — p. Władysław Nowaczyk, kierownik muzyczny p. Zygmunt Słomiński; członkowie komisji rewizyjnej: pp. Adam Stefański, Edmund Choterba i Wiktor Rudowski.

## 35 LAT ŻYCIA EMIGRACJI POLSKIEJ w 45 OBRAZACH Wystawa panoramy „Za chlebem” w Lille

W grudniu odbyła się w Lille, w „Cercle Culturel Etudiant”, wystawa cyklu obrazów „Za chlebem”, której autorem jest emerytowany górnik z Saint-Eloy-les-Mines, p. Józef WIĄCEK.

Wystawa obrazów p. Wiącka, którego Czytelnicy nasi na

pewno dobrze sobie przypominają, wielokrotnie bowiem omawialiśmy na łamach „Tygodnika” jego twórczość malarstwa, spotkała się w stolicy Flandrii z wielkim zainteresowaniem i zyskała sobie duże uznanie. Wyrzecz tego zainteresowania i uznania jest m.in. recenzja, jaka ukazała się w wielkim lokalnym dzienniku — „Nord Matin”.

Recenzent „Nord Matin”, Gérard Coucke, pisze m.in.: „Ocenienie tych obrazów w kategoriach samej tylko sztuki jest rzeczą bardzo trudną. Ręką odciecia od twardej i męczącej pracy fizycznej pan Wiącek daje w swojej panoramie dowody wzruszającej, bo naiwnej wrażliwości, ale także i daru celnej obserwacji i poczucia symbolu... Ta panorama to prawdziwy duchowy testament p. Wiącka, testament, który autor hojnie zadeptykował zarówno swoim rodakom jak i drugiej swojej ojczyźnie, Francji”.

Równie pochlebne recenzje ukazały się w innych regionalnych pismach.

Panu Wiąckowi życzymy serdecznie dalszych sukcesów!

## Uwaga Czytelnicy!



ENICAR  
Supertest  
ZEGARKI  
SZWAJCARSKIE

Mówi się po polsku

## JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — LENS

proponuje Szanownej Klienteli:

- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu,
- Wyłączny koncesjonariusz szwajcarskich zegarków „Enicar” o nadzwyczajnej precyzji,
- Kupując zegarek u jubilera korzystacie z całkowitej gwarancji.

Zapraszamy serdecznie!



Koszykarska reprezentacja Francji w komplecie na lotnisku Okęcie w Warszawie. Stoją od lewej: trener Buffiere, Moroze, Bonato, Leray, Cordevant, trener Specker (w czarnej czapce), Christ, Busnel, Ruiz, Grange, Degros, Le Ber, Gilles, Mayeur

## KOSZYKARZE POLSKI ZWYCIĘŻAJĄ FRANCJĘ W „PUCHARZE NARODÓW”

Po raz czternasty w historii sportu odbyło się spotkanie koszykarzy FRANCJI I POLSKI. Po raz ósmy zwyciężyła Polska. Był to pierwszy oficjalny mecz reprezentacji polskiej po zdobyciu w 1963 r. wicemistrzostwa Europy w Wroclawiu.

Mecz POLSKA — FRANCJA o „Puchar 5 Narodów” rozegrany został w Krakowie. Zwyciężyli Polacy 85:75 (44:27) prowadząc przez cały czas spotkania. W drużynie FRANCJI asem atutowym był Degros, którego piękną grę publiczną (4000 widzów) oklaskiwała szczególnie gorąco. Na wyróżnienie w drużynie francuskiej zasłużyli: Baltzer, Grange oraz Mayer i Bonato, a w drużynie polskiej: Wichowski, Dregier, Likso i Pstrokoński. Mecz prowadzili Chuart (Szwajcaria) i Cziffra (Węgry).

Punkty zdobyli:

FRANCJA: Degros — 21, Grange — 13, Levay — 10, Baltzer — 9, Mayeur i Bo-

## 2 razy pod koszem POLSKA—HOLANDIA

Koszykarki Polski rozegrały w Haarlemie mecz z reprezentacją Holandii. Z powodu opóźnionego o kilka godzin odlotu samolotu Polki stanęły do walki bez żadnego odpoczynku i wygrały 56:46 (33:17).

Rewanż udał się jednak Holenderkom. Wygrały one 62:61, mimo że do przerwy prowadziły Polki 36:27. Holenderki przypuściły szturm. Prowadzenie różnicą 1 punktu zmieniało się dziesięciokrotnie! Przy stanie 62:61 najlepsza w polskiej drużynie Urbaniak (zdobyła 27 pkt) nie wykorzystwała rzutu osobistego.

Na spotkaniu tym, rozegranym w Amsterdamie, obecny był I Sekretarz Ambasady Polskiej, p. Władysław Rulski, wielki miłośnik i znawca sportu.

# 18-letni POLAK, JÓZEF PRZYBYŁA REWELACJĄ „TYGODNIA CZTERECH SKOCZNI” POBIŁ DWA REKORDY SKOCZNI OLIMPIJSKICH

18-letni narciarski skoczek, jeszcze junior, Józef Przybyła stał się błyskawicznie i nieoczekiwanie jednym z kandydatów na olimpijski medal.

W tradycyjnym konkursie „Tygodnia czterech skoczni”, organizowanym przez niemiecki i austriacki Związek Narciarski, młody Polak odniósł wielki triumf wśród najlepszych skoczków świata. Ustanowienie rekordu olimpijskiej skoczni Bergisel przez juniora 95,5 m (dawny rekord należał do mistrza świata, Norwega Engana i wynosił 91 m), podobnie jak jego 100-metrowy skok na skoczni w Bischofshofen (dawny rekord świetnego Engana wynosił 97,5 m) jest sensacją sportu światowego.

Oto seria rewelacyjnych osiągnięć w przedolimpijskiej próbie, konkursie „Tygodnia czterech skoczni”:

Obersdorf: 79 skoczków z 15 krajów. Józef Przybyła był szósty. Odległość 74 m uzyskało tylko kilku zawodników. Garmisch-Partenkirchen: 80 skoczków z 14 krajów. Polak zajął trzecie miejsce, uzyskując najdłuższy skok w konkursie 86,5 m. Poprzedniego dnia na treningu Przybyła

skoczył 89 m. Po dwóch konkursach w klasyfikacji ogólnej Józef znalazł się na drugim miejscu o 0,5 punkta za świetnym Norwegiem Yggesethem.

Innsbruck: pierwszy skok Przybyła jest nowym rekordem olimpijskiej skoczni (95,5 m). Drugi skok (86 m) ze skróconego rozbiegu był gorszy stylistycznie i Polak znalazł się dopiero na trzecim miejscu za Kankkonenem (Finlandia) i Iwannikowem (ZSRR). W klasyfikacji łącznej Polak utrzymał na drugim miejscu za Kankkonenem.

Bischofshofen: Rekord skoczni wynosił 97,5 m. Przybyła jeszcze przed startem nie krył zamiaru pobicia tego rekordu i dotrzymał słowa. Józef Przybyła również w Bischofshofen pobił rekord skoczni. Uzyskał on odległość 100 metrów (!) a więc o 2,5 metra więcej od mistrza świata Norwega Engana. Nie powiodło się młodemu narciarzowi z Bystrej w drugiej serii konkursu. Przybyła źle wybił się z progu, poszybował na odległość 90,5 metra, ale przy tak zwanym przejściu wyrzucony został do przodu (wjechał narcią w koleinę) i stracił przez to wiele punktów. Gdyby nie ten pechowy

upadek młody Polak zdobyłby najprawdopodobniej zwycięstwo w ogólnej punktacji w konkursach „Tygodnia Czterech Skoczni”.

Szóste miejsce wśród najlepszych skoczków narciarskich świata jest wielkim sukcesem i pozwala rokować nadzieje na zajęcie wysokiej pozycji przez Józefa Przybyłę w olimpijskim konkursie skoków.

Ubiegłoroczny wicemistrz świata Antoni Łaciak zajął dopiero 24 miejsce.

## Polscy hokeiści szykują się do Olimpiady

Hokejowa reprezentacja Polscy, szykując się do eliminacyjnego przedolimpijskiego meczu z NRF, odbyła autokarem 4000 km tournée po Austrii, Jugosławii, Włoszech i Niemieckiej Republice Federalnej, rozgrywając w ciągu 11 dni 8 meczy z silnymi klubowymi drużynami, nie raz wzmocnionymi Kanadyjczykami. Polacy wygrali 6 spotkań, uzyskując korzystny stosunek bramek 63:25. Mecz z NRF o prawo startu w zimowych igrzyskach odbędzie się dnia 28 stycznia na Olimpijskim lodowisku w Innsbrucku.

Drużyna przegrywająca będzie zaliczona do grupy „B” i walczyć może o miejsce od 9 do 16. Gdyby Polacy wygrali ten ciężki mecz, znajdują się w grupie „A”, gdzie wśród 7 najlepszych drużyn świata będą mogli walczyć nawet o miejsce punktowane. Dla tego więc polscy hokeiści przykładają taką wagę do wyniku 1 meczu (bez rewanżu) z Niemcami. Trenerem drużyny polskiej od 2 lat jest rodowity Kanadyjczyk Hughes (ożeniony z Polką).

naise de hockey sur glace a regagné la capitale. Sur 8 matches joués en 11 jours contre des équipes de clubs, la plupart du temps renforcés d'éléments canadiens, les Polonais en ont remporté 6 — réussissant au total le score de 63:25. Le 28 janvier la sélection polonaise jouera contre l'Allemagne Occidentale à Innsbruck (Autriche). L'équipe gagnante sera qualifiée en poule A du tournoi olympique.

sukces Kowalczykowi z Le-pignoy (IV miejsce).

### SPORT MŁODZIEŻOWY

Isbergues. W zawodach zapasniczych juniorów wyróżnili się: J. M. Zemańczyk i J. Gizek.

Sains-en-Gohelle. Wśród 500 uczestników biegu przełajowego w kategoriach „minimes 1-er année”: D. Pokorski zajął drugie miejsce, a D. Wrzeszcz trzecie. W grupie „minimes 2-e année”, zwyciężył Warczygłowa, Gorczyński — był siódmy, a R. Pijarzyński — dziesiąty. Wśród „seniorów” Karbowy (US) był ósmy.

Douai. W łącznym zestawieniu wyników uzyskanych w biegach w 1963 r. w kat. pierwszej w czołówce jest Lewicki, a w kat. czwartej — Kobusiński.

## SPORT w KOLONIACH

### PIŁKA NOŻNA

Bar-le-Duc. Mont Bonillers — BACC 2:1. Bramki padły ze strzałów Kosiara i Nosala.

Joeuf. Homecourt — Joeuf 1:0. Zwycięską bramkę strzelił Wójcik. Homecourt prowadzi w tabeli.

Goldbrange. US Tucqueneux — CS Goldbrange 3:1. Zwycięstwo Tucqueneux jest zasługą Froczyńskiego.

Thionville. FC Metz — Thionville 5:1. Bardzo dobrze grał bramkarz FC Metz, Ławniczak.

Merlebach. Blenod — Merlebach 2:0. Bramki zdobyli Kwaśniewski i Fornalik.

Jarny. Jarny — Longwy 1:0. Dzięki skutecznej grze Garbaciaka, Jana i Lucjana Baranów, US Jarny umocniła się na czele tabeli.

Algrange. AS Algrange — US Pompey 3:1. Skuteczna gra Wasilewskiego, Bajdeka i Targosza.

Creutzwald. Stiring — Creutzwald 1:0. Drużyna miejscowa przegrywa już drugi mecz na własnym boisku. Najlepszy w Stiring był Szamburski.

Rehon. Rehon — Girumont 1:1. Bardzo ładna gra St. Adamczyka.

Mancieulles. Mancieulles — Piennes 3:1. Bramki dla Mancieulles zdobyli: Dominiec i Miodowski.

### KOSZYKÓWKA

Auboué. CSM Auboué — As Mans 54:42. W drużynie miejscowej najlepiej grali: Świątek, Łaniewski i Wypy.

Hayange. US Mancieulles — UST Hayange 97:61. W zwycięskiej drużynie wybił się Larwa, który zdobył 38 punktów.

Aumetz. AS Hayange — Aumetz 57:50. Zwycięstwo Hayange jest prawie wyłącznie zasługą Smolenia (37 pkt).

Joudreville. Joudreville B — Amermont 61:55. Punkty dla miejscowych zdobyli między innymi: Młynarczyk i Nowak (po 16 pkt).

Villerupt. Joeuf — Villerupt 76:54. Mimo braku czołowego gracza Ozimka, dzięki Wójcikowi, zwyciężyła drużyna z Joeuf.

Oignies. US Thumeries — Oignies 47:35. Wyróżnili się: Daczyński, Włodarczyk, Piotrowski, Głodek i Jakubczak.

### KOLARSTWO

Vieux-Condé. Wyścig przełajowy na 20 km przyniósł

## LE SPORT EN POLOGNE

CRACOVIE — En basket-ball masculin, dans le Tournoi des cinq Nations, la Pologne a battu la France par 85:75. Le meilleur Français était Degros (21 pts), le meilleur Polonais — Wichowski (19 pts). Quatre mille spectateurs assistaient à cette quatorzième rencontre des deux sélections.

HAARLEM — Les basketesses polonaises, victimes d'un retard d'avion, gagnaient directement le terrain de l'aérodrome et battaient la Hollande par 56:46. En match

revanche les Hollandaises réussirent à gagner 62:61.

### BISCHOFSHOFEN (Autriche)

— Le junior polonais Józef Przybyła (18 ans) a été la grande révélation du concours des quatre tremplins. Second après Obersdorf, Garmisch-Partenkirchen et Innsbruck — Przybyła battait dès son premier essai le record du tremplin de Bischofshofen avec un saut de 100 m et prenait ainsi la tête du classement général. Mais il jouait de malchance dans son second essai (avec élan raccourci). Réalisant 90,5 mètres, une chute en fin d'atterrissage (que le juges n'auraient plus du prendre en considération) le reléguait en 6-ème place au classement général. Notons cependant que Przybyła a battu également le record du tremplin olympique d'Innsbruck (97,5 m).

VARSOVIE — Après une tournée de 4000 kilomètres à travers l'Autriche, la Yougoslavie, l'Italie et l'Allemagne Occidentale, la sélection polo-

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

### Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

### Cena prenumeraty:

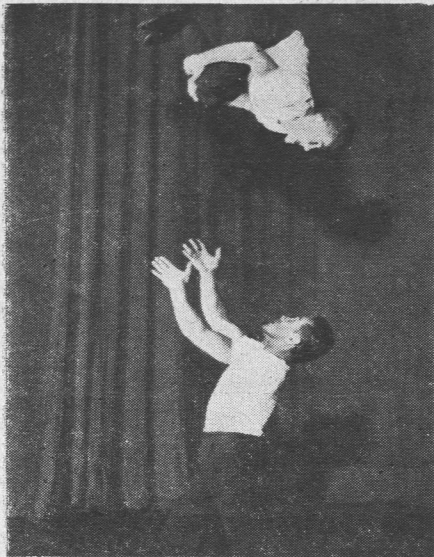
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:

M. Darce

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

# KABARET VARIETE Z POLSKI



Bracia Wójcicy z powodzeniem prezentują pełne napięcia „mortale” i zawsze z zaciekawieniem oglądane sztuczki akrobatyczne. Ten kwartet akrobacyjny (poniżej) wnosi do każdego spektaklu wiele humoru i wdzięku



TEN MŁODY ZESPÓŁ liczy sobie dopiero dwa lata i jest „dzieckiem” Polskiej Agencji Artystycznej. Wychowawcą i patronem dbającym o jego rozwój jest energiczny organizator p. Maciej Dobrzyński, który nadał charakter artystyczny temu utalentowanemu zbiorowisku pięknych twarzy, smukłych nóg i żonglujących rąk.

Niespełna rok trwały przygotowania i próby „zgranie się” zespołu, złożonego z 32 osób. W 1962 r. „Polskie Varieté” otrzymało propozycję występów w słynnym „China Varieté” w Sztokholmie. Pierwsze sukcesy przyniosły zespołowi nie tylko sławę, ale i dalsze pomysły artystyczne. Następne tournée do Szwecji w pół roku później odbyło się w składzie zmniejszonym do 18 osób, ale prezentującym nowy, bogatszy i dość oryginalny program kabaretowy. Z Linköping „Warszawskie Varieté” — bo taką otrzymało nazwę — pojechało na miesiąc do Libanu. Tamtejsza agencja „Artistica” wobec ogromnego zainteresowania publiczności zaproponowała dalsze występy polskiemu kabaretowi. Nie mogli oni jednak skorzystać z zaproszenia, bo miał podpisane umowy w innych krajach.

„Warszawskie Varieté” wystąpiło z kolei w czołowych lokalach kabaretowych Grecji i Turcji, ale nie koniec na tym. Kabaret — jak piękna dziewczyna na balu — ma dokładnie wypełniony karnecik; wpisali się do niego już kandydaci ze Szwecji, Danii, Jugosławii, Włoch a także Francuzi, którzy za wszelką cenę pragną ominąć długą listę konkurentów. Kogo „Warszawskie Varieté” wybierze i kiedy odwiedzi Francję — zobaczymy.

„Polka warszawska” z dawnego, nadwiślańskiego repertuaru stanowi „gwóźdź programu”, interesujący cudzoziemców



La Suède, le Liban, la Grèce, la Turquie connaissent déjà „Les Variétés Polonaises”, troupe jeune et endiablée comptant à peine deux ans d'existence. Le Danemark, la Yougoslavie, l'Italie et la France sont les pays suivants sur le „carnet de bal” de ce sympathique ensemble.



Charleston kończy z fanfarami rewiew bogatą w różnorodne popisy taneczne, akrobacyjne, muzyczne i humorystyczne

## ŚWIECZNIKI I ESKULAPA



Pociąg nieznacznie zwalniał bieg. Gałęzowski ze ściśniętym ze wzruszenia sercem spoglądał na malownicze wioski, kryjące się w głębokiej zieleni drzew, na skąpane w słońcu pagórki, falujące lany żyta i pszenicy, ciągnące się niemal nieprzerwanie od samego Miechowa. Oto znowu po prawie czterdziestu latach gości na ojczystej ziemi, która teraz wydała mu się najcudniejszą na świecie. Było mu ciężko na duszy. Każdą cząsteczką ciała czuł się związany z tym krajem, a jednocześnie rosło w nim przeświadczenie, że nie może tu pozostać. Przecież tam, we Francji, także pozostawił kawałek swego serca. Zona Augusta, dorastający syn Jan, klinika, ukończani uczniowie, na których przelewał całą swoją niesłychanie bogatą wiedzę — to również byli magnesy, przyciągające go z nieodpartą siłą. Tam także znajdowała się mogiła zmarłego w 1878 roku stryja Seweryna, jego największego przyjaciela i przewodnika po labiryncie życia. Wreszcie czekali na niego najmilsi mu pacjenci — rzesze ubogich, których leczył za darmo, a którzy darzyli go po prostu uwielbieniem. W drzwiach przedziału ukazał się konduktor. „Dojeżdżamy do Krakowa” — rzekł. Doktora ogarnęło wzruszenie.



Nogi go rozbolewały od ustawicznego krążenia po ulicach dawnej stolicy Polski, a mimo to chodził dalej, niczym lunatyk. Sto razy chłonał wzrokiem zabytkowy ratusz w rynku, przepiękne Sukiennice i Kościół Mariacki, który wydał mu się najśliczniejszą budowlą świata, a jednak niestrudzenie zadzierał co chwila głowę, jakby pragnął utrwalić sobie ich wygląd na zawsze. A kiedy później zaszedł na Wawel i obejrzał wszystkie jego wspaniałości — w pewnej chwili nagle zabrakło mu sił. Towarzyszący mu przewodnik dostrzegł ze zdumieniem, że ten ponad sześćdziesięcioletni pan płacze rzewnie i że nie stara się nawet ukryć spływających mu po twarzy łez. „Niech mnie pan zaprowadzi na ulicę Anny” — poprosił Ksawery po dłuższej chwili. Poszli. Na dziedzińcu przastarej Alma Mater dał się znowu unieść fali wzruszenia. To tutaj przed wiekami przychodził codziennie na naukę nieśmiertelny Mikołaj Kopernik, tu kształciły się najwybitniejsze umysły wieku Odrodzenia, które rozstawiły krakowski uniwersytet na cały świat. Rozczulenie ustąpiło miejsca dumie. Należał do narodu, który do ogólnoludzkiego dorobku kulturalnego wniósł tak wiele trwałych pozycji.

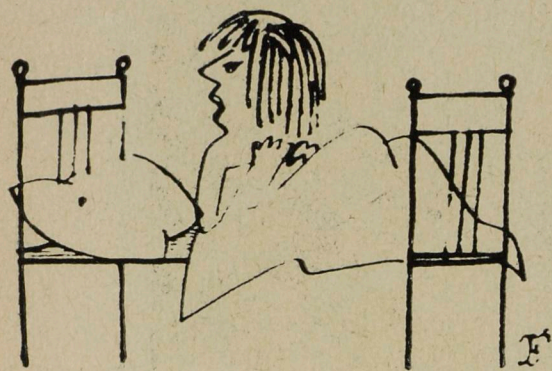
Ksawery Gałęzowski kończy studia lekarskie w Petersburgu, a następnie udaje się do Paryża. Tutaj po kilku latach otwiera prywatną klinikę okulistyczną i zdobywa światową sławę. Za zastugi w wojnie pruskiej otrzymuje krzyż Legii Honorowej i władze przyznają mu obywatelstwo francuskie.

(15)

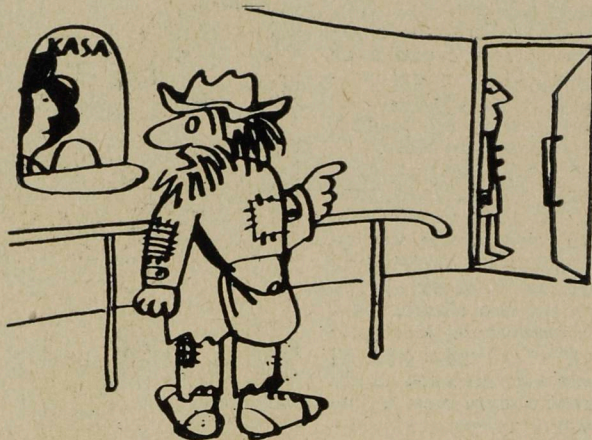


W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego panowała niczym niezmacona cisza. Wszyscy w niemal nabożnym skupieniu słuchali wykładu swego sławnego rodaka, cieszącego się zastrzeżeniem opinii najlepszego okulisty na świecie. Wielkość jego umysłu przejawiała się także w tym, że niebawem trudny temat „O limfatycznych cierpieniach oczu” omawiał z tak wielką łatwością i przystępnością, jakby chodziło w nim o hodowlę zwykłej cebuli. Nie było w sali człowieka, który by nie zrozumiał bodaj jednego zdania, lub u którego zrodziłaby się najmniejsza wątpliwość. Toteż kiedy Gałęzowski skończył, jeszcze przez kilkanaście sekund trwały głębokie milczenie, przerwane nagle ogłuszającymi oklaskami. W nim zaś zbudziło się nagle niewytłumaczalne dla niego samego zmęczenie. „Dziękuję panom — powiedział znużonym głosem. — Jednocześnie chciałem się z wami już pożegnać. Jednego możecie być pewni: zawsze, do ostatnich chwil mego życia moje serce będzie przy Was...” W godzinę później typowy krakowski flakier wioził go na dworzec. Przez całą powrotną drogę nie odezwał się ani słowem. Odetchnął dopiero na widok murów Paryża. Był znowu w domu... KONIEC.

# ZE ŚWIATA FILMU – LE MONDE DU CINÉMA



- Kiedy wreszcie zaczniemy te próbne zdjęcia?
- Alors, ces bouts d'essai, on les commence enfin?



- Czy na tym filmie jest takie wspaniałe przyjęcie?
- C'est dans ce film qu'il y a une magnifique réception?



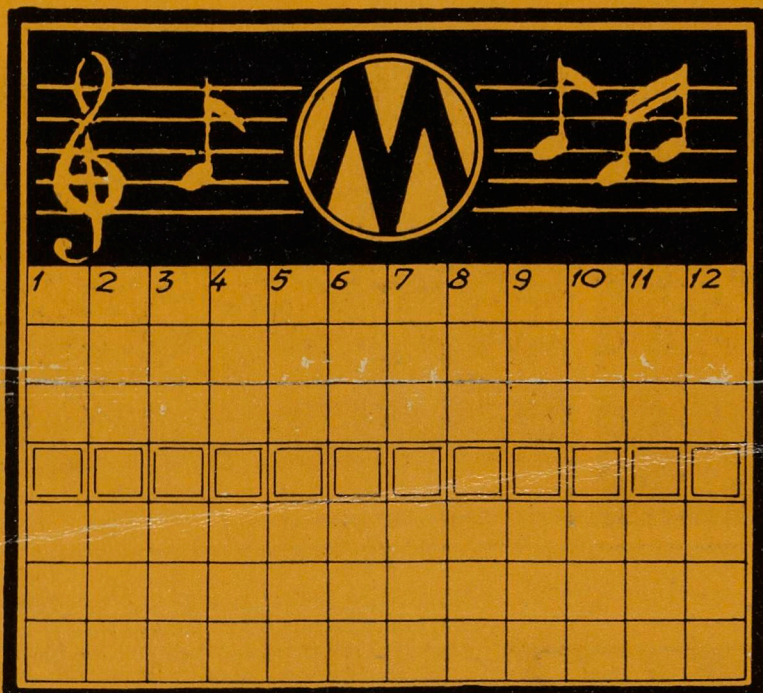
- Czy nie zechciałaby pani zostać gwiazdą filmową?
- Vous ne voudriez pas par hasard devenir une étoile de l'écran?

## LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Litery środkowe odgadniętych wyrazów, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło zadania, którym będzie tytuł jednej z oper Stanisława Moniuszki, twórcy polskiej opery narodowej. Dla ułatwienia podajemy, że wszystkie wyrazy, które należy odgadnąć, mają taką samą początkową literę.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) człowiek nieokrzesanych obyczajów, grubianin, bez wychowania, 2) bardzo drogi, srebrzystobiały metal szlachetny, 3) rodzaj ciasta z miodem lub stary niedołęga, safandula, 4) prośba do władz na piśmie lub legendarna opowieść, 5) objaw pęcherzykowej wysypki, 6) wielki, stary las, w Polsce znany wokół Białowieży, 7) mniejsza odmiana fortepianu, 8) przymówka, docinek, przycinek, 9) wyrób, wytwór pracy ludzkiej, 10) ponoć nie wie czasem co czyni lewica, 11) kiełbaska barowa lub łaźnia parowa, 12) zmiana na lepsze.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



# Rozrywki umysłowe

## KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 11

**POZIOMO:** 1) nazwisko znanej polskiej pisarki, autorki powieści „Nad Niemnem”, 6) sus lub nagła odmiana, gwałtowny postęp, 10) datek pieniężny dla przekupienia kogoś, 11) instrument znany z koncertu Jankiela w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza, 12) kąpiel natryskowa, prysznic, 13) ślady stopy na ziemi, 14) pije do Jakuba, 16) grono osób związanych wspólnymi interesami, szajka, 17) miejsce pod budowę domu, 18) chwast zbożowy o fioletowych kwiatach, 20) największy wysiłek zawodnika przed metą, gwałtowny wyskok, 21) figura ludzka z kamienia, 26) hultaj, opryszek, rabuś, 27) buraki cukrowe po wytłoczeniu z nich soku, 28) niepotrzebny papier przeznaczony do powtórnej przeróbki, 29) stary pasterz owiec, zwierzchnik juhasów.

**PIONOWO:** 1) może być do proszków lekarskich lub do dzielenia się przy tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, 2) inaczej zasób, 3) ptak drapieżny nocny, symbol mądrości, 4) legendarny założyciel Krakowa, 5) zmysł powonienia, 7) piękny polski taniec ludowy, 8) ocena wartości czegoś,

ocena ujemna, ganiąca, 9) przeciwieństwo wesołości, radości, 15) jedno z miast wojewódzkich w Polsce, 17) moment zwrotny, krytyczny, 18) to, czego powinien pilnować szewc, 19) miasto w woj. wrocławskim, słynne z bitwy z Tatarami, w której poległ Henryk Pobożny, 22) budynek gospodarski lub zmierzwiona czupryna, 23) rodzaj podłużnej chustki zarzucanej na ramiona, 24) gra w karty popularna na Śląsku, 25) głośna, hałaśliwa rozmowa, zgiełk.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM NR 9

**POZIOMO:** 1) Piotr Skarga, 7) gap, 9) gwizd, 10) rekwizyty, 11) „Ruch”, 12) laska, 13) kant, 14) korba, 16) plan, 17) plebs, 19) zona, 21) dziwy, 25) kompromis, 26) laska, 27) ser, 28) Częstochowa.

**PIONOWO:** 1) pagórek, 2) obiecanka, 3) reda, 4) kura, 5) ręka, 6) aniołek, 7) gryps, 8) prywata, 15) rzemiosło, 16) przekąs, 17) padalec, 18) szykana, 20) numer, 22) fryc, 23) imię, 24) oset.

### ROZWIĄZANIE LABIRYNTU Z NR 1

Tekst rozwiązania: **NA NOWY ROK PRZYBYWA DNIA NA BARANI SKOK.**

